

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Wilno Zamkowa 2. Telefon: Redakcja 17-82, Administracja 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po pol. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.
Przedstawicielstwo w Warszawie ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględni zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń



Mamy tyle wskazań i nauk naszego Wielkiego Wychowawcy. — Mamy wprawdzie ostatniej Jego woli w postaci obowiązującej Konstytucji, która daje Państwu silną władzę, ale daje też możliwość rozwoju jednostce. Pamiętajmy o Jego naukach. Nie odsuwajmy Go już tak pędkiem na odległość Kościuszki. Aleksander Frystor.

ROK XVIII Nr. 70 (5352)

WILNO NIEDZIELA 12 MARCA 1939 R

CENA 20 GR.

Tezy o żydach.

CZY ROZPROSZENIE ŻYDÓW PO ŚWIECIE JEST WCIAŻ TRWAJĄCĄ WOLĄ JEHOWY, CZY TEŻ WYNIKA Z WŁASCIWOŚCI SAMYCH ŻYDÓW?

(Cat) Szukanie terenów dla osadzenia żydów w masie zwartej, czym zajmują się lub udają, że się zajmują ludzie poważni i na wysokich stanowiskach — cóż za nonsens.

Palestyna, Madagaskar, Uganda, Biro - Biezan, Krym — cóż za iluzje, cóż za zabawki dzieciinne dla dorosłych dzieci kosztujące wiele pieniędzy.

Czyżby to naprawdę Jehowa rozpraszał żydów po świecie i rozsądzał ich w pewnych ilościach w każdym miasteczku amerykańskim, w Japonii i w Chinach i wogóle wszędzie.

Czy nie przypuszczacie, że gdyby jakaś nadzwyczajna siła zebrała wszystkie 16 milionów żydów z całego świata i osadziła ich na jednym terytorjum, np. na terytorjum b. Królestwa Kongresowego, po uprzednim ewakuowaniu z tego terytorjum innych narodowości, to, że natychmiast po takim cudownym osadzeniu, rozpocząłby się exodus żydów z obszaru im przyznanego i, że po kilku latach mielibyśmy ten stan co obecnie, t.j. żydów rozproszonych po całym świecie.

Oczywiście, że tak.

DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE

Możemy to stwierdzić na podstawie danych historycznych, że żydzi już od czasów artycznych żyją w rozproszeniu, że zajmują się wyłącznie pewnymi bardziej lukratywnymi zawodami, że dla swej pracy potrzebują styczności z obcymi społeczeństwami, że są tem w świecie ludzkim, czem lżana w świecie roślinnym, to znaczy rosną już na obcym organizmie.

Oczywiście niema reguły bez wyjątków, ale Polak emigrujący do Ameryki zostaje robotnikiem, lub rolnikiem, żyd pozostaje żydem t.j. będzie kupcem, pośrednikiem, adwokatem, lekarzem, będzie się trzymał tych zawodów, które nie są do pomysłenia bez większego skupienia ludności, które stoją jakby na skrzyżowaniu dróg, czy na skrzyżowaniu ulic życia gospodarki ludzkiej.

Żydzi mogą się zajmować tylko pewnymi zawodami. Żyd - robotnik i żyd - chłop, to deklasa.

Palestyna jest wzniosła, piękna, jako poryw ludu, który polutylizacyjnej tułaczce chce powrócić do kraju ojczystego. W Palestynie widzimy byłych profesorów pracujących na roli, panów z dyplomami doktorów filozofii pracujących jak dziewczyny folwarczne, inżynierów prowadzących taksówki. Wszystko to

jest bardzo piękne, jako poryw, jako entuzjazm, nawet jako protest, że się żydom źle dzieje w innych krajach — ale wszystko to jest nieżydowe, niegospodarcze, a więc i nie rokujące trwałości na przyszłość. Hrabia Leon Tolstoj także chciał się zajmować pracą chłopów na roli, a jednak powracał do pisania powieści, bo taki jest sens życia, że jeśli ktoś umie wydawać z siebie coś bardziej cennego, to nie będzie wytwarzał wartości mniej cennych. To też niektórzy żydzi reemigrują z Palestyny i odzywają się o niej jako o dziele historii zbiorowej.

ŻYD SIĘ ZAWSZE ASYMLUJE I ŻYD NIGDY NIE WYNARADAWIA SIĘ

Albo można jeszcze prawdziwie powiedzieć: żyd się zawsze wynaradawia i żyd się nigdy nie wynaradawia.

W czasach starożytnych, za czasów kiedy żyła antyczna Grecja, nagrobki na cmentarzach żydowskich były pisane po grecku.

W czasach rzymskich nagrobki na cmentarzach żydowskich pisane były po łacinie.

A więc zdaje się, że wynaradawienie kompletne.

Gdzież tam!

Włochy, Francja, Hiszpanja, z jakiegoż zlewów ras, języków, na rodów powstały te narody? Ileż narodów straciło swą indywidualność, wynaradowiło się zupełnie aby powstał naród włoski, czy naród francuski.

Żydzi pozostali żydami!

Kiedy Heine napisał swoją cudną „Lorelei“, to było to tak nie mieckie, że uczeni niemieccy byli przekonani, że to jakaś pragermańska klechda upoetyzowana i nawet odnaleziono skałę Lorelei nad Renem. Otóż cała ta pranie mieckość i extra - niemieckość powstała w głowie tego genialnego żyda.

Dzisiaj Tuwim jest niewątpliwie najwybitniejszym poetą polskim, pisującym najpiękniejszą polszczyzną XX wieku.

Ale Heine i Tuwim będą żydami, żydami, żydami — nigdy się swej żydowskości nie pozbędą. Właśnie dlatego, że jeden jest takim arcy-Niemcem, drugi takim arcy - Polakiem, właśnie dlatego, że mimo rzekomo obce narodowości, są do siebie tak bardzo podobni.

Czy ta asymilacja jest nie szczera?

Nie byłaby owocna, gdyby nie była szczera. Ja wierzę w szczerość żydów - patriotów polskich. Ale w tej asymilacji bez wynaradawiania się ze strony elementu żydowskiego widzę wielkie niebezpieczeństwo dla indywidualności swego narodu, a także dla narodów i narodowości, los których leży mi na sercu t.j. li-

Pro domo mea

(U pregu podrzy)

BOGUMIN, w marcu.

Udaję się na zachód Europy w charakterze korespondenta „Słowa“. Zadania wdzięczne — ale trudne.

Rozmaicie można zadanie to ująć. Ja, choć nie wiem czy Czytelniczy „Słowa“ będą z tego radosi, rozumiem je następująco:

Nie zamierzam podpatrywać przez dziurki od klucza, ani podsłuchiwać przez szpary przymkniętych drzwi. Nie chcę chwycić za rękaw czy poły od fraka ludzi sławnych, czy wysokie zajmujących stanowiska: by ich poznać lepiej, niż na to pozwala fama i ich działania, które są publiczne, a więc na podstawie których każdy może wyrobić sobie o nich zdanie — trzeba by długiego okresu intymnego obserwowania, a nie paru banalnych słów „aby zbyć“. Nie chcę szukać sensacji i szlagierów: sądzę, że na świecie dzieje się wogóle mniej, niż się przypuszcza, a już specjalnie w polityce międzynarodowej; jeśli pominąć chwilowe falowania — stałość polityki poszczególnych państw, ich ciężaru gatunkowego, problemów dookoła których się obracają, jest prawie zdumiewająca. Sądzę wręcz, że wpływ ludzi — nawet wielkich mężów stanu, co dopiero t. zw. osób miarodajnych, a więc urzędników wszelkich rang i godności, od premierów do woźnych, — na bieg wypadków, oglądanych z pewnej perspektywy, jest znacznie mniejszy, niż się na pozór wydaje. Wysiłki pokojowe ery ligowo - lokarneńskiej doprowadziły do nieprawdopodobnego wysięgu zbrojeń, z pewnością nie zamierzonych przez żadnego z ówczesnych matadorów. Kto wie? Może obecna orgia przygotowań wojennych zrodzi w ostatecznym rezultacie nieznaną dotąd poczucie solidarności międzynarodowej, doprowadzi do ustalenia nowej hierarchii wartości w życiu narodów. Każda era nieświadomie nosi w swym łonie już zalążki następnej, zazwyczaj dżamietralnie różnej, albowiem jedynym prawem socjologicznym historii, które mo-

zna jako tako ustalić, jest to, że ludzkość zawsze była niezadowolona z istniejącego stanu i zawsze drzemała w niej siły, prąd do zmian. Zaś wiek XX tem się tylko różni od swych poprzedników, że zgodnie z kinowem tempem naszej epoki, zmiany są o tyle szybsze.

Sądzę, że najważniejszym zadaniem obserwatorów zagranicy jest zdać sobie sprawę z prawdziwych nastrojów ludności. Mogą one być w wielu krajach urbane, tłumione, zniekształcane, tu i ówdzie mogą narazie nie grać zupełnie. Prawda. Ale jeżeli nadejdzie godzina prawdziwej próby, to i ludność, i jej nastroje, i opinia publiczna będą musiały odzyskać swe prawa. Zaczna i zmęczenie, i strach, i nierozumienie tego, co się dzieje i chęć pomszczenia krzywd. W chwilach próby sumienia stają się trybunałem.

Wybaczą Czytelnicy, że jeszcze parę takich wstępnych zrobię zastrzeżeń pro domo mea. Będę się starał być obiektywnym, co może mi się uda tem łatwiej, iż, jako sceptyk, odczuwam mało predylekcji pour les formules toutes faites. Może z tych samych względów będę się starał unikać omawiania polskiej polityki zagranicznej, tutaj o obiektywizm byłoby trudno, o szczerość też niełatwo. I dobroduszy liberałom łatwo wpaść w te materijne wpaść w konflikt — najgroźniejszy! — ze swym naczelnym szefem, który, śladem pisma świętego, odczuwa abominację do tych, co nie są ani zimni, ani gorący.

Wielki talent Stanisława Mackiewicza dokonał rzeczy trudnej zawsze, w Polsce szczególnie: oto zdołał zbliżyć zagadnienia polityki zagranicznej do świata domości ogółu, spowodować dookoła nich nastroj podniecenia i polemiki, sprowadzić na nic rozmowy i dyskusje. Dla Czytelników, którzy przywykli do płomiennej wymowy naczelnego redaktora „Słowa“, pełne zastrzeżeń refleksje jego korespondenta będą z pewnością blade, zapewne nudne!

Lup.

tewskiego, ruskiego, ukraińskiego, białoruskiego.

SJONIZM Z PUNKTU WIDZENIA ŻYDOWSKIEGO MOŻE BYĆ UZNANY ZA NAJWIĘKSZE GŁUPSTWO

Przyznaję się do odrębności narodowej, do tego, że żydzi mają i chcą mieć własną ojczyznę można z pewnego punktu widzenia uważać za największe głupstwo narodu żydowskiego, a Herzla za największego ich szkodnika, a naszego dobrodzieja.

Bo oto taktyka podświadoma, instynktowna narodu żydowskiego przez wieki polegała na infiltracji do obcych społeczeństw.

Czy dla Mickiewicza żyd był obcą narodowością?

Nie, dla Mickiewicza żyd był stanem, tak jak stan szlachecki, mieszczański czy chłopski.

Druga połowa XIX wieku zdemaskowała żydów jako naród.

NARÓD, Z KTÓRYM DLACZEGO WOJNA JEST NIEMOŻLIWA

Kiedy się zapytam szlachetnego myśliciela i uczciwego człowieka, do którego mam całkowity szacunek, Antoniego Słonimskiego czy potępia Joannę d'Arc za to, że oswoiła Francję z obcego angielskiego panowania, odpowie mi, że przeciwnie, ubóstwia ją za to.

Kiedy się go zapytam, czy Kościuszko Traugutt, Piłsudski postępowali niemoralnie, że stali się wypędzić Moskali z Polski, odpowie mi, że nie rozumie pytania, że oczywiście zachwyca się tymi szlachetnymi wódzami, którzy chcieli położyć kres obcej panowaniu.

Kiedy się go jednak zapytam, czy ceni Romana Dmowskiego i jego wysiłki w celu usunięcia panowania żydów w Polsce to mi p. Antoni Słonimski

(Dokończenie na str. 3-ej)

Akcja b. posła Hyli

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Niedawno donosiliśmy, że poseł Hyla został mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń w ministerstwie rolnictwa. Wobec tego staje się zrozumiałym wniosek, który poseł Hyla postawił na ostatniej Radzie krakowskiej Izby Rolniczej o cofnięcie składki, płaconej przez Izby Rolnicze na rzecz Związku Izb i Organizacji Rolniczych. Jak powszechnie wiadomo, minister Poniatowski jest wybitnie niezadowolony z działalności Związku Izb i Organizacji Rolniczych wobec tego, że nawiązujące nie posiadają w tym Związku większości. — Wyżej wzmiankowany wniosek b. posła Hyli przepadł, ale poseł Hyla otrzymał posadę.

Wiceminister Maciszewski

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Nominacja obecnego kuratora okręgu szkolnego wołyńskiego, Maciszewskiego, wiceministrem oświaty, oznacza wzmocnienie sytuacji ministra Świętosławskiego. Kurator Maciszewski należy bowiem do ludzi najbliższego otoczenia ministra Świętosławskiego, czego nie można było powiedzieć o dawnym wiceministrze, Ferek-Bleszyńskim, którego zapatrywania i stosunek do Związku Nauczycielstwa Polskiego były zasadniczo odmienne, aniżeli ministra Świętosławskiego. Maciszewski był jak wiadomo, w roku ubiegłym kuratorem Z.N.P. po ustąpieniu Musioli.

Kwapiński nadal prezesem Związków Klasowych

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) Obecny prezydent Łodzi, były poseł Jan Kwapiński, mimo wyboru na stanowisko prezydenta miasta, zatrzymuje nadal prezesurę klasowych związków zawodowych.

Rewizje i areszty we Lwowie

Wkraczająca do domu studentów Politechniki policja spotkała się z oporem. — Zna eziono zapasy broni i materiały wybuchowe.

WARSZAWA PAT Od dłuższego czasu na terenie Lwowa pewne grupy studentów przejawiały działalność, której wynikiem było szereg wypadków ciężkiego uszkodzenia lub poranienia poszczególnych osób. Fakty te zmusiły władze bezpieczeństwa do przedsięwzięcia zdecydowanych kroków, zmierzających do zlikwidowania tych przejawów w życiu akademickim.

W wyniku dochodzeń ustalono, że w Domu Akademickim, Domu Techników i Domu Medyków we Lwowie studenci zgromadzili znaczne ilości broni, materiałów wybuchowych i innych narzędzi napadu.

W związku z tem w nocy z 10 na 11 marca b.r. w obecności prokuratora, sędziego śledczego oraz rektora Politechniki organa policji przystąpiły do przeprowadzenia rewizji.

W Domu Techników policja napotkała na zdecydowany opór akademików, którzy dopuścili się czynnych napaści na policjantów, w wyniku czego jeden policjant został ciężko ranny, dwóch lekko rannych i czterech kontuzjowanych.

Studenci, atakujący policję, zdemolowali urządzenia Domu Techników.

Rewizje w Domu Akademickim i Domu Medyków miały przebieg spokojny.

W wyniku rewizji we wszystkich trzech domach znaleziono: 16 rewolwerów, 2 flakery, 13 granatów ręcznych, 34 kastety, 2 sztylety, 4 łomy żelazne, 1 petardę, 14 pałek okutych ołowiem, 43 żarówki wypełnione gazem i płynami, bardzo poważne ilości materiałów, służących do wyrobów środków wybuchowych, blisko 10 kg nielegalnych ulotek oraz 4 powielacze, na których te ulotki były powielane.

W związku z wynikami rewizji aresztowano 86 studentów, w tem 46 w Domu Techników i 40 w Domu Akademickim.

Dalsze dochodzenia w toku.



Surowe kary na terrorystów Irlandzkich

LONDYN. PAT. Przed trybunałem w Manchester toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko grupie oskarżonych o posiadanie materiałów wybuchowych. Pięć osób skazano na 20 lat więzienia, jedną na 14 lat, a jedną uniewinniono. Pozatem skazano jedną kobietę na siedem lat więzienia. Po ogłoszeniu wyroku oskarżeni wzniesli okrzyk „Niech Bóg chroni Irlandję“ i „niech żyje Republika“.

Dzisiejsze uroczystości w Rzymie

CITTA DEL VATICANO PAT. Uroczystości koronacyjne Piusa XII - go będą miały przebieg następujący:

Z pałaców watykańskich wyruszy do Bazyliki św. Piotra orszak papieski, który poprzez schody królewskie wkroczy do świątyni przez boczną bramę. Papież Pius XII, niesiony na sedia gestatoria, ubrany będzie w białą kapę koronacyjną, haftowaną złotem oraz drogocenną mitrę. Wokół sedii gestatoria kroczyć będą dworzanie oraz referendarze najwyższego trybunału kasacyjnego (sygnatury apostolskiej). Bezpośrednio przed tronem papieskim będą szli dwaj kardynałowie diakoni asystujący. Ponadto eskortują Ojca św. gwardja szwajcarska oraz oficerowie gwardii pałacowej.

ORSZAK PAPIESKI

Przednią część orszaku otwiera mistrz ceremonii oraz prokuratorzy kolegów zakonnych. Dalej idą kaznodzieja i spowiednik dworu papieskiego, prokuratorzy generalni zakonów, kapelan, niosący w asyście dwóch szwajcarów i jubilera papieskiego, tiarę papieską, kapelani z mitrami, kapelani honorowi w czerwonych płaszczach, adwokaci konsystorza, szambelani honorowi, chórzysty, członkowie trybunału Roty, audytor Roty z krzyżem oraz kilku strażników krzyża. Z kolei postępują opaci, biskupi, arcybiskupi i patriarchowie, za którymi kroczą w pobliżu sedii gestatoria kardynałowie, ugrupowani według trzech stopni: diakonów, księży i biskupów. Za kardynałami, a bezpośrednio przed ścieśnionym orszakiem papieskim idzie książę asystujący tronowi. Tuż przy Papieżu kroczyć będą dwaj szambelani w czerwonych sutanach i gronostajach, niosący wachlarze zwane flabella, a ośmiu prałatów sygnatury podtrzymuje baldachim. Za Papieżem idą pro notariusze apostolscy, ceremoniarze, dziekan Roty, który trzymać będzie mitrę w chwilach, gdy Papież ją zdejmie podczas Mszy świętej. Za nimi kroczą dworzanie papiescy i generałowie zakonów. Orszak zamykają gwardziści szwajcarscy.

U WEJŚCIA DO BAZYLIKI

Przy wejściu do Bazyliki św. Piotra Papież powita archiepiskop Bazyliki wraz z kapitułą. Po odebraniu hołdu przez Pa-

pieża, orszak ruszy dalej i zatrzyma się przy kaplicy Najświętszego Sakramentu, gdzie Papież zjeździe z sedii gestatoria i klęcząc dokona aktu adoracji Najświętszego Sakramentu, który jest wystawiony. Po adoracji Papież ponownie zasiada na sedia gestatoria, aby wraz z orszakiem udać się do tronu, znajdującego się w pobliżu głównego ołtarza. Po drodze spotyka Papieża ceremoniarza, który trzykrotnie przyklęka przed Papieżem i pałac przedzie kono pną, trzymaną w srebrnych szczytach śpiewa: „Pater Sancte, sis transit gloria mundi“.

KORONACJA

Po Mszy świętej orszak papieski kieruje się przez Bazylikę na schody królewskie i salę królewską do loggii zewnętrznej, znajdującej się nad głównym wejściem do świątyni św. Piotra. Papież wstępuje na tron, który widoczny jest z całego placu św. Piotra. Ojca św. otaczają kardynałowie. Przy Papieżu zajmują miejsca diakoni asystujący, prałaci, niosący krzyż papieski, tiarę, mitrę i świecznik z zapalonymi świecami. Chór intonuje dawny hymn: „Corona aurea super caput eius“, poczem dziekan Świętego Collegium odmawia Ojciec nasz i dodatkowe werset, zakończone modlitwą za dobre rządy nowego Papieża. Skleń drugi diakon zdejmując mitrę z głowy Papieża, a diakon grupy kardynałów diakonów bierze tiarę i wkłada ją na głowę Ojca św. mówiąc „przyjmij tę tiarę, ozdobioną trzema koronami, i wiedz, że jesteś ojcem książąt i królów, rządcą całej ziemi, wikariuszem Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu część i chwala na wieki wieków. Amen.“

Po koronacji Papież czyta modlitwę z księgi, trzymanej przez asystującego biskupa, oraz udziela odpustu zupełnego, poczem trzykrotnie zegnając krzyżem tłumy błogosławi miastu i światu („Urbi et orbi“).

Nominacja podsekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej

CITTA DEL VATICANO. PAT. Kardynał Maglione mianowany został sekretarzem stanu stolicy apostolskiej.

Ogólnopolska pielgrzymka do Rzymu

Sodaliczka Marjańska Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie organizuje na święta Wielkanocy pielgrzymkę do Rzymu, która się odbędzie w okresie od 4-13 kwietnia pod protektorem J. E. Ks. Biskupa Marjana Fulmana i pod osobistym kierownictwem J. E. Ks. Biskupa Władysława Gorala. Pielgrzymka otrzyma specjalne błogosławieństwo J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hłonda i Ich Ekscelencyj: Ks. Biskupa Teodora Kubiny, Ks. Biskupa Karola Radońskiego, Ks. Biskupa Henryka Przedzieckiego, Ks. Biskupa Czesława Kaczmarek, Ks. Biskupa Stanisława Łukomskiego, Ks. Biskupa Tadeusza Zakrzewskiego, Ks. Biskupa Pawła Kubickiego i Ks. Biskupa Franciszka Lisowskiego. Pielgrzymka wyruszy z Katowic w dniu 4 kwietnia. Po drodze do Rzymu pielgrzymka zatrzyma się w Wiedniu, odwiedzi Grób św. Antoniego w Padwie, zaś w drodze powrotnej zatrzyma się w Asyżu, aby odwiedzić grób św. Franciszka, zwiedzić Florencję i Wenecję. W Rzymie pielgrzymi będą przyjęci na specjalnej audjencji u Ojca św. Piusa XII, który udzieli im swego błogosławieństwa. Podczas czterodniowego pobytu w Rzymie zostanie zorganizowana wycieczka do Neapolu, do Pompei, na Wezuwjusz oraz wycieczka statkiem na Capri, gdzie uczestnicy jej zwiedzą słynną Błękitną Grotę. Koszt udziału w pielgrzymce wynosi łącznie z pobytami i utrzymaniem w Rzymie od zł. 175. Ilość miejsc jest ściśle ograniczona, a wobec liczego napływu zgłoszeń z całej Polski zapisy są przyjmowane w kolejności ich nadsyłania, łącznie z wypełnioną deklaracją i załącznikiem. Informacji o pielgrzymce udzieli i przyjmie zapisy Komitet Pielgrzymki w Lublinie, Kościuszki 1, — tel. 10-10. 1184



TELEGRAMY

HINK-KING. Pat. Agencja Domei donosi, iż 12 żołnierzy sowieckich przekroczyło wczoraj granicę manderu sowiecką na północ od Czili w pobliżu rzeki Argun. Żołnierze sowieccy ostrzelali patrol japoński, który zmusił ich do powrotu na terytorium sowieckie. Liczba ofiar starcia nie jest znana.

TOKIO Pat. Jeden z przedstawicieli stronnictwa Minseito Koyama zgłosił onegdaj interpelację, zapytując ministra spraw zagranicznych, jakie stanowisko rząd japoński zajmie wobec pożyczki brytyjskiej, udzielonej Chińczykom. Mówca domagał się energicznego protestu w Londynie.

Minister spraw zagr. Arita, odpowiedział, iż rząd japoński obecnie zastanawia się nad tem, czy podobne domarebo jest wskazane. Arita dodał, iż polityka japońska została dokładnie sprecyzowana a wszystkie przyczyny, sprzeciwiające się jej powinny być usunięte. Minister spr. zagr. odmówił jednakże udzielenia bliższych wyjaśnień w tej sprawie.

PARYŻ. Z Nowego Jorku donoszą, iż zaprojektowano tam budowę nowego pancernika „New York“ o wyporności 45 tys. ton. Będzie on zbudowany w stoczniach w Brooklynie. Koszt budowy wyniesie ok. 100 milionów dolarów.

BIAŁOGÓRÓD. Pat. Prezes rady ministrów Cwetkowicz wygłosił w Sejmie przemówienie, w którym m. in. oświadczył, iż w sytuacji wewnętrznej kraju nastąpiło wyraźne odprężenie. Mówca podkreślił znaczenie kwestii chorwackiej, zapewniając, iż zamierza zbadać ją z jaknajwiększą uwagą i szczerością. Sprawa ta nie może być załatwiona jednostronnie, lecz za wspólną zgodą. Błędy, popełnione w przeszłości, powinny być naprawione. Rozwiązanie zagadnienia będzie polegało na zapewnieniu Chorwatom równości praw w łonie państwa jugosłowiańskiego.

REUMATYZM?



TABLETKI ASPIRIN

MINEROGEN.

Młodość, energia, sprawność.

wymagają racjonalnego odżywiania. Niestety, organizm nasz często jest odżywiany wadliwie. Zwykle nasze pokarmy zawierają czasami za mało substancji mineralnych. Ten brak w pokarmach, prowadzi bezpośrednio do mineralizacji organizmu. Minerogen F. F. stanowi pożywkę mineralną, która dzięki swemu składowi i fizjologicznemu stosunkowi zawartych składników, przeciwdziała demineralizacji i stwarza w organizmie rezerwę mineralną.

Apteka, Mazowiecka, — Warszawa Mazowiecka 10.



Uporeklywe ZAPARCIE STOLCA

zatruiwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione reszki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy) reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyłości

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

ZAPISZ SIĘ DO TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH!

Walki w Madrycie trwają

MADRYT. PAT. W godzinach popołudniowych walka z elementami komunistycznymi zlokalizowana została na ul. Alcalá. W walce tej brały udział po stronie rady obrony narodowej oddziały, przybyłe z przedmieść. Główny ośrodek oporu komunistów znajdował się na placu Niepodległości. O godz. 20-ej walka przesunęła się ku krańcom miasta.

Wojska wierne radzie zaatakowały część parku Reteiro i siedzibę partii komunistycznej, gdzie, jak przypuszczają, komuniści osadzili zakładników. Większe siły powstańców znajdują się na północny - zachód od stolicy, zwłaszcza na wzgórzach Hipodromu. Noc przeszkodziła dalszej walce, która jednak rozwija się pomyślnie dla oddziałów rady obrony.

Pierwsza interwencja floty brytyjskiej na wodach hiszpańskich

LONDYN. PAT. Brytyjski statek handlowy „Stangate“, który usiłował przełamać blokadę i wylądować żywność w Walencji, zatrzymany został przez hiszpański okręt wojenny. Admiralicja brytyjska na wiadomość o tem poleciła kontrtorpedowcom „Intrepid“ i „Impulsive“ uwolnić statek i odprowadzić do Gibraltaru. Po pewnym czasie „Stangate“ został uwolniony.

Tysiące zabitych na ulicach Madrytu

MADRYT. Według komunikatu radiowego rady obrony, rewolta komunistyczna „ślabnie z godziny na godzinę“. Główne siły komunistów są, jak się zdaje, skoncentrowane w południowo-zachodniej części miasta. Nie są górnio krwawe walki miały miej-

sce na placu St. Fernandez, gdzie nagle zjawił się samochód pancerny, wiozący 28 komunistów. Natknął się on na patrol wojsk rady obrony. Patrol próbował zatrzymać samochód, na co komuniści odpowiedzieli ogniem. Wielu żołnierzy padło trupem, pozostali otworzyli ogień i niebawem otrzymali posiłki. Komuniści obwarowali się w sąsiednich domach i wywalała się regularna bitwa. Wojska gen. Miaja obsadziły wszystkie punkty dookoła placu, poczem otworzyły ogień z karabinów maszynowych i ruszyły do szturmowania przy użyciu granatów ręcznych. Komuniści nie chcieli się poddać, wobec czego wydano rozkaz całkowitego ich zlikwidowania. W toku dalszej bitwy w końcu komuniści złożyli broń.

Komuniści usilują zatrzymać posiłki i samochody ciężarowe z żywnością, zdążającą do Madrytu. W czasie wczorajszych walk padło tysiące rannych i zabitych. Pociski artylerji i bomb lotniczych wyrządziły znaczne szkody w budynkach publicznych i domach prywatnych.

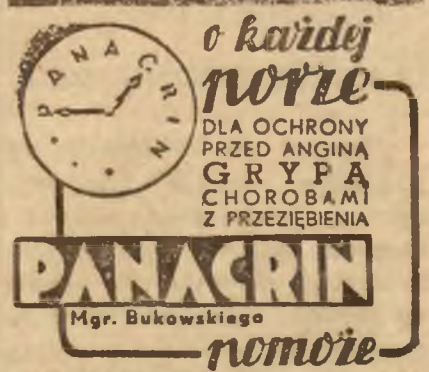
Olbrzymia kradzież pod Paryżem

Żonle angielskiego finansisty zrabowano klejnoty wartości sześć milionów franków

PARYŻ. PAT. Żona wybitnego finansisty angielskiego p. Fellowes, zamieszkała we własnym pałacu w Neuilly pod Paryżem, została okradzona ostatniej nocy z klejnotów na kwotę 6 milionów franków.

Państwo Fellowes, którzy są w stosunkach przyjaznych z kr. Windsoru, przybyli przed kilku dniami z Nicei do Neuilly, by poczynić przygotowania do uroczystości, w czasie których córka ich miała być przedstawiona po raz pierwszy na dworze angielskim.

Część okradzionych klejnotów była zakupiona zaledwie przed kilku dniami i przeznaczona dla debiutantki. Policja paryska wdrożyła energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawców.



Fenomen natury

SŁONIM W jednej ze wsi gminy kostrowskiej powiatu słonimskiego urodziło się cięle o dwu głowach. Pożem posiadało ono zniekształcony kręgosłup w formie garbu oraz uszytywnie ne wszystkie cztery kończyny. Potworek urodził się nieżywy i został przewieziony do Leżnicy Weterynaryjnej w Słonimie. W toku badań okazało się, że górne odcinki narządu oddechowego były zupełnie dobrze rozwinięte i oddzielne dla obu głów, tak że łączyły się dopiero w klatkę piersiową.

Cięle to, jako rzadki okaz ma być wypchane i przechowywane w leżnicy.

CHWILI GDY NARÓD CAŁY BUDUJE PRZEMYSŁ POLSKI UDZIAŁ W DOROCZNYM PRZEGŁADZIE POLSKIEJ WYTWÓRCZOŚCI I NEZBEDNYM IMPORTCIE NA TARGACH POZNANSKICH JEST TWYM OBOWIAZKIEM I BEZPOŚREDNIA KORZYŚCIĄ.

30 kwietnia 1939

O wilku sekretarza i łani jegermeistra

Jednym z naszych korespondentów przysłał nam następującą notatkę:

W lasach majątku Nieńkowie, powiatu pińskiego, odbyło się wielkie polowanie na dziki i wilki, z udziałem kilkunastu wyższych urzędników z Warszawy. W trzecim dniu polowania w ostatnim miocie, jeden z gości przepiękny dubletem ustrzelił dwa wilki. Jakież było zdziwienie myśliwych, gdy na karkach „wilków” spostrzeżono obraża. Okazało się, że wilki są zwykłymi psami wieszcami i stanowiły wianość właściciela majątku.

Przypomniało mi to pewien rozdział z „Ogniem i mieczem” Sienkiewicza. Wołodyjowski, Zagłoba i Rzędzan wjeżdżają do jaru, gdzie pod opieką Horpyny znajduje się Helena. Pacholek Rzędzan ma strasznego pierś, gdyż wierzy, że wjeżdża do jaru strzęgą złe duchy. W pewnej chwili konie przestraszyły się ponieważ wśród drzew przemknął się wilk. Dalszy ciąg mniej więcej brzmi tak:

— Wilk — powiedział Wołodyjowski, jadący na czele.

Rzędzan nachylił się w kulbace i szeptał Zagłobie:

— Mój jegomość...

— A co tam?

— Mój jegomość, a może to nie był wilk?

— To pacałujcie go w nos! — mruknął niecierpliwiony Zagłoba... Mknęli dalej...

Jest wielce prawdopodobne, że referent działu prowincjonalnego w naszym piśmie potraktowałby wyżej przytoczoną notatkę korespondenta z równym „desinteressement” jak Zagłoba, chociaż nie wypowiedziałby tego głośno. Wiadomo, że na polowaniach różnie bywa, a jeśli się uwzględni, że „w ostatnim miocie” mogło być już ciemno, nie można się zbytnio dziwić niefortunnemu strzelcowi.

Ale pod tą notatką znajdował się następujący poufny dopisek naszego korespondenta:

„Tym niefortunnym myśliwym był sekretarz ministra Świętosławskiego, ale o tem pisać nie trzeba.

Więc o tem, że pechowicie sekretarz zabił psy zamiast wilków już także nie „trzeba” pisać! Panowie, uderzmy się ale nie w pierś, tylko w czoło! Więć przykrzy wprawdzie, ale blady incydent z psami jest już takte tajemnicą. Może godzi w autorytet władzy?

Do czego dochodzimy?

Szanowni czytelnicy pamiętajcie, że pewnie „Pani Telimena anegdota petersburską” o tem jak to chart małego czynownika, zabił jej ulubionego pieska bonończyka. Telimena dostała oczywiście spazmów i serce paltało, ale na szczęście nadjechała właśnie z wizytą Kyrto Kawrylicz Kozoduszin, wielki łowczy dworu, który kazał wnet przyciągnąć urzędnika za uszy i:

— Jak śmiesz — krzyknął Kyrto piorunowym głosem, — Szczerze wiośną łanię kotną tuż pod cosarskim nosem?

Ostąpił czynownik zakłinał się, że polowania jeszcze nie zaczął i że zwierzę zaszczytu zda mu się być psem, nie jeleniem.

„Jak to — krzyknął Kyrto, to śmiałyś kultażu. Znać się lepiej na łowach i zwierzętach niż ja, Kozoduszin, carski jegermeister?”

Niechże nas tu rozsądzi zaraz poliamejster!”

Efekt tego rozsądzenia jest znany:

„Skończyło się, że charty poszły na powrozy, a czynownik na cztery tygodnie do kozy”.

Nie twierdząc, że między opowiastką Telimeny, a przygodą p. sekretarza ministerstwa jest wyraźna analogia. Tam winowiono w czynownika, że pies łania kotną, a tu chcę zrobić przekonanie, że pies wilezur to prawdziwy wilk.

Pewnon postępek jest, ale niewielki jak na półtora wieku różnicy w erasie. Wel.

Listy z Citta del Vaticano

Tjara na skroniach Piusa XII

Miasto Watykańskie w marcu

Urzędy watykańskie mają zadanie niełada: na 150.000 zgłoszeń o bilety na niedzielną uroczystość koronacji Piusa XII, ledwo 50.000 może być uwzględniona, biorąc pod uwagę łączną ilość miejsc w Bazylece św. Piotra i na tarasach wspaniałej kolumnady Berniniego na placu. Wszyscy chcą być obecni a każdy znajduje jakąś protekcję u znajomego biskupa, pralata czy wreszcie własnego proboszcza.

Nie zraża tych chętnych fakt, że chodzi tu nie tylko o najwspanialszą, ale bodaj i najdłuższą uroczystość Kościoła Katolickiego, albowiem przebieg jej trwa bez przerwy ponad pięć godzin.

Ceremoniał koronacyjny

Historja przypisuje ceremoniał koronacyjny Ojcu Świętemu Leonowi III (795—816) czyli 99 papieżowi po św. Piotrze. Naówczas koronacja odbywała się na schodkach wiodących do prawniej bazyliki „coram populo”, to jest tak właśnie jak obecnie z woli Piusa XII, którego nawrócił do dawnych tradycji papieża akcentuje się coraz bardziej. Można przypuścić, że uroczystość rozpoczyna ją o godz. 8.30 potrawa do 14, a mniej więcej około 13 i pół będzie miała miejsce koronacja.

Protokół przewiduje, zgodnie z tradycją wznowioną już przez Piusa X, zorganizowanie uroczystego orszaku papieskiego w salach watykańskich przyjeżdżającemu Ojcu Świętemu zasiadającemu na „sedia gestatoria” przybrany w pontyfikalne szaty z mitrą drogoceńną na głowie. U progu bazyliki przyjmie On hołd kapituły św. Piotra udając się potem do kaplicy Najśw. Sakramentu, skąd, po chwili modlitwy przed ołtarzem, w otoczeniu kardynałów, dygnitarzy dworu, gwardji szlacheckiej i szwajcarskiej, zostanie zaniesiony do tronu wznoszącego się obok wielkiego ołtarza. Wtedy jeden z prałatów, aby przypomnieć znieruchomość i marność życia doczesnego, po trzykroć uklęknie przed Ojcem Świętym zapalając trzykrotnie garść kłaków i powtarzając liturgiczną admońcję: Sancte Pater, sis transit gloria mundi!

Uroczysta msza i koronacja

Rozpoczyna się wówczas uroczysta Msza św. pontyfikalna celebrowana przez Ojca Świętego podczas której celebrans komunikuje się i komunikuje tą samą hostią kardynałów diakonów. Pienia religijne wykonywuje słynny chór Kaplicy Sykstyńskiej połączony z chórami bazylik rzymskich. Z końcem Mszy św. kończy się pierwsza część uroczystości i następuje wladsewa koronacja, która trwa razem ośmiędziesiąt — jak już donosiliśmy w auli błogosławieństw i na balkonie przed bazyliką na oczach wielotysięcznego tłumu.

Ojcu Świętemu siedzącemu na tronie drugi diakon obejmuje mitrą a dziekan diakonów wkłada tjara wywołując formułę liturgiczną koronacji: „Accipe tiaram tribus coronis ornata et scias te esse patrem principum et regum, rectorem orbis in terra, vicarum Salvatoris nostri Jesu Christi, cui est honor et gloria in saecula saeculorum. Amen”.

Podczas tej chóry odpiewują hymn: Corona aurea super caput eius. — Ojciec Święty wzywa wstawienia błaga Najwyższego o odpuszczenie grzechów i niulsiardzie Boskie dla obecnych udzielając szczególnych odpustów przewidzianych na tę uroczystość.

Kardynałowie asystenci wygłaszają po łacinie i po włosku tekst powstającego odpustu. Potem ma miejsce uroczyste pokoronacyjne błogosławieństwo Urbi et Orbi.

Tjara papieska

Jak wiadomo Tjara papieska jest połączeniem mitry z trzema koronami i oznacza władzę duchową i doczesną — arcykapłana i króla. Najprawdopodobniej użycie tjary przyszło ze Wschodu, aczkolwiek historia jej gubi się w pomroczu średniowiecza. Za czasów Papieża Leona III była ona ozdobiona jedną koroną, dopiero Bonifacy VIII wprowadził drugą, a jego następca Benedykt X trzecią na znak trojakiego zwierzchnictwa papieskiego nad duszami w raju, czyściu i na ziemi jak chcą jedni, a na uzewnętrznienie Kościoła wojującego, cierpiącego i triumfującego, jak dowodzą inni.

Skarbnice watykańskie posiadają szereg bardzo cennych tjara, z których historycznie ostatnia została zaofiarowana przez modjolańczyków Piusowi XI. Tjara zdobiona perłami i brylantami, w znacznej ilości zaofiarowana przez damy z arystokracji lombardzkiej, będzie najprawdopodobniej użyta przy koronacji Piusa XII albowiem dopiero później nowy Ojciec Święty oierzmya w darze od rzymian nową tjara ufundowaną z powozachnych składki i ofiar, jako widomą oznakę radości ludu Wiecznego Miasta z wyboru Papieża rzymianina.

Koronacja Piusa XII jest aktem nie tylko najdonioślejszym u progu rozpoczynającego się wielkiego pontyfikatu, ale i faktem, który ma olbrzymie znaczenie dla świata: tjara papieska spocznie na skroniach nie tylko suwerena dusa na ziemi i poza nią ale i wytrawnego męża stanu i dyplomaty, którego głos ma wagę gatunkową nie mierzoną tylko na miliony wiernych, jak suwerenność Ojca Świętego nie jest i nie może być mierzone na hektary kwadratowe Państwa Watykańskiego, a swoistą, opartą na wieletniem doświadczeniu u fródel tak prawną i głęboką mających tradycję.

Tymczasem na placu św. Piotra zaczęto wznosić sztachety rozgraniczające sektory dla jezdni i dla ruchu pieszego, aby te tłumy wiernych, które uroczystość niedzielna zgromadzi, miały wszelkie zabezpieczenie. Ze strony Rządu włoskiego widać wszelkie starania, aby zadość się stało zobowiązaniom, podjętym w Paktach Laterańskich, a współpraca z władzami watykańskimi i w zakresie przyszłej koronacji układa się łatwo i daje rezultaty pożądane.

Od dziś zaczynają napływać do Rzymu delegacje zagraniczne, których liczba ciągle wzrasta. Będą reprezentowane wszystkie państwa katolickie bądź przez specjalnych ambasadorów w oosbach członków rządów, bądź przez delegatów naczelników tych państw. Dziś zapowiedziano przyjazd specjalnego reprezentanta Stanów Zjednoczonych, który będzie również reprezentował Prezydenta Rzeczypospolitej Roosevelta. Zgłoszeń w hotelach o pokoje nie przyjmują: od soboty do poniedziałku ludność Rzymu zwiększy się niepomniernie.

Leonard Kociński

Tezy o żydach.

(Początek na str. 1-ej)

odpowie, że antysemityzm jest rzeczą szkodliwą, wulgarną i niekulturalną.

JESTEM KONSEKWENTNY
Uważam, że jestem konsekwentny kiedy cenię i szanuję wybitnych żydów, kiedy pochylam głowę przed żydowską poezją, sztuką, filozofją, taksamo jak cenię Dostojewskiego i Tolstoja, Mikołaja I-go i Aleksandra III-go, Moltkego, Bismarka, Nietzschego i Hitlera. Ale jeśli Rosjanie lub Niemcy zechcą opanować mój kraj, to będę wzywał do wojny z nimi. Taksamo, a raczej nie taksamo z żydami, bo oto obecnie niema panowania rosyjskiego czy niemieckiego nad Polską, jest natomiast panowanie żydowskie. Panowanie gospodarcze, a w dużej części także polityczne: stronnictwa pod wpływem żydowskim, prasa.

WOJNA Z ŻYDAMI ISTNIAŁA ZRESZTĄ ZAWSZE

Od najdawniejszych, antycznych czasów, poprzez całe średniowiecze, czasy nowożytne i nowoczesne. Wojna ta trwa i trwa. Czasami słabnie, czasami wybuchają te specjalną siłą. Po dziewięć lat, największej, przychodzi fala najsłabsza. Teraz jesteśmy w jej nasileniu. Wojna, przesładowania, niszczenie żydów trwa i żydzi trwają. Gdyby nie było antysemityzmu, żydzi byłiby dziś narodem panującym nad całym globem.

JAKIEŻ TO CHARAKTERYSTYCZNE

Kiedy ogłosiłem swój projekt o odrębnym uniwersytecie dla żydów, to rozmawiałem z młodzieżą żydowską, jak im się ten

projekt podoba. Wszyscy ustosunkowali się z miejsca wrogo.

— Dlaczego, — próbowałem argumentować — proszę sobie wyobrazić, że ogłaszam artykuł, w którym domagam się utworzenia w Polsce uniwersytetu ukraińskiego, lub białoruskiego. Czy państwo nie uważają, że na jutro miałbym delegację Ukraińców i Białorusinów w redakcji z podziękowaniem.

Na to jedna panienska - żydówka o twarzyce jakby wyciętej ze starożytnej natchnionej ikony uśmiechnęła się tylko.

No oczywiście, w tym uśmiechu, a nie w Herzlu i jego sjo-nizmie wypowiedział się właściwy genjusz rasy. Oczywiście Ukraińcy dają do odrębności oni, żydzi do infiltracji. I dlatego ja też Białorusinom uniwersytetu nie proponuję, a żydom proponuję.

ZREASUMUJMY

Żydzi nie będą nigdy zamieszkiwali zwarcie jednego terytorjum, a to na skutek cech swojej rasy.

Żydzi dążą do infiltracji w cudze społeczeństwa.

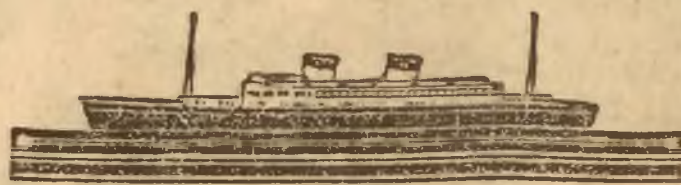
Asymilując się najwspanialej, żydzi nigdy się nie wynaradawiają. Pozostają żydami.

Wojna z żydami trwa zawsze.

Żydzi są dotychczas niepokonani, jednakże antysemityzm jest dużą przeszkodą dla żydów.

My Polacy powinniśmy się starać, aby przerzucić żydów do innych społeczeństw, a zwłaszcza do tych, które twierdzą, że żydów lubią, jak do bolszewików, względnie do obu Ameryk.

Cat.



JUŻ ZA 2 TYGODNIE
ZAMKNIĘCIE ZAPISÓW NA WYCIECZKĘ

„PO SŁOŃCE POŁUDNIA”

GDYNIA • LIZBONA • NEAPOL • PALERMO • TRYPOLIS • CEUTA • GDYNIA

Ms. PIŁSUDSKI 7-30.IV. Ceny od zł. 660.-

POZOSTAŁE MIEJSCA SPRZEDAJĄ

GDYNIA-AMERYKA LINIE ŻEGLUGOWE S.A.

WARSZAWA, PLAC MAŁACHOWSKIEGO 4, TELEFON 609-61

ODDZIAŁY: GDYNIA, KRAKÓW, LWÓW

oraz BIURA PODRÓŻY

Adam Sapieha - „Czerwony Książę”

Na marginesie pracy p. Stefana Kieniewicza

Nawiązując do licznych artykułów, jakie ukazały się ostatnio w prasie z powodu dzieła p. Stefana Kieniewicza o Adamie Sapieży, należy dodać kilka bezstronnych słów do wszystkiego, co zostało na ten temat wypowiedziane.

Monografia p. Kieniewicza, napisana z wielkim talentem, jest owocem kilkuletniej jego mrowczej pracy nad przerobieniem obfitych materiałów i daje szczegółowy obraz świetnie ujętej historii Galicji w drugiej połowie XIX-go wieku, będącej tłem postaci, która w życiu politycznym i narodowym kraju tak wybitny brała udział.

Adam Sapieha przy niezwykłych zdolnościach, świetnej wymowie, osobistym uroku i fantazji „qui ne doutait de rien”, miał niespożyty pęd do czynu, do o-garnięcia i wyzyskania wszystkich środków wiodących do wytkniętego celu.

Nieuprzedzony, a głębiej patrzący czytelnik dostrzeże, że „Czerwony Książę”, jak go raczej złośliwie nazywali współcześni, mimo swej „polskiej” wrażliwości i „braku wytrwałości”, przez całe życie wytrwale dążył do jednego, jedną sprawę w sercu nosił: niepodległość Polski i dobro kraju.

Wbrew ciągłym rozczarowaniom i udaremnionym wysiłkom, mimo rozdarcia na trzy zabory, nie tracił z oczu jednej, niepodległej i całej Ojczyzny, dla niej ponosił ciągłe ofiary sił, czasu i mienia i sto razy wiązał na nowo rwące się nici swej działalności.

Całą żywotność i gorącość ducha, wady i zalety, zasoby moralne i materialne Adama Sapiehy służyły jednej idei i to zapewne stanowiło klucz do jego popularności.

Wszędzie być, o wszystkim wiedzieć, brać udział w każdym odruchu życia narodowego, aby niem pokierować dla pożytku całości, oto zasady, które pomogły mu udaremnić niepożądany wybuch powstania w r. 1877-ym. Resultat negatywny, ale jakim trudem i narażeniem okupiony.

Tragizm Sapiehy polega na tem, że cele mu się nieraz wymykały, zawodzili go współpracownicy, zapadł dla idei, o które walczył chwilowo przysagał. Był może, przeceniał siły i możliwości jednego człowieka, lekceważył trudności wspólnego działania z różnorodnymi elementami, z którymi miał do czynienia.

Adam Sapieha o ile był radykalnym w kierunku narodowym, o tyle w zasadach społecznych był konserwatystą — tu

tkwiła trudność porozumienia z działaczami politycznymi innych odcieni, którzy, najczęściej ze względów praktycznej polityki, ani w jednym ani w drugim kierunku zadaleko iść nie chcieli.

W Polsce XIX-go wieku połączenie nacjonalizmu ze światopoglądem konserwatywnym stanowiło szkopol, o który rozbijały się działalność i ofiary wielu najlepszych ludzi w narodzie. W każdym razie miał Sapieha bezinteresowną służbę dla kraju nie tylko na ustach, ale w k r w i i w s e r c u, i poczucie to u-miała wokoło siebie budzić i zaszczepać.

Powojenna generacja zajmuje stanowisko bezwzględnie krytyczne wobec ludzi, spraw i stosunków poprzedzających dziejowy kataklizm 1914-go r. Dzieło p. Kieniewicza nie jest całkiem wolne od tego nastawienia. Zaznacza się to m. in. w poglądzie na stosunek Galicji do Austrii i na czynniki rządzące krajem w ostatnich dziesiątkach lat zeszłego stulecia. A jednak Polacy obejmując naczelne władze krajowe, choć nieraz skrepowani obowiązkami wobec Monarchji Austriackiej, wypływającymi z ich oficjalnych stanowisk, położyli dla Polski zasługi, którym nikt dziś już nie odmawia wielkości ani trwałości.

Mimo, że pełne uznanie należy się niezwykłej sumiennosci i obiektywności p. Kieniewicza, sądy jego o Adamie Sapieży o współczesnych mu osobistościach wydają się niekiedy trochę za ostre.

Poważna dyskusja, jaka winna się wywiązać na temat jego dzieła przyczyni się niewątpliwie do jeszcze gruntowniejszego wyświeślenia tego ważnego okresu naszej historii.

W POZNANIU „SŁOWO”

nabyć można w następujących punktach sprzedaży:

przy Arkadji

„Kinoteatrze „Słońce”

„Bibliotece Raczyńskich

„Muzeum Wielkopolskiem

„Hotelu Bazar

vis a vis pałacu Działyńskich

(Stary Rynek)

przy ul. Pierackiego

„Banku Cukrownictwa

na rogu Długiej i Półwiejskiej

„Kramarskiej i Rynekowej

„Marsz. Focha i Al. Marsa

Piłsudskiego



Duchy na plebanji

naturalnie w odczytaniu Oskara Wilde'a

Jedną z licznych osobliwości Angli była opuszczona od wieków plebanja w miejscowości Sudbury w hrabstwie Suffolk. Z pośród wszystkich domów, nawiedzanych przez duchy, a jest ich w Anglii nie mało (domów — nie duchów!), ten był konsekwentnie okupowany przez niewidzialnych mieszkańców zła świata. Niekiedy ktoś próbował zainstalować się na stałe w 2 pokojach plebanji, uchodził kopredziej na drugi dzień, wypłoszony przez „duchy”. Znalazł się jednak śmieć, który mimo ostrzeżeń mieszkańców wioski postanowił zamieszkać w domu, z którego przed dziesięć laty wyprowadzili się ostatni dwudniowi lokatorzy. Gdy na drugi dzień

lokator Mr. Gregson zasiadł w bibliotece i zaczął wertować stare, zapyłone volumina, czyżby niewidzialne ręce rozbiły lampę naftową, wywołując pożar, który strawił wydzierżawioną przez Gregsona część domu.

Jak mówi legenda, na miejscu szarobawej plebanji stał w XIII stuleciu klasztor. Mnich zakochał się w zakonnicie z sąsiedniego klasztoru. Kochankowie uplanowali wspólną ucieczkę, w czasie której ich wykryto. Mnicha powieszono, a zakonnicę zamurowano żywcem. Od tego czasu duchy nieszczęśliwych kochanków pokutowały najpierw w klasztorze, a później w plebanji. Do roku 1929 można było zetknąć się co najwyżej z wiadomym duchów. Od tego jednak czasu duchy zaczęły być „aktywne”.

W sierpniu tegoż roku, jak się później na podstawie badań archiwalnych okazało, w dniu stracenia mnicha w jednym z pokoiów wybuchł nagle z niewyjaśnionej przyczyny pożar. Na szczęście pożar wcześniej zauważono. W kilka dni później czyżby niewidzialne ręce porządkowały meble w pokojach gości i mieszkańców tajemniczego domu. To znów wśród ciemności nocnych po pokojach krążyły jakieś widmowe ogniki, tworząc przejmujące lokatorów. Gdy niepokojące zjawiska nie ustawały, lokatorzy woleli się wyprowadzić. Od roku 1930 osławiony dom stał pustką. W tym roku wreszcie wynajął go prof. Gregson, interesujący się zjawiskami spirytystycznymi.

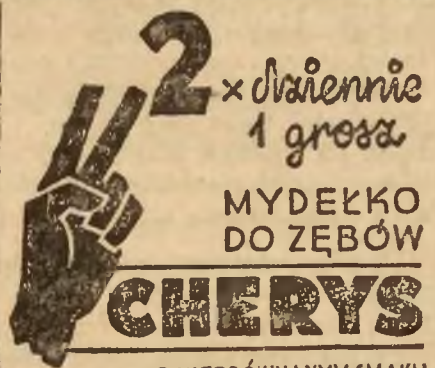


GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 11 marca 1939 roku

AKCJE: Bank Polski 130,50. Bank Zachodni 39½. Warsz. Cukier 42¼. Węgiel 43¼ — 43,00. Modzejew — 23,00 — 23¼. Norblin 103½. Starachowice 62,00. Zieleniewski 78,00 — 77¼. Żyrardów 68,00. Haberbusch — 71,00. Tendencja słabsza.

PAPIERY PROC.: — 4½% wewn. 67½. 3% inwest. pierwsza 96¼ — serie nie notowane. 3% inwest. druga — 96,00 — serie nie not. 5% konwersyjna 71½. Konsolidacyjna 68½. 4% ziemskie seria 5 — 64¼ — 65,38¼. 5% Warszawy stare 77,00. 5% Warszawy 1933 rok 72,00¼ — 72½ — 74¼ — ost. dr. 5% Łodzi 1933 rok 66,88. Tendencja dla pożyczek słabsza, dla listów utrzymana.



ANTONI OSSENDOWSKI.

19)

Za chińskim murem

ROMANS

Nieskończenie długie szeregi niskich domów chińskich, przerywanych od czasu do czasu trzypiętrowymi kamienicami, mieściły w sobie przeróżne sklepy i sklepiki, zajazdy, restauracje, ohydne brudne nory ludzkie, skąd wypływał zaduch przypalonego oleju, przeraźliwe dźwięki „la - chu - ti”, przypominającej skrzypce, wrzaskliwe śpiewy i przekleństwa. Tłum niebiesko ubranych Chińczyków zalegał drewniane, skrzypiące chodniki ze zginiłymi uginającymi się pod stopami desek. Środkiem ulicy toczyły się ciężkie ładowane wozy, zaprzężone w cztery lub sześć par koni, albo mułów. Ostre koła, okute olbrzymimi gwoździemi, wrzynały się głęboko w rozmiękłą ziemię drogi Hatamen. Klaskanie biców, odgłosy ciężkich razów, wymyślenia, jęk zwierząt towarzyszyły skrzypieniu wozów. Pomiędzy wozami i kałużami ławowali Chińczycy, popychający małe, lekkie dwukołowe wózki, z siedzącymi w nich otłymi kupcami lub cudzoziemcami. W większych kałużach i w rowach, wykopanych tuż przy chodnikach, pląskali się kaczki, i przechodziły kurację błotną ponure, czarne świnię chińskie o zwisających uszach.

W połowie drogi Hatamen Malecki ujrzał dość obszerny park, z wyglądającym spoza drzew wykrywanym czarnym dachem jakiegoś pałacu. Były to zabudowania dawnych cesarskich spichrzów, położonych na terenie, przylegającym do muru.

Malecki minął park, przebiegł ulicę Tun - Czin - Men i nareszcie na lewo i na prawo zauważył obszerne place, porośnięte starymi grabiami i jaworami, otaczające piękne świątynie. Zatrzymał się zaczął zdążyć przyglądać się im bujnym. Czuł się zmęczony, chciał wypocząć, więc wszedł do ganku i usiadł na dużym kamieniu.

Oprócz Maleckiego znajdował się tu jeszcze jakiś Europej-

Jak sobie cesarz Wilhelm wyobrażał siły zbrojne Watykanu

Gdy Jules Sauerwein jako wysłannik „Paris - Soir”, miał wywiad w Monachium z ówczesnym Nuncjuszem papieskim Pacellim, dowiedział się od niego dwóch ciekawych rzeczy. Pierwsza z nich — to bezwzględnie negatywny stosunek Nuncjusza do Ludendorfa (działo się to w r. 1921).

— To ży człowiek — mówił o Ludendorfie monsignor Pacelli.

Druga sprawa — to wspomnienia z wojny, gdy obecny Papież udał się do kwatery głównego Wilhelma II, aby spowodować zaprzestanie systemu deportacji w Belgii i Francji północ-

nej. Cesarz przyjął go 29-go czerwca 1917 roku w Kreuznock. Była mowa nawet o sprawie Lotaryngii. Wysłannik Watykanu był traktowany z wszelkimi względami, a stół, przy którym jadł z cesarzem służył, zdobył kwiaty w barwach papieskich.

Przy tem właśnie śniadaniu Wilhelm II wdał się w monolog co, jak wiadomo, bardzo lubił, ku przerażeniu oddanych mu dworzan:

— Dwie są wielkie rzeczy pod słońcem — rzekł — armja pruska i hierarchja katolicka... Tu zamyslił się i nagle oświadczył:

— Gdyby Włosi chcieli zaatakować zbrojnie Watykan, mieli byście możność obrony. Watykan ma trzydzieści tysięcy karabinów, dwadzieścia pięć karabinów maszynowych i milion naboju. Po spólstwo nie zdobyłby nigdy takiej twierdzy. Trzeba by artylerji z działami 15 - centymetrowymi.

— Widzi pan — zakończył monsignor Pacelli — ze trudno było uznać stan psychiczny Kaisera za zadawalający i osiągnąć odeń konkretne rezultaty rozmowy. Nie mniej, Ojciec święty za mojem pośrednictwem czynił wówczas, co mógł dla ulżenia do li ludności katolickiej, tak okrutnie doświadczanej przez wojnę.

Piękna bajka o wyspie Christmas

Zaczęło się jak w bajce. 25-go grudnia 1777 r. admirał Cook przepływał właśnie między wyspami archipelagu Hawajskiego, gdy zauważył wielką chmurę płaczących, lecących w przeciwnym kierunku. Admirał brytyjski zajęte resował się powietrznymi żeglarzami i popłynął w ślad za nimi. W kilkanaście godzin później okręt zarzucił kotwicę na brzegu nieznanego lądu. Admirał jako pierwszy biały człowiek wstąpił na Ziemię niczyją.

„CHRISTMAS”

Wyspa okazała się trzykrotnie większa od Tahiti i zupełnie do niej niepodobna. Brzegi płaskie, bogata roślinność, ani jednego pagórka. Tubylcy, którzy po raz pierwszy zobaczyli białych, powitali ich bardzo serdecznie.

Główni się brytyjscy żeglarze jak nazwać tę nieznaną wyspę. Wąhanie rozstrzygnął admirał Cook obdarzając ją nazwą „Christmas” (Boże Narodzenie), jako że wyspę odkryto 25-go grudnia. Wkrótce potem kpt. Wiseman objął oficjalnie w posiadanie Anglii wy-

sypę Christmas, zagubioną w beznurach Oceanu Spokojnego.

Z czasem zapomniano o wyspie Christmas. Po kilku latach na nową kolonję brytyjską przybył misjonarz francuski Emanuel Rougier.

Misjonarz był młodym entuzjastą. W krótkim czasie potrafił zjednać sobie życzliwość tubylców, nauczył się ich języka i rozpoczął pracę misyjną. Jego dobroć, łagodność i prostota zjednały mu serca dzikich. Jedyny Europejczyk czuł się na odległej wyspie oceanu Spokojnego równie bezpieczny jak w ojczyźnie.

CZAROWNIK

Pewnego dnia wezwano go do umierającego. Chory był nieprzytomny. Miejscowi „lekarze” uważali go już za straconego. Nasz misjonarz znalazł jednak na tropikalnych chorobach. — Kazał wszystkim opuścić chatę i przystąpił do ratowania umierającego.

Chory, którym był jeden z wodzów, wyzdrowiał po kilku dniach i z wdzięczności za uratowanie życia, ofiarował misjonarzowi jedną z ma-

łych wysepek. Od tego dnia misjonarz zdobył sławę czarownika, dla którego niemożliwe rzeczy nie istnieją.

Tymczasem „czarownik” zaczął uprawę ziemi na swojej wysepce. Następnie sprzedał ją a w zamian nabył kilka innych, a na krótko przed wielką wojną otrzymał od Anglii prawo eksploatacji wyspy Christmas na 99 lat.

EMANUEL ROUGIER II

Aż do śmierci misjonarza, ludność miejscowa uważała go netylko za czarownika, ale i za króla. Każde życzenie misjonarza było nakazem dla wyspiarzy. Każdą prośbę natychmiast spełniano.

Czuł jednak zbliżającą się śmierć, a nie chcąc pozostawić wyspiarzy bez opieki „król” wezwał z Francji swojego siostrzeńca. Pewnego dnia na wyspę przybył młody człowiek, nazwiskiem Emmanuel Rougier wraz z żoną i po śmierci objął spuściznę po swym wujku.

„Król” Emanuel Rougier II zdobył sobie niemierną popularność niż pierwszy „władca” Christmas. „Poddani” kochali go i szanowali.

BAZA WODNOPLATOWCÓW

I oto kończy się bajka „rozpoczęta w r. 1777 a zaczyna rzeczywistość. O istnieniu Christmas przypomnieli sobie nagle w Europie.

Wyspa znalazła się na szlaku lotniczym Ameryka — Australia. Z chwilą, gdy wprowadzona zostanie stała komunikacja lotnicza przez Ocean Spokojny, wyspa Christmas dzięki swemu położeniu i klimatowi stanowić będzie idealną bazę dla wodnoślazowców.

Dziś Christmas, mała wysepka w beznurach Pacyfiku stała się nagle „modną”. Interesują się nią towarzystwa eksploatacyjne angielskie i amerykańskie. Sygnalizują się nęcące propozycje pod adresem obecnego jej „władcy”.

„Państwo” Rougiera II stanowi dziś wartość wielu milionów funtów. Pertraktacje anglo-saskich kapitałistów z francuskim „królem” Christmas nie zostały jeszcze zakończone. Bajka rozpoczęta w r. 1777 trwa nadal.

(„Czas”)

Ludzie, którzy uratowali 2.000 tonących

Towarzystwo ratownicze i sportów wodnych Berlina i okolicy obchodziło w tych dniach 40-lecie swego istnienia. W tym czasie członkowie towarzystwa na wodach w okolicach Berlina uratowali 2.000 tonących, oraz udzielili pomocy 12.000 rannym i chorym. W ubiegłym roku uratowano 114 osób przed utonięciem. Organizacja ta jest sekcją

niemieckiego Czerwonego Krzyża. Jak się okazuje, analogiczne towarzystwa ratownicze, powstałe pod egidą Czerwonego Krzyża, istnieją we wszystkich miejscowościach niemieckich, położonych nad brzegami wód. To też ilość nieszczęśliwych wypadków w czasie kąpieli jest w Niemczech stosunkowo niska.

Rzeki z bieżącą wodą na mapie

Jedyna w swoim rodzaju mapa pa znajduje się w mieście Guatemala. Jest to mapa tej małej republiki środkowoamerykańskiej, wykonana z cementu w

skali 1:10.000 (poziomo i 1:2000 (pionowo). Charakterystyczne w niej jest, że rzeki, jeziora i oceany, uwzględnione na mapie oznaczone są bieżącą wodą.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: Dziś o 12 i 4-ej trzy bajki dla dzieci, o 8-ej „Carmen” w podziękowanie „Traviata”.

TEATR NARODOWY: o 4-ej „Grube ryby” o 8-ej „Nasze miasto”.

TEATR ATENEUM: o 4-ej „Świętoszek” o 8-ej „Dziwczyną z lasu”.

TEATR POLSKI: o 3.30 „Maskarada” o 8-ej „Obrona Ksantypy”.

TEATR LETNI: „Madame Sans Gêne”.

TEATR NOWY: „Week - end”.

TEATR MAŁY: „Temperamenty”.

TEATR KAMERALNY: „Dom warjantów”.

TEATR MALICKIEJ: „Pan Bo-vary”.

TEATR 8.15: „Skowronek”.

MAŁE QUI PRO QUO: „Pod parasolem”.

CYRULIK WALESZAWSKI: „Kochajmy zwierzęta”.

TEATR BUFFO: nieczynny.

TEATR WIELKI REWJA: w sobotę i niedzielę występy chóru rosyjskiego.

K I N A :

ATLANTIC: „Wielki walc”.

BALTYK: „Trzech przyjaćli”.

CAPITOL: „Kłamstwo Krystyny”.

CASINO: „Miodowy miesiąc”.

COLOSSEUM: „Patrol bohaterów”.

EUROPA: „Trzy niewiniątka”.

FILHARMONJA: „Za winy nie-popełnione”.

HOLLYWOOD: „Pobrali się szwacznie”.

IMPERIAL: „Mściciele”.

NAPOLION: „Trzy walce”.

PALLADIUM: „Zaza”.

PAN: „Zwycięcy żywiołów”.

REALTO: „Złudzenia życia”.

ROMA: „Miasto chłopców”.

STUDIO: „Sierżant Berry”.

STYLOWY: „Skradzione życie”.

ŚWIATOWID: „Prawo profesora Lindberga”.

VICTORIA: „Chwila pokusy”.

W Krakowie

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: w niedzielę o 4-ej „Zaczarowane koło”, o 8-ej „Mizantrop”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: w niedzielę o 12-ej koncert symfoniczny, o 15.30 „Płaznik z Tyrolu”, o 19.30 „To więcej niż miłość”.

W Poznaniu

TEATR WIELKI: o 3-ej „Szczęśliwej podróży”, o 8-ej „Turandot”. TEATR POLSKI: po pol. „Subretka”, wiecz. „Dziękuję ci za tragedję”.

W Grodnie

TEATR MIEJSKI: w niedzielę po pol. „Dziękuję ci za tragedję”, wiecz. „Zemsta”.

W Krzemieńcu

OBJAZDOWY TEATR WOŁYN-SKI: w niedzielę „Cyrano de Bergerac”.

Rożyszczech

OBJAZDOWY TEATR WOŁYN-SKI: w niedzielę „Szkarsiatka róża”.

Lamy, lecz przeistoczony Budda nie przebywał tu od tego czasu ani razu. Klasztor jednak pozostał. Druga przyczyna kryje się w czarodziejskiej medycynie tybetańskiej, w klasztorze, a cieszącej się wielkim uznaniem wśród chińskiej ludności.

Malecki z Wolfem zwiedził długi rząd niskich budynków, gdzie się mieszczą cele tybetańskich i chińskich kapłanów — lamów, obejrzeni dwa starożytne posągi lwów z brązu, olbrzymi, wykuty z kamienia monument, z wyrzeźbioną na nim historią lamaizmu w chińskim, tybetańskim, mongolskim i mandżurskim językach, liczne koła modlitewne i wreszcie wysoki na 70 stóp posąg Maitreji-Buddy-Mesjasza. Budda ten był przewieziony tu przed kilku wiekami z Tybetu, gdzie świątobliwi mnisi wyrzeźbili go z jednego kawałka jakiegoś leśnego olbrzyma z puszcz, okrywających południowe zbocza Himalajów.

— Teraz w tym budynku zobaczymy bardzo interesującą rzecz! — zawołał Wolf. — Tem bardziej, że o jej pochodzeniu piszą zgodnie kronikarze różnych szkół i kierunków.

Gdy weszli do bardzo zniszczonego i brudnego gmachu, Wolf wskazał posąg, zupełnie pierwotnie zrobiony, niezgrabny i brzydki, ubrany w żółty jedwabny kapelusz i takież płaszcz, odróżniający go od innych bóstw, nagromadzonych tu. Doktor Wolf, jak prawdziwy niemiecki uczonec, bardzo szczegółowo i ze znajomością rzeczy opowiadał Maleckiemu historię tego posągu.

— Cesarz Czin - Lung kiedyś wysłał sobie tego boga, który, jak twierdził „Syn Nieba”, znajdować się miał w małym klasztorze, gdzie na granicy chińsko - tybetańskiej. Jeden z uczonych mnichów był posłańcem do poszukiwania i, istotnie, po kilku latach, wynalazł boga w małej kaplicy w okolicach jeziora Koko - Nor. Pokazał miejscowym mnichom pismo władcy, zabraw posąg, uwiązał go sobie do grzbietu i poniósł. W tej dobie wybuchła właśnie wojna pomiędzy Chinami a Mongolami.

Mnich był zmuszony wkroczyć w granice Rosji, gdzie tu natknął się na trudności z powodu nieznaności języka. Zmusił się forsonnie użyć, lecz nie szło mu to. Mnich był wściekły. Naraz w śnie ujrzał swego „boga”, który napisał na jego ciele słowa: Nie bój się i idź!

WYPISY Z HISTORJI NAJNOWSZEJ

JAKUSZ MINKIEWICZ

1933 — 1938

Wypisy historyczne! Któż z pokolenia urodzonego w bieżącym wieku nie pamięta ich z czasów szkolnych? Były one wytechnieniem w suchej nauce o historii. Miał podawania zwyczajnych relacji podchodzących do historii od strony literackiej, anegdotycznej. Starały się przemawiać nie tylko do naszego rozumu, ale i do naszych uczuć, do naszej fantazji...

Ale i te „wypisy“ nie dla wszystkich były dość żywe, dość barwne. I w nich zadużo było oficjalnej, wielokrotnie sprawdzanej prawdy. Marzyłem w szkole o takich wypisach, w których realne zdarzenia historyczne byłyby jedynie tłem dla dziejów zrodzonych w jakiejś bujnej wyobraźni. Sam kiedyś próbowałem stworzyć takie własne wypisy będące tylko warcją na tematy znane nam z nauczycielskich wykładów. Nawet zacząłem je pisać. Wierszem naturalnie. Pamiętam jeszcze pierwszą strofę moich wypisów z dziejów Polski.

Król Moszko I pod przukrywką, że tworzy państwowości zgrab, Ożenił z jakąś się Dąbrynką, Proponując — Rywką Dąb.

A dzisiaj historyków chmara Z dziejowej prawdy chłama drwi: Z Dąbrynki zrobić nam się stara Czechosłowacką księżną krwi.

Władze szkolne niedość chętnie, rzecz prosta, odniosły się do tych moich pierwszych, reformatorskich próbek. Nie kontynuowałem więc pracy zgóry skazanej na wyklęcie i niepopularność. Czasem tylko na jakiejś nudniejszej lekcji wyrzykała mi się do brulionu jakaś dalsza „świętokradcza“ strofka. Żydowska krew, której niewiedzieć czemu dopatrywałem się w poczynkach Piastów, nie dawała mi spokoju.

Po swego brata smutnym zgonie, O którym był poprzedni wiersz, Władysław Herman siadł na tronie

Co Herman znaczy? — wiemy: Hersz!

Bolesław po nim Krzywonosy W swe dlonie ujął Polski los, Zaś, wbrew twierdzeniom legend mistycznych, Nie usta krzywe miały, lecz nos.

Wkrótce przekonałem się, że z takim nastawieniem nie mogę dalej brnąć w mrok naszej historii, bo łatwiej byłoby wówczas mógł zabrać do kryminału. Ale historyczna pasja nie ustawała we mnie. Wyszedłem ze szkoły. Historia minionych dziejów pozostała w jej murach. Życie zetknęło mnie teraz z historią dokonującą się na moich oczach. Wiernej swej miłości do wypisów historycznych zacząłem na gorąco rejestrować historie dni, które przeżywałem. Zająłem się żywymi postaciami, co do których miałem przypuszczenie, że mogą stać się kiedyś postaciami historycznymi.

W ten sposób doszło do szerepu politycznych.

Przez sześć lat, co roku, pisałem z Światopielkiem Karpińskim nasze kroniki historyczne, ujmowane w piosenki martwych kukielek wyobrażających bohaterów dnia, miesiąca, roku, czy wielu lat.

Dziś, gdy ogarniam sześćdziesiąt lat z tych szerepów, docho- dzę do wniosku, że dałoby się zeń skleić swego rodzaju bezpretensjonalne wypisy historyczne obejmujące ten krótki, sześćdziesięcioletni okres historii najnowszej. Oczywiście, ta skrócona historia obejmowałaby jedynie niektóre z faktów przepuszczonych przez groźny filtr cenzury. Ale nawet i to, co przedostało się przez owe gęste sito cenzorskie, może dać nieco materiału przyszłym anegdotyczkom.

Jak powstawały te nasze „wypisy“?

Zwyczajnie.

Zaczniemy od roku 1933-go. Złoty okres czasów jedrzejewiczowskich. Co tu się działo, że najwięcej braw w szopce dostaje aktualny wówczas pan premier? Gdy na scenie ukazują się tego kukielka, widzowie zgo- zębieni na rączki. Każdy radby usłyszeć coś miłego. Związ-

czy ten profesor w piątym rzędzie. Cały dzień drży z obawy o swą katedrę. Czy i jemu jej nie zniósł? Teraz to takie modne!... Profesor z niepokojem, ale i z satysfakcją, wsłuchuje się w słowa skierowane ze scenki do niebezpiecznego Janusza:

Pan premier wciąż katedrę znosi, Więc Macierz smutna i zgnana: „Choć jedną nam pozostało prosi „Katedrę... Tę świętego Jana!“.

Tymczasem kukielka prezesa rady ministrów i ministra oświaty przystępuje do swego exposé. Wygłasza je na melodie akademickiego „Gaudemus“:

Gdy wieczorem ziołam sam Wszystkich profesorów, To ich uczę zwyczaj mam Według musztry wzorów... Gwałtownie emerytur Szeregami stać jak mur. Odlic! Padnij! Powstań! Cwicz! Zle — Kutrzeba, słabo — Nitsch! Brückner — nie tak, grzeczniej słuchaj! Tatariewicz, schowaj brzucha! Tam Łempicki szeptem coś: Do raportu więc się zgłoś! Co? Estrajcher gada też? Czy pan iść do paki chcesz? Photonowy, żywo, no, Odnótować proszę go! Cwicz uważniej, panie Kocie, Bo się zwiększy bezrobocie! Bacznosc! Naprzód! W lewo zwrot, Zmienić nogę, panie Kot! Co za ludzie: świetnie im Odpowiada mój regime, Bo za każdy w mistrze błąd Pod polowy oddam sad! Padnij! Powstań! Koniec ćwiczeń,

Na katedry powróćcie! Teraz rozumiecie mnie! Bacznosc! Spocznij! Rrrrrrozejść się!

Postać premiera znika ze scenki. Na długo. Pojawia się spowrotem dopiero w roku 1936-ym. Tym razem już w towarzystwie swego nieodłącznego brata. Złoty okres skończył się już dla obu. Bracia nie wzbudzą już postrachu. To też boleją nad swym losem. Jako motyw do swej skargi wybrali znany wiersz Tuwima „Dwa wiatry“:

Jeden brat — w Polsce grzmiał, Drugi brat — posadę miał, Cichusienko, leciusienko Tekę pieścił i szeleścił, Mdał...

Jeden brat — pedziwił, Fiknął kózka, plackiem spadł. Skakał, gadał, projektował, Obiecował, reformował, Aż przewrócił się i upadł.

Wtedy przyszedł drugi brat, Skakał, gadał, projektował, Obiecował, reformował, Aż przewrócił się i upadł. Drugi brat.

Wziął brat brata za kamrata, Teraz z nim po Polsce lata, Gonią obaj wiatry, ptaki, Młną, uplatują się w wiatraki, Łobuzują, pal ich łycho, Bo już o nich cicho, cicho...

Tę ciszę polityczną, jaka wokoło nich zapanowała, radziły bracia zakłócić. To też zdobywały się na mocny akord. „Hej bracia sokoli!“ — to melodia, która w imię solidarności braterskiej może ich jeszcze pobudzić do czynu:

Hej bracia Jabłkowscy, dodajcie nam siły I bracia Cyga-a-niewicz!... Pilnujmy, by kontakt rodzinny wciąż był My, bracia Siedrzeje-e-wicze!

Jak bracia Pakulscy i jak Spiess i syn I tak jak trzy siostry Halamy I jak bracia Hirszfeld i sto innych firm Ogromnie się z sobą kochamy!!!

Lecz nie już nie mógł zdzielać bojowy duch tej pieśni. Minęło jeszcze dwa lata i oto w szopce z roku 1938-go zawiedzione rozeństwo w zakończeniu swego występu musi stwierdzić smutny fakt:

Już w gruzach leżą nasze posady, Nad — dl czas wiecznej tułaczki! „Można“ jeszcze łąpać do Kanady, Ale w Kanadzie... pięćdziesiąt lat!

Powróćmy więc lepiej do pierwszej szopki, cofnijmy się znowu do roku 1933-go, kiedy to nie tylko profesorowie mieli kłopoty z ministerstwem oświaty, ale i studenci. Była to era debiutów słynnych sikawek policyjnych, z których systematycznie podiewano kwiat... naszej młodzieży. Kukielka dzisiejszego senatora, a podówczas bojowego reprezentanta młodzieży akademickiej, tak w swej piosence narzekała:

Lata student po ulicy, „Precz z żydami!“ sobie krzy- czy,

A policja żaków szkoli I wybiera kogo woli! — Nie je, nie pije, a chodzi i bije! — tak w roku 1933-ym odpowie na biadania studenta następca Jędrzejewiczów, minister Świątosławski. I poczenie dzielić się z publicznością swymi kłopotami „ławkowemi“. Po której stronie kto ma siedzieć? — oto najważniejszy z uniwersyteckich kłopotów pana ministra. Wynikają stąd scholastyczne niemal zagadnienia. Naprzykład:

Pewien rektor bladł ogromnie, Wkońcu zwrócił się z tem do mnie: Nie wie on po której stronie Siedzieć przy żydówce żonie.

Aż przyprowadził mnie o młki Kwestję trudną i ciekawą: On jest bowiem z lewej ręki, Ona zaś skończyła prawo.

Nim odparłem, rektor inny Śmiały zapytał ze zdziwieniem Czy wypadła profesorom Tak się głowić nad siedzeniem!

Rzekłem serjo, nie dla hecy, Że już głowa nie jest w cenie, Bardzo ważne są dziś plecy, Najważniejsze zaś siedzenie!

Sprawa to rzeczywiście najważniejsza, bo w dalszym ciągu nie wie pan minister jak sobie poradzić z tą lewą i prawą stroną miejsc na uniwersytetach. To też śpiewa na melodię walczyka „Raz na lewo, raz na prawo...“:

Żyć na lewo, goj na prawo, A ja w środku biedny sam! Jedni w drupich wałą ławą, Co ja z nimi zrobić mam?

Wcięż się kłopotę jedną sprawą, Duś się w to rozterce duś! Żyć na lewo, goj na prawo A ja z głową jak ten struś!

Jest jeszcze jedna sprawa akademicka, która zajmuje poczęsne miejsce w naszych wypisach. Zaczęła się ta sprawa właśnie w 1933-ym roku. To data narodzin Akademii Literatury, najbardziej dojrzałej krowy dla wesółków i kpisarzy wszelkiego automatu. Prezes Sieroszewski w pierwszej szopce zdaje sprawę z tego, jakie to nastroje ogarniały go podczas inauguracji tej czi- godnej instytucji. Czyni to, niesłusznie podobno, nadużywając rosyjskiego akcentu i równie rosyjskiej melodii „Hajda torjka“:

Ja pa polski nie uczony, Pisarz — mais plus piss que sage,

Skropili adiekalonem — W akademii — mówią — marsz!

Więc włożyłem ciepłe dessu I arderów moich sto, Wtedy rzekli mi: — Prezesu! A ja nie wiem kto i co? Kto naprzykład jest — Rzymowski?

Zresztą... wszystko jedno mi, Skoro to nie Świątosławski, Co ma zbyt czerwonej krwi! A na samej inauguracji Złoczył ja piętnastu wio: Albo talent — lub z sanacji, Ale nie wiem: kto i co?

Kłopot z gwiazdą akademiej: Jak choinka gwiazd już mam! Zbrałko miejsca mi, temniej, Że nie można przypiąć... tam! Stos arderów, stos medali — Siódmy, to ósmego tła, Dniż mi ich nawieźdali, Ale nie wiem: kto i co?

Na rektarciu akademiej Bierent w mowach trzymał prum. Czystał szeptem, jak najciężniej, Żeby zasnąć razem z nim.

Odtąd będziemy w extra-gali, Bo dla sztuki trzeba to, Zbiłali się i pisali, Ale nie wiem, kto i co!...

Lata popłyną dalej i prezes Akademii coraz więcej będzie miał kłopotów. Najważniejszy z nich, to wawrzyny. Niektórzy z odznaczonych odsyłają te „bobki“ spowrotem, ale są całe zastępy takich, którzy je sobie z dumą przypinają do kłapy. To też tak w roku 1936-ym śpiewa o tem wszystkim prezes PAL'u:

Sir... Sir... Sir... Sieroszewski, Pelen staropolskiej lezki, Chciałbym właśnie tu do szopki Wnieść wawrzyny, czyli bobki...

Bobki modne są ogromnie, Aż cięż pewien rzekł raz do mnie, Że nazwisko swe — Bobkowski — Zmienić chce na... Wawrzynkowski!

... ..

Cóż w tem, że to są rangi, Gdy ten wawrzyn ma, a ten nie, Kiedy one jak... bumerangi Wracają znowu do nas się!

Żal wielki mam niestety, Że wszyscy oddali je I mężczyźni i kobiety, Ale Ilakowiczówna nie!

Bo gdy panna usłyszy: — Wawrzyn masz już przyznany, To nie wypada panie bronić się ni śmiać.

Bo to jest awans dla panny, bo to jest wawrzyn dla panny, Więc proszę bacznosc i pierś wy- piąć, by było znać!

Kiedy panna usłyszy: — Wawrzyn masz już przyznany, To już tak musi być, że kocha go,

Bo to jest order dla panny, bo to jest awans dla panny I jedynie dla panny jest to!

... ..

Na literaturę patrzę z niepokojem. Kudy idziesz sztuko? Zatrzymaj się, stoj!

Bo już Zegadłowicz stał się drugim Boy'em. A Zegadłowiczem jest ostatnio Boy.

Zegadłowicz w „Zmorach“ takie słowa płodzi, Że od nich Krzywicka aż w głowę zachodzi!

Pożar w Akademii, o którym pisali, Że był w bibliotece groźąc zbiorom ksiąg.

To nie był pożar, to się Kaden palił.

Do jednej posady co mu się dało ręk... Palił się tak, palił, co miał tylko siły

Aż go trzy oddziały straży uga- siły!

... ..

Każdy wawrzyn ma w kłapie, Wuj, ciotka, czy papa: Co kłapa, to wawrzyn, Co wawrzyn, to kłapa...

Z wawrzynami uspokoiło się trochę. Aż tu — nowy kłopot. Nowy kłopot — nowa pisownia. Cóż dziwnego, że najbardziej uskarżają się na nią literaci? W ich to imieniu zabiera głos prezes P. A. L.-u. narzekając w następnej szopce na oplakane stosunki, jakie zapanowały w literaturze:

Dziś takie czasy przysły dziwne

I nie zrozumiałe czasy. — Że ja od jutra uczyć się zaczę- czę

Od nowa, od pierwszej klasy! Kupilem piórnik, kajet, raniec, Wziąłem śniadanie na drogę, Ale pisowni nowej to za nie Już się nauczyć nie mogę!

Nowa pisownia jest niekobieca, Twarde to, chociaż nieletnie — Iwaszkiewicz (widać) pod- nieca,

Bo zaczął pisać przeświadczenie! Boy znów do seksu ma predy- lekcję,

Więc w „Wiadomościach“ co wtorek Wcięż Marysiencie patrzy pod kieckę,

A Sobieskiemu w rozporok... Dość literatury. Przecież szopki są „polityczne“. Spółka Karpiński — Minkiewicz ma za-

szczyt przedstawić fragmenty C.O.P.-u nie stworzę z piasku morskiego, W roli głównej... POCO to mó- wić?... Każdy wie, kto odgrywa rolę główną w naszej polityce zagranicznej. I kto odgrywał ją już w roku 1934-ym W szopce z owego roku przewodnią melo- dią było mile wpadające w ucho tango „To ta pierwsza miłość“. Miłość, która się kończy, albo bardzo...

Ale nie psujmy pointy! Miłość wtedy właśnie się za- czyniała. Posłuchajcie: To ta nowa miłość Tak się poczyną... Wysły propozycje Stąd i z Berlina... Najpierw był z Niemcami Półkarski mecz: Wpierw musiano kopać — Kochać — dalsza rzecz. Dzisiaj miłość na do- bre jest zawiarta. Nową ambasadą Silnie podparta. Będzie trwała długo, A skończy się Albo bardzo dobrze, Albo bardzo źle...

Obawy zawarte przy końcu piosenki okazały się na szczęście ponne. Przynajmniej w ciągu trwania szopek. W dwa lata później, na scenie szopki, pojawia się kukielka naszego znakomitego rzeźbiarza, profesora Wittiga. Nie ma narazie nic wspólnego z polityką strofa, którą zaczyna on swój występ: Ledwo powiesz: — Pomnik... Wittig...

A już pada jakiś przytyk... Ot, za pomnik przed „Zachętą“ Prawie całkiem mnie wykłęto! — Brak świętości... Brak powagi... Że to świątowo... taki nagi... Gdzie moralność?... Gdzie ubra- nie?...?

Pornografia niemal, panie! I się do mnie przyczepili, Żem rzeźbiarski Wittigrilli!

Ale, wracając do spraw za- granicznych, autor największej ilości pomników warszawskich także później śpiewa krakowiaczki:

Kiedys w nocy budzi Nagła mnie depesza — Podpis mnie przeraził: „Goering. Trzecia Rzesza.

Wittig. Stop. Warszawa. Berlin cały czeka. Przysłać. Stop. Natychmiast Wielki pomnik Becka!

Zrobić proszę szybko I nie szczędzić pracy! Ma być pod tym napis: Beckowi — rodacy!

Czyim on rodakiem? — Niejasno wynika! Będzie spór o niego Jak o Kopernika...

Nie tylko rzeźbiarz, ale i sam obiekt przyszłego pomnika po- twierdza później pomyślny roz- wój swej akcji: Co dawniej było, Dziś się zmieniło: Dawniej Krzyżacy, Dzisiaj bliźniacy. Dawniej Ogniem i Mieczem, Dzisiaj paktem i meczem. Dawniej dzieci i Września, Dziś się przyjaźń zacieśnia. Dawniej: — Jak tam korytarz? Dzisiaj tak pan nie pytasz. Dawniej „wrogie zakusy“, Dziś uściski, całusy. Dawniej żal do Germanii, Dzisiaj niema tej manii, Dawniej dobry był Chrobry, Dzisiaj Lipski jest dobry...

Dalsza historia tych stosun- ków jest zbyt świeża, aby się znaleźć mogła w tych wypisach. Poczekajmy.

Teraz wypadałoby się zająć sprawami gospodarczymi. Wybraliśmy najbardziej kompetentnego fachowca. Dzisiejszego pana wice-premiera. Już jako ówczesny minister skarbu śpie- wał on w roku 1936-ym piękna pieśń „Santa Lucia“ w takiej in- terpretacji:

O, monopolu, przecudny kraju, Jako Kwiat... kowski zakwitł w maju, Odrzuć w słońce i nigdy w cień Już, Wreszcie uwierzyłem genjusz. W to już sam powoli.

Stworzyłem Gdynię prawie z ni- czego, (DOKOŃCZENIE NA STR. 6-iej)

Więc jako z kwiatków sygnę się plątki Tak od podatków leć dodatki. Nie mam pieniędzy, płatności płyną, Ale mam radę, radę jedyną. Zamiast się lękać złej konjunktury, Radzę front nowy, front „do na- tury“.

Kupcy niech z miasta wyjdą na laki Zbić kaczęce, liszki i paki, A bezrobotni, gdy takie czasy, Niechaj, jak dzieci, grywają w klasy.

A przemysłowcy niech pasą owce, Mierząc z fujarką polne ma- nowce. Taka im słodycz bije do głowy, Jakby kto rozbił kartel cukro- wy.

Gdy porzucimy życie to zdzier- skie Czekaj nas słodkie życie, paster- skie. Już dziś podobnie, jak w pra- naturze, Chce lud podatki płacić w na- turze.

Kaden, co dawniej gotówkę unosił, Przyniósł nam „Masło“, o resztę prosił, Więc jako resztę mu kasa moja Wydała drobne recenzje Boy'a.

A T.K.K.T., firma bogata Płaci Szyfmanem i to w dwóch ratach. Co gorsze, wczoraj przyszła Mi- gowa, Ze też w naturze płacić gotówkę...

Lecz jej kazałem odejść od kasy, Bo tak znów straszne nie są to czasy! Płyn skarbie łuby, pogoda sprzy- ja, Prowadź nas Santa inwestycy- ja!...

Ale obok optymistycznych wy- nurzeń już i wtedy miał pan wi- ce - premier powody do zmart- wień. Oto co mówił: W ministerstwie skarbu Dotąd to samo bez przerwy, Ze wszystkich rezerw jedynie Mam oficerów rezerwy...

Nie pocieszył swego minist- ra ówczesny premier, p. Kościół- kowski. Przypomniat sobie mo- dą melodię „Je me sens dans tes bras si petite“, czyli: „Czuje się w twych ramionach taka ma- ła“, jak śpiewała ku uciesze Warszawy Mira Zimińska. Nie dziwnego, że melodia ta przy- pomniała premierowi jego mały wzrost:

Ongi premierzy zawsze bywali Ogromni wprost, Teraz, gdy pensje poobcinał — Zmniejsza się wzrost... Wszystko się zmniejsza, wszyst- ko się kurczy, A rosnę ja. Bo mam ten kompleks państwo- wytwórczy: „Complexe d'etat“...

Je me sens dans ces temps taki mali, Dostosowany do tła, Inni się tej roboty już bali, A nie bałem się tylko ja! Chciałbym choć raz w tej Rzecz- pospolite „Je me sens dans tes bras si elite“...

Lecz elity już chyba dość! Takie to były Kościółki - Opalki, póki ówczesnego prem- iera nie zastąpił ten, co zastał Polskę drewnianą, a zostawił... o śmiej rano.

Tymczasem jednak w kraju rozegrały się wypadki, których przebieg najwłaściwiej określi krakowiaczek pulk. Koca:

Przed rokiem ktoś do mnie Rzekł po partii golfa, Że jestem podobny Bardzo do Adolfa.

Odtąd mi wawiali Towarzysze moi, Wreszcie uwierzyłem Janusz Minkiewicz.

JANUSZ MINKIEWICZ

Wypisy z historii najnowszej

(POCZĄTEK NA STR. 5-ej)

Choć on miał Goebbelsa,
A ja tylko Wende,
Odtąd pewnie byłem,
Że podobny będę.

Lecz były różnice
(Pewnie z mojej winy),
Ja nie mam przedziałka,
On nie ma łysiny.

On ma czarny wąsik,
Jak węgiel kawalek,
I loczek na czole
I równy przedziałek.

I tak pomyślałem:
W jego ślad się puszczać,
Zapuszczać wąsiki,
Przedziałek zapuszczać...

Taki modny przedział,
Jaki noszą oni:
Z lewej strony — tydzi,
Z prawej — autochtoni...

Codziennie przed lustrem
Siadałem już wtosną:
Nie rośnie przedziałek,
Wąsiki nie rosną...

Przeszło lato, jesień,
Jam siedział i siedział,
Lecz wąsik nie rośnie
I nie rośnie przedział...

Tak nadeszła zima,
Więc myślę żalostnie:
Ja się nie nadaję,
Bo przedział nie rośnie!

Gdybym zgóry wiedział
I zawczasu widział,
Że tak przez ten przedział
Raptem stracę przydział!

Bowiem gdy porostu
Pan Bóg mi poskąpił,
Wziął Skarżyskiego,
Żeby mnie zastąpił.

Stanął więc na czele,
Nowy budząc zapal —
Zmian nie zaszło wiele:
Ot, co koc napłakał...

A śpiewali o mnie
Nim ta zaszła chryja:
„Leci koc przez Polskę
Ozonem wyotyja!”

Taka była piosenka pułk.
Koca z naszej piątej z rzędu
szopki.

Te pierwszych pięć z rzędu
szopki miały zwykle taki sam
początek. Zjawiał się finansista,
dawał zaliczki, a pierwszą naszą

ze Światopółkiem czynnością po
obłaniu wydarzenia, była depesza
do niezastąpionego wyko-
nawcy szopkowych kukiełek Je-
rzego Zaruby. Depesza taka wy-
glądała nieodmiennie:

„Zaruba anin pod warszawą
przyjeżdżaj ważna sprawa za-
robkowa”.

Po otrzymaniu tych trady-
cyjnych słów, mistrz brał wali-
czkę do ręki, spotykał się z
namami i w trójkę szliśmy po dal-
sze zaliczki.

Nasza ostatnia wspólna im-
preza miała podobny początek.
Zaruba i tym razem otrzymał
równie lakoniczną depeszę, sta-
wił się na wezwanie i. jak zwyk-
le, nastąpił utarty dialog.

— Serwis — powiada nasz
karykaturzysta. — Znowu szop-
ka?

— Tak. — odpowiadamy.
— Polityczna?

— Naturalnie.
— Kiedy premiera?

— 6-go listopada.
— W jakim lokalu?

— W całej Polsce!
— ???

Ten dialog zapoczątkował na-
szą ostatnią wspólną imprezę
polityczną. Zaruba malował a-
fisz i plakaty, my zaś jak zwyk-
le, pisaliśmy wesołe wierszowane
teksty. Nie były to tym razem
piosenki, były to raczej zawoła-
nia, hasła. Naprzykład:

— Veto! — był to głos war-
choła...
Dziś „Nie głosuj!” warchol
wola!

Albo:
Tylko drań lub człowiek
durny

Nie chce głosu dać do urny.

I tak dalej. Szopka udała się
na 67 proc. Jednego tylko hasła
nie możemy sobie darować. Te-
go, że „sejm to ordynacja no-
wa”.

— Nieprawda — mówi nam
ciągłe publiczność i ma, nieste-
ty rację.

Dlatego z tej ostatniej szop-
ki nie jesteśmy zadowoleni. W
poprzednich nie zdarzały się
nam takie wypadki...

Janusz Minkiewicz.

JERZY WYSZOMIRSKI

Feljeton z cytata mi

niema inic wspólnego między po-
rządkiem społecznym a literaturą.
Głównym przedmiotem obserwacji
i opisu są dla powieściopisarzy
namienności ludzkie, dobre lub złe.
Powieściopisarze nie są powołani
ani do moralizowania, ani do bi-
czowania, ani do nauczania. Każda
książka z tendencją przestaje być
książką artystyczną. Takim pi-
sarzem, stojącym ponad czy też
poza moralnością i porządkiem
społecznym, był Flaubert. Stąd
ostateczny wniosek, stąd najisto-
niejsza myśl artykułu p. Podem-
skiego, świadcząca o tem właśnie,
że należy on do młodego pokole-
nia. Myśl brzmi jak następuje:
„Madame Bovary, jak wiele książ-
ek jej (?) współczesnych, pozos-
tała dziełem sztuki, pozostała
wspaniałym przykładem świetnej
prozy francuskiej, nawet (!) jej
wartości psychologiczne są żywe.
Ale z tem wszystkiem, bardzo
nam (?) są te plody wieku ubie-
głego obce. Jakże jednostronny (!)
jest ten realizm, który potrafi sta-
wiać literaturę poza okresem (?)
życia”. Ostatni wykrzyknik na-
leży do p. Podemskiego. Do tej
jego myśli trzeba dodać króciutką
inną, wyrażoną w artykule nieco
wyżej: „Sztuka dla sztuki — Bo-
że się pożał, co z tym fantem zro-
bić?”. Co zrobić? Jakto? „Ma-
dame Bovary”, według własnych
słów p. Podemskiego, jest dziełem
sztuki — raz; wspaniałym przy-
kładem świetnej prozy — dwa; ży-
wą wartości psychologiczną —
trzy. To mało? To jest jedno-
stronne? Obce nam? Mein Lieb-
chen, was willst du noch mehr?

P. Podemski chciałby, aby li-
teratura była nie „poza okresem
życia”, lecz zapewne w samym ok-
resie życia. Żądałby tedy litera-
tury socjalnej, uspołecznionej,
faktograficznej, reportażowej, au-
tentycznej, dokumentarnej — i tam
dalej, zgodnie z leksykonem „no-
woczesnym”, zdobywczym, postę-
powym — nie z wieku ubiegłego,
lecz bieżącego. Nad „Panią Bova-
ry” przenosi zapewne „Strachy”
Ukiewskiej (samo życie), albo
„Piąty etap”. Zbyt zawiła wy-
wijałaby się dyskusja, gdyby-
śmy chcieli rozprawić o wartości-
ach literatury, o tych jej ele-

mentach, co zapewniają jej nie-
śmiertelność, o sztuce dla sztuki i
sztuce dla życia. Rozumując, jak
p. Podemski, można dojść do
wniosku, że Apollo Belwederski,
aczkolwiek jest niezaprzeczenie
wspaniałym dziełem sztuki, budzą-
cym myśl, natchnienie i wysokie
uczucia, przecie ustępuje gmacho-
wi Begeka, jako tkwiącemu w po-
trzebach życia samego. Apollo
Belwederski... Uśmiecham się w
tem miejscu. To poezja Puszkina
(bardzo nam obcego) podsunęła
mi go nieświadomie: „Lecz mar-
mur ten jest bogiem! Cóż z tego?
Na wagę go będziecie cenić, nie
widząc w nim pożytku. Dla was
wartość ma garnek, w którym go-
tujecie strawę”.

Nie zamierzam dyskutować
nad wartościami sztuki i literatu-
ry. Chciałbym w inny sposób prze-
konać p. Podemskiego do Flau-
berta i obcych mu plodów ubiegłego
wieku. Udowodnię p. Podemskie-
mu, że Flaubert nie tylko nie stoi
„poza okresem” życia, ale jest ak-
tualny i dziś, i nadmiar wszyst-
kiego ten Francuz jest aktualny w
naszej polskiej rzeczywistości: oto
co znaczy sztuka dla sztuki.

W tym celu otwieram „Panią
Bovary” i przepisuję przemówie-
nie radcy Lieuvain na otwarciu wy-
stawy rolniczej — sprzed stu lat:
„Panowie! niech mi wolno bę-
dzie przed zagajaniem przedmiotu,
dla którego dziś tu jesteśmy zgromadzeni — a uczucie to, nie wąt-
pie, wszyscy ze mną podzielają —
niech mi wolno będzie, powiadam,
oddać sprawiedliwość wyżej
administracji rządowej, monarsze
— naszemu władcy — panowie,
temu ukochanemu królowi, które-
mu żadna gałąź publicznego lub
prywatnego dobra nie jest obojęt-
na, i który dionia również silną jak
mądrą kieruje nawa państwa po-
śród nieustannych niebezpie-
czeństw burzliwego morza, umie-
jąc zresztą nakazać poszanowanie
tak podczas wojny i pokoju dla
handlu, przemysłu i sztuk pięk-
nych. Minał już ten czas, panowie,
kiedy rozterki domowe rozdierały
nas; kiedy obywatel ziemski, ku-
piec, rolnik i rzemieślnik lękali się
zasnąć spokojnie wieczorem; kiedy
najprzewrotniejsze zasady zuch-

wale podkopywały podstawy...
Tak jest, dobrze mówię: podsta-
wy... Lecz panowie, jeżeli usuwa-
jąc z pamięci te ponure obrazy,
zwróćcie oczy na obecne położenie
naszej pięknej ojczyzny, jakż wi-
dok mi się przedstawia? Wsze-
dzie kwitną sztuki piękne i handel,
wszędzie nowe drogi komunikacyj-
ne, jak potężne arterie państwowe
go ciała, tyleż nowych zaprowa-
dzają stosunków. Wielkie nasze
punkta rękodzielnicze działają z
podwojną czynnością; porty na-
sze są napełnione; zaufanie się od-
radza, i Francja wreszcie swobod-
nie oddycha! I wy to rozumiecie,
wy — rolnicy i wiejscy pra-
cownicy; wy — pokojowi pionie-
rzy wielkiego dzieła odbudowy;
wy — mężowie postępu moralno-
ści! Gdzież znajdziemy więcej po-
święcenia dla sprawy publicz-
nej?...

Niepodobna powtarzać całej
mowy radcy Lieuvain’a, która zaj-
muje kilkanaście kartek. Wpro-
wadźmy do niej drobne poprawki
w słownictwie. Zamiast „monar-
cha” powiedzmy „wojewoda” albo
„gospodarz ziemicy” czy tam
„włodarz”; „rozterki domowe”
zamienimy na „dekompozycję”,
czyli „dekonsolidację”; po słow-
wach: „pięknej ojczyzny” dodaj-
my: „złączonej w Obozie Zjedno-
czenia Narodowego”; „komunika-
cję” zastąpimy „motoryzacją”;
„wielkie punkta” — COP-em, os-
rodkami i terenami; „odbudowę”
— „rozbudowę”. Radcy Lieuvain
czyli Próchnicki nie potrzebuje-
my zastępować nikim. I doczytaj-
my mowę do końca. Wnioski bę-
dą następujące: dzieło sztuki —
raz; wspaniały przykład urocy-
stego przemówienia na uroczystym
otwarciu, przy uroczystym prze-
cięciu wstęgi — dwa; żywa war-
tość psychologiczna — trzy; samo
życie, najżywsze, najbardziej bli-
skie nam życie — cztery. To o-
statnie jest najważniejsze. Więc
czy nie jest dobrze, że t. zw. kla-
sycy wnoszą się ponad aktualną
przemijającą moralność i porządek
społeczny? że nie chcą z tem
mieć nic wspólnego? że nie pra-
gną moralizować ani nauczać, tyl-
ko obserwować namienności ludz-
kie? Jerzy Wyszomirski.

EX LIBRIS

Marzec — I — 1939 r.

KALENDARZ NIEPODLEGŁO -
ŚOL Kronika 3900 wydarzeń w okre-
sie lat 1914 — 39 w układzie chro-
nologicznym na każdy dzień kalendarza.
20 map historycznych. Kalendarjum
na lata 1939 — 40 — 41. Wydawcy:
Polskie T-wo Opiekę nad sierotami
po poległych wojskowych i dziećmi
inwalidów i Zakł. Wyd. M. Arct.

Całkiem nowy pomysł, niezmi-
ernie bogata treść i ujmujący swą szla-
chetnością cel — zasilenie funduszu,
przeznaczonego na opiekę nad sierotami
po poległych żołnierzach wojsk
polskich, — wszystko to usposabia
do publikacji jak najżywczej.

Oto naprawdę niebanalny pomysł
uczczenia 20-tych rocznicy odzyskania
niepodległości: oto doskonały (jeżeli
chodzi o leżbę przytoczonych da-
nych) przewodnik w gąszczu dziej-
owych zdarzeń ostatniego ćwierćwie-
cza, tak ważkiego w historii Polski.

Nie trzeba więc szeroko się roz-
wodzić, jak jest potrzebna taka pu-
blikacja każdemu inteligentnemu czo-
łowi, — jak nieocenionym infor-
matorem może się stać dla każdego
nauczyciela, a szczególnie dla dzien-
nikarza!

Układ jest pomyślany bardzo do-
bra. U góry data i wiadomości ka-
lendarzowe, uwzględniające trzy lata.
Dalej następuje tekst podług lat. —
Wp. np. data 12 marca: 1939 r. —
Niedziela. 1940 — Wtorek. 1941 —
Środa. Wschód i zachód słońca w ro-
ku 1939, 40 i 41. Św. Grzegorza. Słow.
Świąteczne. U dołu zdarzenia, które są
związane z dniem 12 marca w perspe-
ktywie 25 lat. Dowiadujemy się róż-
nych rzeczy. A więc w roku 1917 od-
było się w Piotrogradzie pierwsze po-
siedzenie Rady Delegatów Robotni-
czych i Żołnierskich. W roku 1925
Litwa złożyła w Watykanie protest
przeciw zawieraniu konkordatu Stoi-
ney Apostolskiej z Polską. Tegoż ro-
ku i dnia Synod Prawosławny w Pol-

sce uchwalił, aby w cerkwiach śpie-
wano „Boże coś Polskę”. W roku
1938 Hitler odrzucił protest Angli i
Francji przeciwko wkroczeniu wojsk
niemieckich do Austrii. Etc.

Wiadomości różne, zbier ich nie-
raz całkiem nieoczekiwany aż do mi-
mowolnego komizmu. Jak się rozje-
rzał w tym chaosie zdarzeń? Od te-
go jest załączona do Kalendarza ta-
blica orientacyjna, która zestawia
umieszczone w Kalendarzu wzmianki
podług zagadnień.

O pożyteczności informatora zda-
rzeń, związanych z odrodzeniem na-
szej państwowości, rozwinąć się wie-
le nie trzeba; należy się natomiast
zastanowić nad możliwościami i faktycz-
nymi usterkami wydawnictwa.

Łatwo jest przewidzieć, że te uster-
ki mogą być dwójakie: albo niekom-
pletność albo niedokładność. Na pier-
wsze niema żadnej rady. Kalendarz
uwzględnił 3900 zdarzeń; mógłby u-
mieścić 5900, czy 10.000, — wszyst-
ko zależy od sposobu kwalifikowania.
Wydawcy sami przewidywali możli-
we braki; to też zostawili na każdej
stronie miejsce na dopiski.

Co do sposobu kwalifikowania zda-
rzeń, na ten temat można się spie-
czać bez końca. Weźmy znów dzień
12 marca. Czy nota protestacyjna Li-
twy naprawdę stanowi dziejowy wy-
padek? Przecież w pierwszym okre-
sie swego istnienia państwo litewskie
nie innego nie robiło, jak tylko wy-
syłało noty protestacyjne! Datami
tych not można było wypełnić całą
książkę; dlaczego właśnie protest
przeciwko traktatowi doczekał się ta-
kiego wyróżnienia?

Albo śpiewanie „Boże coś Polskę”
w cerkwiach. Gdyby zaczęto nagle
śpiewać Międzynarodówkę, byłaby to
sensacja, — ale czy modlitwa za Pol-
skę, śpiewana w świątyniach pra-
wosławnych w Polsce, jest rzeczywi-
ście czymś niezwykłym?
I czy nie lepiej byłoby zanurzać

tych faktów przypomnieć, że 12.III.
1919 r. zwycięsko się zakończyły dzia-
łania dywizji Litewsko - Białoruskiej
pod Stonimem, że w tych działaniach
szczególnie się odznaczył batalion
Wileńskiego pułku pod dowództwem
majora Stanisława Bobiatyńskiego,
że wreszcie tego dnia odcinek bojowy
objął świeżo przybyły batalion Gro-
dzieński pułku, sformowanego z
Samoobrony Grodzieńskiej? Albo pod
rokiem 1920 czy nie należałoby wska-
zać na boje pod Kalenkowiczami i
na wzięcie do niewoli przez naszych
ułanów sztabu 2-jej brygady 57-jej dy-
wizji sowieckiej?...

Jakie kryteria stosował redaktor
Kalendarza M. Wieliczko, dobierając
materiał historyczny, zorientować się
nie jest łatwo, ale spróbować na
ten temat jest rzeczą jałową. Nato-
miast nie tylko posprzeczować się, ale i
zaprzeczać należy, gdy są poda-
wane daty nieścisłe lub wiadomości
balałutne. Tego nie brak w Kalen-
darzu. I oczywiście, największe i na-
bardziej rażące nieścisłości dotyczą
wypadków, związanych z dziejami
korpusek współczesnej Polski, — z
dziejami kresów wschodnich prawdzi-
wych i „kresów” w cudzysłowie.

A więc kilka przykładów nieści-
słości w danych i ujęciu zdarzeń.
Pierwszy Korpus Polski przysięgę
złożył nie 10.III.1918, lecz 14 (gen.
Dowbor - Muśnicki i jego sztab) i
15-17 — oddziały. Zajęcie Grodna
przez grupę gen. Falewicza nastąpiło
nie 20.IV.1919 r., lecz 28-go. Generał
Żeligowski „wkroczył” do Wilna nie
8.X.1920 r., lecz 9-go. Potyczka od-
żwiatu Dąbrowskiego z bolszewikami
pod Jeziorną była nie 26.I.19 r.,
lecz 27-go. Wycofanie się oddziałów
Samoobrony Wileńskiej z Wilna od-
było się nie zrana 5.I.19 r., lecz wie-
czorem. Płk. Mościcki, dowódca I
pułku ulanów, zginął nie w „miejscu-
wości” Dub, lecz koło leśniczówki
Dub i bynajmniej nie — „w okoli-
cach Bobrujska”, bo na Pińszczy-
nie. Samara, gdzie, jak stwierdza Ka-
lendarz, powstał 23.VI.1918 r. —
„pierwszy związek organizacyjny wo-
jskowych i politycznych na Dalekim

Wschodzie”, znajduje się bynajmniej
nie na Dalekim Wschodzie. 20.X.
1918 r. na placu Placu Katedralnym
w Wilnie nie było „krwawej masak-
ry” przy udziale wojska niemieckie-
go.

To są drobniutki może, ale bardzo
nieprzyjemne, bo jak, np. można po-
dawać błędą datę tak wielkiego i
powszechnie znanego zdarzenia, jak
wkroczenie gen. Żeligowskiego do
Wilna?

Są w Kalendarzu rzeczy jeszcze
bardziej przykre. Przedewszystkiem
znaczące luki, dotyczące wysiłku zbroj-
nego ziem b. Wielkiego Księstwa Li-
tewskiego. Nie znajdziemy w Ka-
lendarzu najmniejszej wzmianki o
Samoobronie Grodzieńskiej, o pow-
staniu bractwa, o powstaniu słuckim,
o ruchu na Inflantach, o wysiłkach or-
ganizacyjnych i ofiarach krwawych
społeczeństwa polskiego na wielkich
obszarach dawnego Księstwa Litew-
skiego. Ale o tem, że 30.III.1931 r.
kobiety wileńskie obrzucały jajami
płk. Chardigny’ego, owszem, —
wzmianka jest!...

Gdy chodzi o scharakteryzowanie
większego wysiłku zbrojnego na na-
szych ziemiach, Kalendarz podaje
wiadomości wręcz balałutne. Nu. pod
datą 16.II.1918 (skąd się wzięła ta
data?) dowiadujemy się, że w roku
1918 I korpus Polski prowadził jak-
ieś „zaczepne działania”, o którym
należy mówić z ironją, bo zastosowa-
nie do niego nazwy „wojenne” wy-
maga cudzysłowu! Oto dokładny
tekst notatki:

Zaczepne działania I korpusu
wojsk polskich na Wschodzie prze-
ciw bolszewikom. Prześladowanie
„reakcyjnych” wojsk polskich
przez Krylenkę znajduje należytą
odprawę. Dowództwo korpusu za-
rządza działania zaczepne, które
odejmują bolszewikom chęć do
mierzenia sił z żołnierzem polskim.
Utarzka pod Osipowiczami, a na-
stępnie pod Rohaczewem i Żłobi-
nem likwiduje stosunki „wojen-
ne” między korpusem a znajdującym

się w pasie przyfrontowym ezer-
woną armją.

Spróbujmy sprostować pewne
„drobne nieścisłości, które tkwią w
tej notatce. 1. „Zaczepne działania”
Korpusu rozpoczęło się nie 16.II, lecz
12.I i trwało nie w ciągu jednego
dnia, jak należy wnioskować z notat-
ki, lecz do 11.III. 2. Nie „dowódz-
two zarządziło działania zaczepne”,
lecz dowódca korpusu gen. J. Dow-
bor - Muśnicki wydał rozkaz walki.
3. Walka się rozpoczęła wskutek te-
go, że bolszewicy na wystosowane
przez gen. Dowbora - Muśnickiego ul-
timum z żądaniem zaprzestania
zwłatłów w stosunku do żołnierza
polskiego, odpowiedzieli napadem na
polski dywizjon artylerji ciężkiej w
Krynkach pod Witebskiem. Rozpo-
częła się wojna Korpusu z So-
wietami, — wojna a. l. 4. Walczono
nie tylko z czerwonoą armją, „znaj-
dującą się w pasie przyfrontowym”,
ale i z wojskami Sowietów daleko
poza frontem. Jelnia czy Witebsk —
to nie „pas przyfrontowy”. 5. Pod
Osipowiczami, Żłobinem i Rohaczewem
odbywały się nie „utarczki”,
lecz walki. Poza tem Korpus stoczył
boje pod Bobrujskiem, Mińskiem, To-
szczyz, Pobołowem, Kalenkowiczami,
Łopatyczami i in. Walcząc bez
przerwy, maszerowała bohaterska III
dywizja gen. Iwaszkiewicza z Jelni
do Bobrujska.

O tem wszystkiem nie wolno mó-
wić jako o stosunkach „wojennych”
w cudzysłowie!... Poco pomniejszać
wysiłek żołnierza polskiego, walczą-
cego o wolność Ojczyzny? Poco lek-
ceważyć setki grobów żołnierskich,
rozsypanych na wielkiej przestrzeni od
Berezyny aż po Dniepr i po Dźwi-
nę? Bolszewicy z ziemią zrywali te
polskie żołnierskie groby bezimiennie;
mamy i my robić to samo, wykreśla-
jąc z pamięci młodego pokolenia Po-
laków ofiary żołnierzy I Polskiego
Korpusu?...

Obechodziliśmy niedawno pod pro-
tektorem Pana Prezydenta Rzeczy-
pospolitej prof. I. Mościckiego i Wo-

dza Naczelnego, marszałka E. Śmigło-
go Rydza dwadzieścia lat Samoo-
brony Litwy i Białorusi. Pisało się i mó-
wiło wówczas o Samoobronie bardzo
dużo. Cóż znajdujemy w Kalendar-
zu o Samoobronie Litwy i Białoru-
si?

Pod datą 24 grudnia (1911) taka
jest umieszczona informacja:

Formowanie samoobrony Wilna
wobec zarządzenia władz niemiec-
kich ewakuacji miasta przez woj-
ska Kpt. Babiatyński formuje bry-
gadę samoobrony z oddziałów
miejscowych i przybyłych do Wil-
na, nad którymi następnie obej-
muje zwierzchnictwo komenda
okręgu gen. W. Wejtko. W skład
samoobrony wchodziły oddziały z
Oszmiany, Lidy i Mińska, zorga-
nizowane przez dr. Bernatowicza,
płk. Koborę i gen. Mokrzeckiego.
Kawalerję i kilka kompanij pie-
choty tworzą bracia Dąbrowscy
z Dowborczyków. Oddziały POW
organizuje por. Gołębiowski. Bry-
gada zaopatrzona w broń stara-
nie prezydenta miasta Bańkow-
skiego, nie przekraczającą 2000
żołnierzy, szykuje się do wystą-
pienia zbrojnego przeciw bolsze-
wikom.

Kto jest autorem tak horrendal-
nie balałutnej notatki? Ktoś, kto
najmniej nie ma pojęcia o Sa-
moobronie!... Więc pocóż en człowiek
pisał bzdury? Dlaczego nie zajął do
istniejących publikacji i ogłoszonych
artykułów?

W kalendarzu ta notatka zajęła
jedenaście wierszy. Policzmy ilość
błędów. 1. Nie było samoobrony Wil-
na, lecz była Samoobrona Litwy i
Białorusi, oraz w jej ramach Samo-
obrona Mińska i Samoobrona gub.
Wileńskiej. 2. Początki Samoo-
brony nie mają nic wspólnego z zarządzenia-
mi władz okupacyjnych o opuszcze-
niu Wilna. 3. Dowódca Samoo-
brony L. i B. był nie kpt. Bobiatyński (wie-
li Babiatyński), lecz gen. W. Wejtko,
który nominację otrzymał 28.X.1918
r. 4. Kpt. Bobiatyński nie tworzył
(DOKOŃCZENIE OBOK)

K. W. ZAWODZIŃSKI

O skutecznym kar sposobie

Ostatnimi czasy dyskutowano dużo o karach, o konieczności wprowadzenia nowych, nieprzewidywanych przez nasz kodeks karny, gdy istniejące nie zapobiegają skutecznie wzrastającej wciąż przestępczości niektórych rodzajów. W tym sensie wypowiedziała się twierdząco przynajmniej większość sędziów, zapytanych drogą ankiety; Józef Mackiewicz ze swym niezwykle talentem ujmowania rzeczywistości postawił przed czytelnikami szereg scen, na które nie można było zareagować inaczej, jak wołaniem ze zduszonego wściekłością gardła o różgi i batogi; tezę swoją jednak ogranicza demokratycznym postulatem jednakowego dla wszystkich, bez wyjątkowania jakiegokolwiek względu, wymiaru sprawiedliwości; i tu tkwi niemała trudność zrealizowania jego tezy. Naturalnie, równość wobec prawa, jawny i formalny wymiar sprawiedliwości, to podstawa praworządności, to sanacja moralna narodu, dlatego też dobrze zasługują się narodowi polskiemu publicyści, wołający o zniesienie Berezki. Jeśli chodzi o to, że jawny wyrok kompetentnego sądu, jeśli kara śmierci — to już otwarcie, sentencja sądu, a nie likwidacja nie a la Codreanu. Ale i przeciw takiej legalnej chłosty, nawet, a może szczególnie, w stosunku do nieletnich, jako niepedagogicznej, powstawał Jerzy Wysocki, wielokrotnie ten temat podejmując z właściwą mu wnikliwością i subtelnością odczuwaniem bólu i krzywdy ludzkiej, siłą wyobraźni przerzucając nas na stanowisko skrzywdzonego, schłostanego. Słowem w tych sprawach wypowiadali się nie tylko specjaliści kryminologów, zawodowi prawnicy. Zupełnie szlachetnie i publicznie i literaci, jako ci, którzy są z urodzenia i z zawodu głosem społeczeństwa, uważali się za uprawnionych do podnoszenia obaw, stawiania wniosków, dyskutowania. Sprawa to obchodząca każdego, nawet z egoistycznego punktu widzenia: „ot tury i ot sumy nie

otkazywajcie się” — mówi przysło wie rosyjskie; przytaczam je w oryginale, korzystając z przywileju, w którego obronie kraszyli kopie tu na łamach „Słowa” tenże Wyszomirski z towarzysza mi. Wobec tego i mnie, który też nie zarzeka się ani turmy, ani torby żebraczej, niech będzie wolno przytoczyć parę uwag, a niekiedy i doświadczeń zebranych z drogi życiowej.

Kary śmierci, nawet tej z wyroku sądowego, zawsze byłam przeciwnikiem. Jeśli używam czasu przeszłego to na podkreślenie mej niezmienności na tym punkcie: jestem bowiem do syć uparty w swych wyrobionych i nieobalonych należycie przekonaniach, a jeszcze bardziej, upodobaniach i antypatiach; ten rys mojej charakterystyki wyciągano nieraz ku memu poahenieniu w drukowanych na paściach na mnie niekiedy podnoszone z uszanowaniem. Nie lubiłem np. nigdy cyrku, nawet w dzieciństwie i nie przekonałem, choć podobiał czałem literackiej oprawy i solidnością uduku mentowania doskonalą szkie na tem miejscu Barbary Toporskiej, wyraziłki gustu rozpoznał, w pewnej epoce powojennej wśród elity intelektualnej Europy, wśród najbardziej wyrafinowanych smakoszy sztuki; nie znosiłem nigdy operetki nawet w dniach swobodnej młodości; nigdy nie byłem socjalistą, wbrew zalecanej młodzieńcowi tę wiarę maksymie, nawet w czasach zielonego entuzjazmu, nawet gdy ja czyłem się z socjalistami w jednym szeregu wojskowym lub politycznym lub na wspólnym barłogu w obozie jeńców, nawet gdy zajmowałem w jakiejś sprawie identycznej z nimi stanowisko. Kary śmierci nie uważałem ani w atmosferze srogości wojennej, gdy z obowiązku asystowałem przy jej wykonaniu, ani po tem; i nie tylko dlatego, że w wojsku pozostała „sierdobałność” (też znów skorzystałem z wyżej wspomnianego przywileju), wyrobiona w dniach dzieciństwa i młodości w atmosferze humanitaryzmu, pod sugestją potężnych obrazów artystycznych wielkiej powieści rosyjskiej, Turgieniewa, Tolstoj, Do stojewskiego (używanych a pisanych często w celu propagandowym, w kraju gdzie zresztą kara śmierci istniała tylko w sprawach politycznych, z wyrokiem sądów wojennych) i, jeśli obok tych wielkich nazwisk go dzi się wymienić Leonidasa Andriejewa, pisarza niesłychanej za mych lat młodzieńczych popularności, dziś zupełnie, jakże szybko i niecałkiem słusznie za pominiętego (jak u Zegałłowicza obok genialności była w nim porcja złego smaku, ale porcja genialności dużo większa). Obok fizycznego przerażenia, obok przeżywania, dzięki sugestji pisarza, męki oczekiwania na śmierć nieuniknioną, zbliżającą się matematycznie równym i pewnym obrotem wskazówek zegara, w zdeterminowaniu mej postawy odegrała wielką rolę względy moralne (wstąpił do potwornej przemocy człowieka nad innym, skrupowanym, bezbronny i niezdolny do oporu, inaczaj niż zadanie śmiertelnego ciosu w walce) i zwłaszcza metafizyczne. Kara śmierci nie wydawała mi się karą — boć jej wykonanie usuwało zbrodniarza z pod konsekwencji jego czynu w niebyt; zato ze strony wyrokiujących wykonawców — potwornym, zuchwałym wdzieraniem się w nieskończoność, której wikanie w nasze ziemskie sprawy jest tak samo niedopuszczalne i doprowadzające do absurdu, jak wprowadzanie do wzorów matematycznych znaku nieskończoności: rezultat przeniesienia granice naszej wyobraźni i nie zmieści się w naszych ziemskich rachunkach.

Ala obserwacja świata w ciągu jego lat — kże groźnych i brzemiennych historią, jakże na lanych krwią i dyszącą zbrodnią o wyczynów „ludzi — zwierząt”, rozpruwaczy dziewcząt i

dosłownych ludożerców w Europie, aż po partyjne porachunki władców, wykonywane osobiście i przez zbiorów w strojach sędziów i stróżów prawa — lat od 1905 do dni naszych, nakazała mi odłożyć względy humanitaryzmu, wysokiej etyki i metafizyki w rozważaniu tych codziennych okropności. Wśród nich wyroki śmierci były raz aktami walki między sprawującymi władzę i dążącymi do niej; wyroki organizacyj terrorystycznych i wyroki sądów w sprawach politycznych. To znów wyroki te były odrucaniem wstępu i zgrozy, z jaką zabija się jadawitego pajaka lub żmije, gdy ginął człowiek — potwór, rozkształający się wielokrotnie popelnianiem zbrodni (choć i tu te same względy, o których wyżej mogłyby mówić przeciw mojej racjonalności wyroki, poparte chrześcijańskimi dogmatami o nieistnieniu grzechów, którychby nie można było odpokutować, i tezami nauki o niepopczytalności i nieodpowiedzialności w chwili popelnienia zbrodni jednostek wyraźnie patologicznych). Bywały wreszcie te wyroki reakcja społeczeństwa przeciw rozpanoszeniu się anarchii, zuchwałstwu bandytów (choć może wziętych pojedynczo, wcale nie tak złych ludzi, nie stojących o wiele poniżej przeciętnej moralności), czasem nawet przeciw rozpowszechnieniu grzeszków dość drobnych, ale których nagminność wymagała wielkiego wstrząsu dla uzdrowienia. Klasycznym tego przykładem była wydana w końcu wojny bolszewickiej czy też już w czasie demobilizacji ustawa przeciw szerszącemu się przywłaszczeniu własności skarbowej w wojsku: kradzież przedmiotów, zdaje się ponad 2000 marek polskich wartości, miała być karana śmiercią. Zanim ustawa weszła w życie, marka zdążyła spaść, więc dwa przesłaniera, które spieniężyły na eskapadę z wódką dwaj przebrani w szpitalu żołnierze, przenosili wartość fatalnej sumy: ci dwaj głupcy zostali pierwsz rozstrzelani na mocy tego dekretu. Jeżeli chodzi o bandytów, Wilnianie pamiętają zapewne epizod z 1923 roku: podgazowani szoferzy, nie mając na dalszą pijatykę, wyjechali w nocy za miasto, wdarli się do jakiegoś dworu, nastraszyli mieszkających i zagrabili kilkadziesiąt złotych na dzisiajse pieniądze; wrócili zaraz do szynku, gdzie nad ranem już ich aresztowano. Płaczących i nawpół pamiętających wypadki nocne, stawiono przed sądem doraźnym i rozstrzelano. Oto drastyczne, wstrząsające (ale o wstrząsach chodzących przykłady walki społeczeństwa z zarazą pewnych występów. Dura lex...! Ale gdyby istniała kara chłosty publicznej, gdyby występkę o powiedziane były zakwalifikowane raczej jako chuliganstwo, to buzerka (z którą i w Sowietach musiano beztłonie walczyć), sankcje byłyby może skuteczniejsze i mniej obciążały sumienie społeczeństwa.

Sumienie to bowiem niejednako przyjmuje wiadomości o wyrokach. Ostatnio można było, obok kilku karni bandytów (co o nich myślę, — wynika z poprzedzającego; jako literat nie mogę nie zauważyć, że przecież Sergiusz Piasecki nie jest złym człowiekiem i gdyby wyrok w swoim czasie wykonano, stałoby się to z niemałą szkoda dla społeczeństwa) zanotować dwa bardziej ciekawe. Jeden w Łodzi: Z. Nowak, „człowiek — zwierzę” (publicznie zarzynał psy i wypijał tryskającą ich krew) ni z tego, ni z owego uderza z tyłu siekierą jednego z grających w karty przed jego domem, dodaje jeszcze kilka ciosów; ocalony przez policję od natychmiastowego zabicia, zostaje skazany na dożywotnie więzienie. Drugi proces Dylewskiego męża oskarżonego o systematyczne zatrutowanie żony, która wreszcie od tego umiera: kara śmierci. Zbrodnia potwor-

na, i nie zmniejszając jej względnie namienności do innej kobiety, któreby może łagodzą ją w oczach przysięgłych we Francji; ale proces typowo poszlakowy, a każdy, kto w życiu zetknął się choćby na małą skalę z „omyłką sądową”, wie jak ludzko umiemia się skombinować pozory przeciw człowiekowi niewinnemu i jak rozsądne jest pozostawienie rezerwy czasu dla wyklarowania się, czasem nieoczekiwanego, „nieznanych okoliczności”. Zestawienie tych dwóch wyroków ujawnia jakąś dysproporcję w stosowaniu kodeksu karnego, nawet gdy zgodzimy się na karę śmierci i gdy uznamy, że potwory ludzkie powinny być zabijane.

Jest dziedzina, w której nigdy i nigdzie (z wyjątkiem kiereńszczyzny) kara śmierci nie była znośna: jest to wojsko na wojnie. Gdy ludzie stawiają swe życie w obronie społeczeństwa, gdy tchórzostwo jednego (zawsze zaraźliwe) może pociągnąć za sobą klęskę i nieproporcjonalne ofiary wśród innych, jest rzeczą niezbędną, by wahać się jednostki zniknąć w żelazne obcegi przymusowego wyboru między zaszczyną i w dodatku niepewną śmiercią przed niemi, a haniebną i nieuniknioną śmiercią za niemi. Czy jażada własny oficer z rewolweru, czy postępujący z tyłu lańców żandarmów, czy sąd polowy — cechą wyróżniającą ją od zwykłych wyroków jest czystość od wszelkich domieszek moralnych (nie wyrok za zbrodnię lecz konsekwencja zachowania się w ogniu) i doraźność. Jest to cecha bardzo ważna także w rozważaniu kary cielesnej.

Doraźna kara odpowiada po statutom filozofii prawa, które przemawiają też przeciw więzieniu: jeśli ma być karany zbrodniarz, to niech nie będzie trzymany w więzieniu, może inny już zupełnie człowiek, po kilku latach zamknięcia, pokuty, umoralniania. A także wgląd dom praktycznym — więzienia są przepelnione i dziś zamykają o jakie 30 procent ponad normalną pojemność. Jeszcze bardziej te względy zaznaczają się na wojnie. W 1920 roku, w czasie odwrotu, starając się o jakiś transport dla pułku w Pińsku, zdaje się, na stacji ujrzałem tłum żołnierzy bez broni i bez pasów, o minach istotnie rozpasyanych. Zainteresowany, kto to są, odszukałem wreszcie przy nich oficera z korpusu sądowego, który ostrożnym szepczeniem poinformował, że to są więźniowie etapowego śledczego więzienia wojskowego. Niema teraz dostatecznego konwoju, są więc faktycznie na słowo honoru: fantazja żołnierza polskiego. Najmniej obciążonemu w tym tłumie grozi 10 lat więzienia; po nieważ co najmniej wyrok śmierci; mniej obciążonym odsyła się do pułków dla ukarania dyscyplinarnego. A jak karać w pułku, w pochodach i walkach, regularnymi karami dyscyplinarnymi? Aresztu niema, służba poza koleją — to i za lekkie i zresztą, jeśli ma być pożytek z tej służby, nie może być nadużywana. Więc też bez uczucia dumy wspominać, przeciwnie z zawstyżeniem (np. gdy mnie odwiedza Jan R., najlepszy, najodważniejszy żołnierz mego plutonu, którego smagałem nahanem za wzięcie snopka owsa dla konia, poza regularną rekwiizycją, gdy oderwany z podjazdem przez tydzień od pułku, musiałem dbać o dobre stosunki z ludnością której zresztą, w niem przekonaniu, mym współobywatelom w granicach historycznej Rzeczypospolitej, chciałem sprezentować w najlepszym świetle żołnierzy polskich, nigdy dotąd tu nieogładanych): wbrew zakazom grozącym w tym wypadku oficerowi karom musiałem być. Za krzywdzenie ludności (ale moralne prawo miałem wówczas, gdy sam byłem równie głośny jak wydzierający chłopu osłatni kawałek chleba żołnierz); płażowałem, wyciągnawszy szablę z miną mającego natychmiast

MAGDALENA SAMOZWANIEC

Zako — panem et Circenses

(Po—Fisowe refleksje)

I
Tak wołaliby cudzoziemcy każdej zimy, gdyby nie pewne czarne strony tej tak zresztą udanej imprezy. Na temat Fisów rozbili dziennikarze tysiące kalamburów na poziomie: „A, aa kotki dawa, — kalam — bure obydwu”. Powtarzało się wciąż „wysokie Fis”, a potem „Finis — Fis” i t. p. Zapomniano tylko o jednym logicznym kalamburku, a mianowicie o słowie „Bene — Fis”. Międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem były przedewszystkiem beneficjum restauratorów i górali. Podczas owych wielkich dni, całe Zakopane żyło w oczekiwaniu międzynarodowych skoków. Podczas owego oczekiwania odbywały się w restauracjach, kawiarniach i dancinгах polskie zawody cen! Ceny skakały do góry niczym Jasek Kula! Knapki skakały do wysokości złotego, sok z pomarańczy do wysokości dwóch złotych. Cudzoziemcy, skądinąd zachwyceni Zakopanem i polską gościnnością, z przerażeniem łapali się za kieszenie w obawie, czy ich kapitały wytrzymają do końca zawodów. Słyszało się groźne dla polskiej turystyki pomruki. że w Alpach jest o wiele taniej! Oburzenie i niesmak wywołały w naszej prasie relacje pewnego Szwajcara, który bez ogródek wyrażał się o dzierstwie i pijaństwie dorożkarzy — górali. Czasy poetycznego Jontka, Moniuszki, minęły bezpowrotnie. Minęły też czasy, kiedy krótkochwilne lub filozoficzne powiedzonka starych gadów warto było spisywać na wołowej skórze. Sabała! to słowo brzmi jak echo dawno przebrzmiałej, zapomnianej bajki. O starym Sabale krążyło ongiś wiele zabawnych anegdotek. Oto jedna z nich:

Siedemdziesięcioletni Sabała stoi sobie nad potokiem górskim i pyka fajeczkę. Przystępuje do niego „ceper” i powiada pocziwie:

— Pewnie już niedowidzicie, dziadku?

— Eul! Wicie... W pysk to byk ta jesse trofil! — odparł dowcipnie Sabała.

Sabały i „Jontki” skończyły się, dzisiejszy góral, to cygan, pijak i łobuz. Naciąganie i dzierstwo połączone z dobrym humorem i zaprawione dowcipem, tak jak u marokańskich Arabów, można jeszcze jako tako znieść, to samo jednak, na ponuro, bez uśmiechu i wesołości, to już kryminał!

Na Kalatówkach znajduje się wspaniały zamek na lodzie, jest to świeżo wybudowany hotel o luksusowym urządzeniu. Dostępu do owego zamku na lodzie bronią smoki w fornire niesłychanych cen, jakie stawiają góralscy dorożkarze za dojazd do niego i powrót do Zakopanego.

II.

Przez całą drogę mozolnego wjazdu na Kalatówki odbywa się

targ o powrót z ponurym góraliem (dowcipny zecer miałby okazywać w tym miejscu zabawny błąd, który z górala zrobiłby „goryla”). Pasażer jazdy do zamku na szklanej górze zdany jest na łaskę i niełaskę łapserdaka w futrzanym serdaku i frywolnym kapelusiku z piórkiem. W dzień, pasażer o ile jest narciarzem, może sobie zakpić z ponurego łapserdaka. Wieczorem jednak i to podczas śnieżnej zimy, tak częściej w górach, panem sytuacji jest góral. Znękanym gości, który przyjechał do Zakopanego na trzy dni i umówił się ze znajomymi w hotelu na Kalatówkach, musi się zgodzić na tę cenę, jaką mu góral postawił za powrotną jazdę z godzinnym czekaniem.

Taka ekspedycja podczas Fisowych dni wynosiła wraz z podwieczorkiem przeszło dwadzieścia złotych! Tyle kosztowała Polaka, ile jednak musiał cudzoziemiec zapłacić łapserdakowi za tę samą przyjemność, nie wiemy i lepiej ażebyśmy się nie dowiadywali...

Drugą czarną stroną Fisów była niemożność porozumienia się cudzoziemców z większą połową tubylczej ludności zakopiańskiej. Do Zakopanego przyjechało między innymi i dwóch mistrzów jazdy na łyżwach. Jeden z nich był Amerykaninem, drugi Czechem. Pewien dyrektor sportowych imprez tatrzańskich, jak się okazało, mówił po francusku tylko „bonjour”, a po niemiecku o te dwa słowa mniej... Reszta starczy też, jak chodziło o obce języki, trzymała szczerbie język za zębami. Wyszło z tego zabawne qui — pro — quo.

— Nie macie dla mnie jakiej „dziwki”? — zapytał Czech („dziwka” po czesku „panienka”).

Starszyzna zakopiańska spojrziała na siebie z przerażeniem.

— Zopoznamy was z ładnymi dziewczyskami, ale po popisach! — rzekł po polsku dyrektor imprez.

Czech zrozumiał i zdziwił się niepoornie; jak łatwo się domyśleć, chodziło mu o godną siebie partnerkę, jakąś polską Sonję Henie!

Pewna piękna Polka, z gatunku tych, które na widok wspaniałego skoku któregoś z Norwegów lub Szwedów, wołały: — Ach żeby on mnie tak mógł wzięć na plecy! — prowadziła łamaną francuszczyzną filircik z przystojnym zawodnikiem Francuzem. Nie mogąc wszystkiego jeść, chciała wytłumaczyć swojemu towarzyszowi, że przeszła reżim odchudzający i że musi teraz bardzo uważać... — J'ai passé par un regiment — rzekła i dotychczas nie może zapewne zrozumieć dlaczego Francuz wprawie spadł z krzesła, a później uciekł z kawiarni i więcej się nie pokazał...

Magdalena Samozwaniec.



MAGGIego Przyprawa

tylko w charakterystycznych butelkach Maggięgo.
z żółto-czerwonymi etykietami, z nazwą „Maggi”
i znakiem ochronnym „Krzyż-gwiazda.”

zarabac, śpiącego jako czujka żołnierza, gdy od jego czujności zależało bezpieczeństwo całego moze odcinka, który ubezpieczałem (ale żeby mieć moralne do tego prawo, sprawdzałem całą noc posterunki), żaden nigdy nie poskarżył się ani, do dziś, gdy spotykam którego z nich, nie okazuje mi o to pretensji.

Sprawiedliwość, moralne uzasadnienie, doraźność. Oto warunki przy których ścisłem zachowaniu można myśleć i o karze chłosty. Chłosta na zimno, dłuższy czas wyciekliwa, była dla potwornością. Na tem polegał efekt odczuć przeciw niej Tolstoj, gdy walczył przeciw róż-

gom, stosowanymi w Rosji do chłopów przez sądy gminne aż do początków b. stulecia. Nawet na rodziców patrzył inaczej, gdy dają klapsa na miejscu swej pociesze, inaczaj, gdy chłostają, choćby po paru godzinach, w oznaczonej z góry porze. Należałoby tworzyć sądy funkcjonujące przez całą dobę, jak w Ameryce; obsadzić je przez ludzi pojmujących do kogo jaka kara może być ze skutkiem zastosowana; sędziów a nie aparat administracyjny; na podstawie prawa, a nie zarządzeń; może nawet publicznie, ale nie w „miejscach odesobnienia”.

K.W. Zawodziński.

PENSJONATY WE DWORACH

Dwory ziemskie, które prowadzą lub zamierzają prowadzić pensjonat, zechcą nadesłać swój adres: „Francopol”, Warszawa, Mazowiecka 9.

brygady, bo na czele brygady stał płk J. Borodicz. 5. Kpt. Bobiatyński nie przekazywał swych funkcji gen. Wejcie, lecz był mianowany przez gen. Wejcie i zajmował stanowisko podinspektora Samoobrony Litwy z prawami dowódcy dywizji. 6. W skład Samoobrony Wileńskiej (brygady) nigdy nie wchodziły oddziały mińskie. 7. Gen. dr. Bernatowicz oddziałów mińskich nie formował; był prezesem Stowarzyszenia Wojskowych Polaków z wschodnich korpusów. 8. Bracia Dąbrowscy nie organizowali piechoty. 9. Nie było w Samoobronie ani jednego oddziału, złożonego wyłącznie z Dowoborczyków. 10. Por. Gołębiowski organizował nie oddziały, lecz bataljon. 11. Prezydent Bańkowski, któremu Samoobrona zawdzięcza znaczną ilość karabinów, nie mógł jednak zaopatrzyć wszystkich oddziałów w broń i nie zaopatrzył.

Jedenaście wierszy i jedenaście podstańców błędów, a razem jedna wielka przykrość!

Redaktor M. Wieliczko, jak się zdaje, nie wie, że w Warszawie istnieje Wojskowe Biuro Historyczne, rozporządzające bogatym materiałem, dotyczącym dziejów walk polskich doby ostatniej, w Wilnie zaś — Sekcja Historii Najnowszej przy Wydziale III Towarzystwa Przyjaciół Nauk, która mogłaby dostarczyć całkiem pewnych i rzeczowych danych o „tylku zbrojnym i patriotycznym” stem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Stąd w Kalendarzu skarykaturowanie tego wysiłku.

W. Charkiewicz.

NIE NISZCZYĆ! WYCIĄĆ! ZACHOWAĆ! ZGŁOSIĆ SIĘ!

Wielkanocna subskrypcja na prace młodych grafików wileńskich



1. Leon Koemulski — „Wilno miasto Gedymina” — miedzioryt, rozmiar 37 × 26 cm. Cena 10 zł.



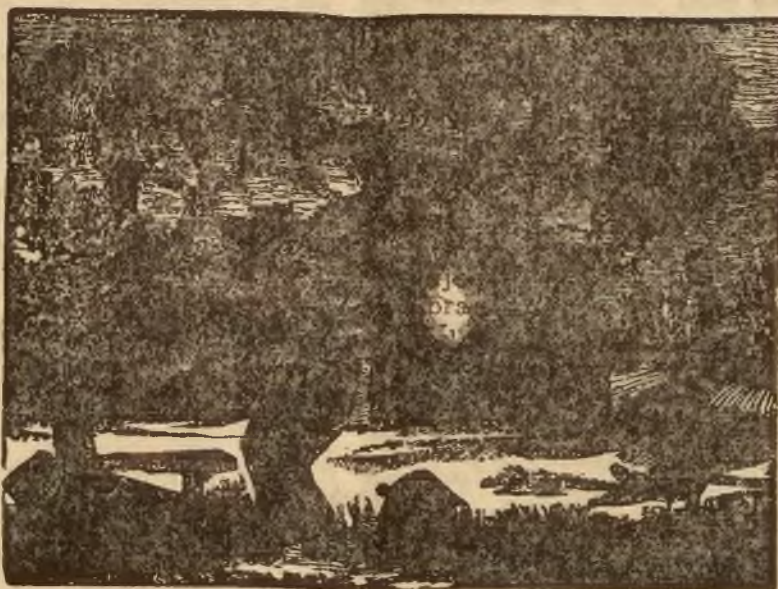
2. Walenty Romanowicz — „Nad Switezlą” — miedzioryt, rozmiar 24 × 18 cm. Cena 8 zł.



3. Romana Gątyliówna — „Zamek Trocki” — akwaforta, rozmiar 30 × 22 cm. Cena 7 zł.



4. Marjan Iwańciów — „Z walk o wolność” — drzeworyt, rozmiar 17 × 14 cm. Cena 5 zł.



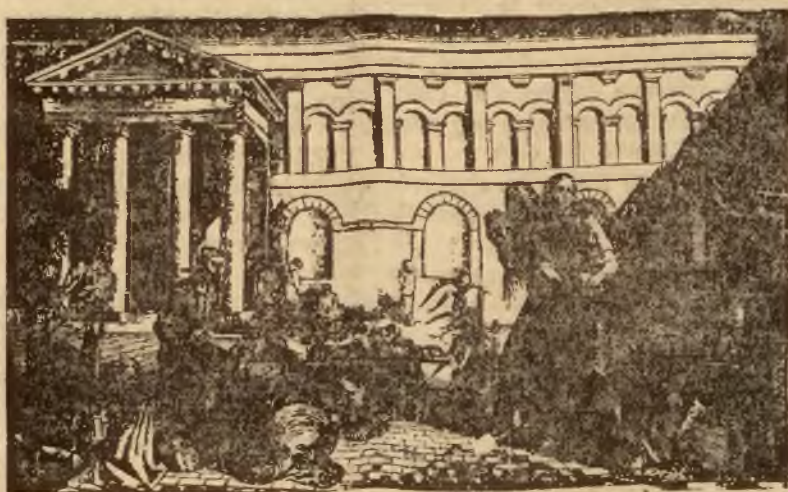
5. Adolf Popławski — „Stodoła” — drzeworyt, rozmiar 16 × 12 cm. Cena 5 zł.



6. Stanisław Żukowski — „Kiermasz wileński” — akwaforta, rozmiar 43 × 30 cm. Cena 10 zł.



7. Krystyna Wróblewska — „Stary młyn” — akwaforta, rozmiar 30 × 24 cm. Cena 8 zł.



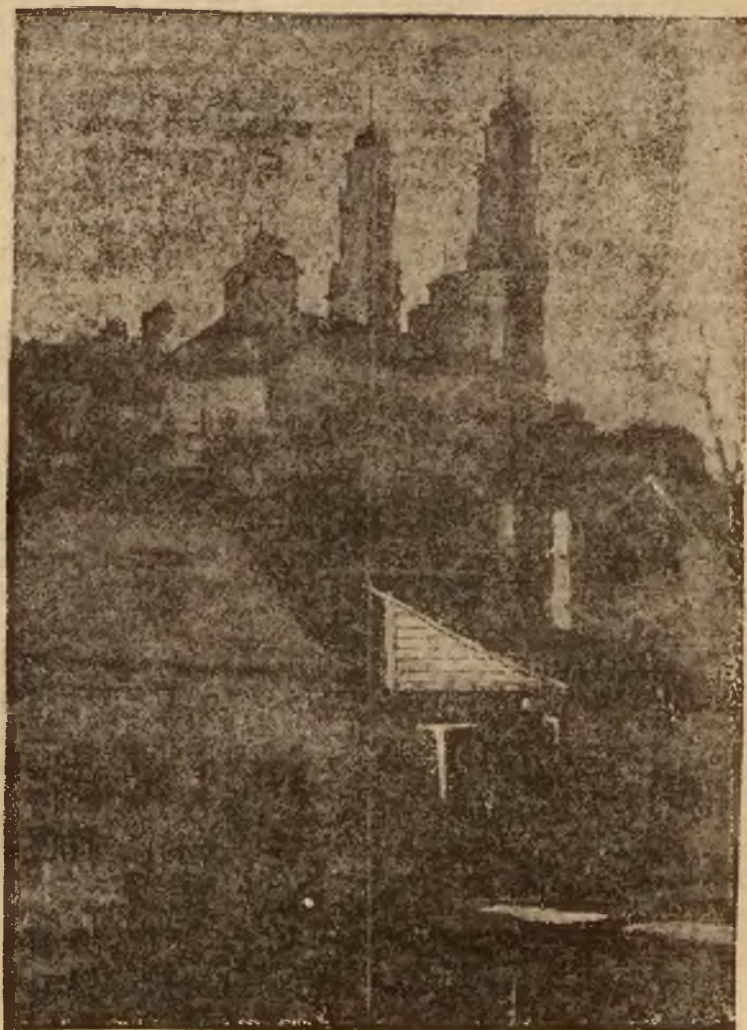
8. Bolesław Rogiński — „Targi Świętojańskie w Wilnie” — akwaforta, rozmiar 47 × 23 cm. Cena 10 zł.



9. Kozma Czuryło — „Stare lipy” — akwaforta, rozmiar 34 × 25 cm. Cena 10 zł.



10. Michał Siewruk — „Dąb Chrobrego” — akwaforta, rozmiar 28 × 17 cm. Cena 8 zł.



11. Józef Marcinkowski — „Kościół OO. Misjonarzy” — akwaforta, rozmiar 21 × 15 cm. Cena 7 zł.

Warunki subskrypcji i kupon zamieszczamy na str. 11-ej

PO RADJU „TELEKINEMATOGRAF“

Będziemy odbierali filmy w domu

Po przedwojennym poczytnym telefonie, który zresztą dzielnie utrzymuje się na powierzchni życia, mimo groźnych, zdawałoby się konkurentów; po wspaniałym wynalazku radia, który oświecił nas w okresie wojennym; czeka nas — w zakresie aparatów, dostarczających nam rozrywkę kulturalnych, na miejscu, bez potrzeby opuszczania zaciszy domowego, — nowa i bardziej jeszcze efektowna sensacja!

Nie wystarczyło, iż przedwojenny „Wielki Niemożna“ zamienił się w kinę mówiące i dźwiękowe, operujące, coraz częściej ostatnio, filmami, nakreślonymi w barwach naturalnych; że wynalazono nawet filmy trójwymiarowe; niebawem będziemy mieli kino a siebie w domu!

Nie echał tu, rzecz jasna, o możliwości wyświetlania w domu, przy pomocy niewielkich aparatów projekcyjnych, przeznaczonych dla prywatnego użytku, — miniaturowych filmików, ad hoc wyprodukowanych przez fabryki, bądź naświetlonych przez nas samych podczas wywołań, bo to już oddawna nie jest żadną nowelką.

Idzie o coś, zupełnie innego! O możliwość odbierania na odległość „prawdziwych“ filmów, nadawanych dla odbiorców rozsianych po całym świecie, ze stacji nadawczych, na wzór obecnych emisji rozgłośni radiowych!

Wynalazek ten, stanowiący udoskonalenie i dalszą fazę rozwojową, istniejących dotychczas aparatów telewizyjnych, otrzymał nazwę „telekinematografu“, bądź krócej „telekina“!

CO NAMOWAŁO DOTĄD ROZWÓJ TELEWIZJI?

Wcześniej niż omówić ten niewątpliwie wynalazek, przyjrzyjmy się przez chwilę przysługom, które hamowały dotąd rozwój telewizji, swiężąc zastrzeżenia jej popularyzacji wśród szerokich warstw ludności, na taką modłę jak się to dzieje z radiodiodami.

Otóż poza wysoką ceną teleobrazów, przyczyną ich małej popularności były dotąd niewystarczające rozmiary ekranów, na których odbierano obrazy.

Mianowicie wielkość ekranów w teleobrazach, przeznaczonych dla prywatnego użytku, nie przekraczała dotychczas miernych wymiarów 20x30 centymetrów!

W tych warunkach oglądać w nich obrazy, nadawane na odległość, mogła jedna lub najwyżej dwie osoby jednocześnie, a to z tego powodu, że, by móc należyście pojąć się we wszystkich szczegółach małego obrazka, należało stać tuż przy samym ekranie, co uniemożliwiałoby oglądanie go wspólnie przez większą grupę widzów.

Powiększenie ekranu, oczywiście, zarządziłby szlachetnie, jednak dotąd było to technicznie niemożliwe, ponieważ w razie ujęcia większego ekranu, odbierane obrazy stawały się niewyraźne i mgliste. I tę właśnie kardynalną usterkę dotychczasowych aparatów teleobrazowych udało się ostatnio usunąć radykalnie inżynierowi Scofonie!

WYNALAZEK INŻ. SCOFONIEGO

Otóż więc, wspomniany wyżej wynalazca, potrafił skonstruować takie odbiorniki, w których, mimo znacznego powiększenia wymiarów ekranu, odbiór obrazów jest nie tylko, że najzupełniej wyraźny, ale i ma jeszcze ten dodatkowy plus, iż obrazy w tych aparatach są „czarno-białe“ tak jak obrazy w kinie, lub zdjęcia fotograficzne, wówczas gdy w dotychczasowych teleobrazach obrazy były zabarwione w sztuczny i nierzeczywisty kolor żółtawy, bądź zielonkawy.

O co wymiarów ekranów, to w wynalazkach przez inż. Scofoniego aparatów, wymiary ekranów, przeznaczonych dla prywatnego użytku powiększono do 50x60 centymetrów, zaś w teleobrazach przeznaczonych do sal rozrywkowych doprowadzono je nawet do 150x180 centymetrów!... Taki ekran może „obsłużyć“ do 750 widzów jednocześnie, a więc jest to postęp wręcz imponujący!

JAKIE BĘDĄ SKUTKI TEGO WYNALAZKU?

Skutki wynalazku inż. Scofoniego będą — jak przewidują do znać — dalekoieżne!

Rzucenie na rynek jego nowych teleobrazów uszyjni z nich artystę sprzedawcy masowej wśród najszerszych warstw publiczności, którą dotychczas mitchęwały do kupna, zarówno wysoko cenzone teleobrazki,

jak i niedoskonałość ich pod względem technicznym.

Niedaleki jest więc czas, gdy w każdym niemal domu, obok dotychczasowego radiodiodnika, znajdzie się miejsce także i teleobrazki!

Niedosć tego. Przewidywania fachowców idą dalej! Oto, sądzą oni, iż znaczące powiększenie wymiarów ekranów, oraz niemalże do doskonałości doprowadzony obecnie odbiór nadawanych drogą telewizyjną obrazów, pełną naprędka także i, znajdującą się dotychczas w powłokach, ideę „telekinematografu“!

CO TO JEST „TELEKINEMATOGRAF“?

„Telekinematograf“ nasława transmisją za pomocą fal Here'a obrazów kinematograficznych. Odbiera się to w ten sposób, iż dany film wyświetlany jest na stacji emisyjnej przed aparatem tele-nadawczym, zaś właściciel teleobrazki, siedząc wygodnie u siebie w mieszkaniu, ogląda ten film na ekranie swego aparatu tele-obrazowego.

Ponieważ filmy, odbierane przy pomocy aparatów inż. Scofoniego, nie są one różniące od obrazów, oglądanych przez nas w salach kinowych, stajemy więc w obliczu realizacji kłopotów, „kina w domu“, która to realizacja może spowodować gruntowną reorganizację niemalże przewrót w dotychczasowych stosunkach panujących w przemysle filmowym całego świata!

Przewidując więc, że rozwój „telekina“ wywoła stopniowo zmniejszenie się frekwencji publiczności w salach kinowych i wypożyczalniach filmowych.

W zamku średniowiecznym

Wieżenie dla niepoprawnych przestępców

Często smutnym udziałem dawnych zamków, pałaców i klasztorów było, iż — zamiennie rzeczy koleją — przerabiano je z czasem na ponure więzienia.

Podobny los spotkał także i świątynię niegdyś samok Clairmont, położony nad rzeką l'Oise, w którym przysłało na świat dwu królów francuskich.

Przed sta laty zamieniono go na dom poprawczy dla nieletnich przestępców. Tego rodzaju zakładów posiada Francja trzy: w Clairmont, Cadillac i w Doullens. Do Clairmont skierowywane są najbardziej niepoprawne dziewczęta.

I TU UCIEKINIERZY Z HISZPANII

Ponieważ liczba tych „zakajanych“ przestępców jest stosunkowo nieznaczna, wynosi bowiem obecnie zaledwie 30 osób, — prefekt departamentu, na terenie którego znajduje się wspomniany zamek, wpadł na pomysł wykorzystania wolnych nbiłk cy z zamku dla ułokowania w nich uciekinierów hiszpańskich.

W jednym ze skrzydeł zamku przeznaczono na ten cel i oddzielenie od więźniów, swobodnie się zmięści niemieckich, z 400 uciekinierów. Skrzydło to w chwili obecnej jest popiecznie remontowane i przystawiane do nowych celów, na które zostało przeznaczone.

Oczywista, że emigranci hiszpańscy zostaną ściśle izolowani od jakiegokolwiek kontaktu ze znajdującymi się w więzieniu przestępcami, wśród których, dodajmy nawiasem, nie brak, mimo tak młodego wieku, nawet i morderczyń!

CO MÓWI NACZELNIK WIEZIENIA O SWYCH PUPILAKACH?

Mimo, iż przykladamy wszelkich starań, — oświadczył, świadczącym zakład dziennikarzom, naczelnik więzienia w Clairmont, — liczę, iż uda się nam odgrodzić moralnie i uratować najwyższe 10 dziewcząt z ogólnej liczby 30-stu!

— A co będzie z resztą? — zapytał reporterzy.

— Smutno to, ale dalszy ich los da się przewidzieć zgóry! — odrzekł naczelnik w zamyśleniu. — Większość tych wykończonych istot, po opuszczeniu zakładu, powędruje do najgorszego autoramentu domów publicznych i tym podobnych spelunek!

— Zmusić do pracy, przysłane do nas dziewczęta, — zaznaczył w dalszym ciągu wywiadu kierownik, — jest nadzwyczaj trudno, są bowiem tak zdeprawowane anomaliami trybem życia, iż wszelka robota wydaje się im czemś niezrozumiałym, niepojętym i niemożliwym!

mów, względnie wytwórnie filmowe, celem wyrównania strat materialnych z tego tytułu, uciekną się do ściągania opłat ze stacji tele-emisyjnych za nadawane przez nie filmy, na wzór opłat uzyskiwanych przez dyrekcje teatrów i sal koncertowych za nadawane przez radio przedstawienia i koncerty. Poza tym właściciele teleobrazek za korzystanie z transmisji telewizyjnych będą również musieli uiścić opłatę miesięczną w odpowiednich instytucjach, tak jak to czynią dziś na poczcie właściciele radiodiodników.

PRZESADNE OBawy

Zaznaczymy jeszcze na zastrzeżenie, że o ile kwestja wpro- wadzenia opłat za korzystanie z usług telewizji rozrywkowej nie ulega wątpliwości, stanowiąc po prostu konieczność życiową i „conditio sine qua non“, należytego funkcjonowania złożonego mechanizmu tego rodzaju widowisk na odległość, o tyle obawa o zanik frekwencji kinowej, czy nawet — kinu w ogóle, wydaje się grubą przesadą!

Wszak w pierwszych latach rozpowszechnienia radjofonii, także prokrowano zagładę teatrom i salom koncertowym, bo kto zechce iść do nich, mogąc to wszystkie słuchać u siebie w domu, a jednak obawy te okazały się najzupełniej pienne i jak chodzą ludziska do teatrów, tak uczęszczają do nich w dalszym ciągu.

Podobnie będzie, zapewne i w dalszym wypadku, bo nie próżno rzekł mędrzec starożytności, iż „człowiek, to stworzenie towarzyskie“!

(„Cejot“)

MARJAN ZDZIECHOWSKI W OBliczu KOŃCA

WYDANIE DRUGIE UZUPEŁNIONE ROZPRAWĄ O OKRUCIEŃSTWIE

Nakładem Stanisława Turskiego. Wilno, 1938, str. 359.

Treść: I. Masonja jej cele i ideały. II. Jerzy Czerwina. III. Czerwony terror. IV. Tragiczna Europa. V. Zwiastuny satanizmu w Europie. VI. Jak upadają cywilizacje. VII. „Przyszłość“ narodu. VIII. Testament ks. E. Trubeckiego. IX. Antyromantyzm i antygermanizm. X. Z powojennej psychologii Niemiec. XI. Św. Franciszek z Asyżu i czasy nasze. XII. Fryderyk Ozanam. XIII. Posłć królów iadwigi na tle czasów naszych. XIV. Pesymizm jako siła twórcza. XV. O okrucieństwie. XVI. Stary Kraków.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Leczenie przez zamrażanie

Sensacyjne odkrycie amerykańskiego uczonego

Słynny fizjolog amerykański Ralf Willard miał ulubioną małpę, którą pieścił i nazywał Samem. Przed paru miesiącami małpiskoz zachorował. Pomimo kalifornijskiego słońca, małpiskoz zachorował na gruźlicę gardła, jego uczone pan wiedział, że Samowi pozostało zaledwie parę tygodni życia.

Postanowił więc wykonać ciekawy eksperyment.

Biedne zwierzę patrzyło wielkimi przerażeniami oczami na swego pana, który go całego pokrył jakąś masą „wodoszczelną“ a potem zastrzyknął mu sporą dawkę jakiegoś płynu, który miał zapobiec skrzepnięciu krwi. Zamknięto następnie nieszczęsną małpę do pokoju, w którym temperaturę utrzymywano stale na jednym poziomie — 1 st. C. W kilka godzin potem Sam zdechł, przynajmniej pozornie. Gdy go po 6-ciu dniach wyciągnięto z owej „lodow-“

wni“ mała robiła wrażenie zamrożonej sztuki mięsa.

Gdyby temperatura w owej zamrażalnicowej lodowni spadła do — 5st. C., zwierzę zakończyłoby życie tym razem nie na „ni-by“, ale w tym stanie rzeczy Sam odżył. Odegrzewany stopniowo obudził się rzeźki i zdrów bez śladu gruźlicy. Zamrożenie nie zabiło małpy, tylko wyniszczyło bakterje Kocha, gdyż zachodzi ciekawe zjawisko, iż bakterje wytrzymują bardzo niską temperaturę zewnętrzną, o ile naturalna ich pożywka ciała zwierzęce posiada temperaturę powyżej zera, i giną natychmiast o ile temperatura żywego ciała spadnie poniżej 0.

Po ogłoszeniu przez prof. Willarda niezwyklego doświadczenia, zgłosił się do niego 34 letni Stefan Simkowicz z Hollywood, który zgodził się poddać swą osobę eksperymentom. (a).

Makabryczna ofiara

„Okno na sprzedaż“

W londyńskich dziennikach ukazało się dawne ogłoszenie tej treści: „Za 2.000 funtów sprzedam prawie okno, której zdrowe oko pomoże do odzyskania wzroku“.

Geneza tego strasznego ogłoszenia jest następująca: Pewien młody londyńczyk, niejaki Lawrence Gaunt był nieuleczalnie chory na serce, lekarze rokowali mu

najwyżej 3 miesiące życia.

3 miesiące — to bardzo krótki okres czasu dla kogoś, kto utrzymuje żonę i małe dziecko jedynie z pracy rąk i z pracy swego mózgu.

Zrozpaczonemu Lawrenceowi przyszła wtedy myśl podania do gazet niezwyklego ogłoszenia. 2 tysiące funtów, to dosyć, by żyć długie lata bez troski o jutro. (a).

„Siła przez radość“

Niemiecki wóz ludowy K. d. F.

Otwarty ostatnio niezmiernie uroczyste przez kanclerza Hitlera VII Salon Automobilowy w Berlinie, przyniósł niezwykle, oddawna zapowiadana rewelację: niemiecki popularny samochód t. zw. K. d. F. Wagen. Nazwa ta pochodzi od pierwszych liter niemieckiej organizacji pracy „Kraft durch Freude“ W przemówieniu inauguracyjnym zaznaczył kanclerz Hitler, że Wielkie Niemcy wchodzą obecnie w okres realizacji niezmiernie doniosłej przemiany. Samochód przestaje być w Niemczech luksusem, a będzie istotnym czynnikiem ułatwienia i usprawnienia pracy.

Zdaniem kanclerza dwa warunki zaistnienia tego są spełnione. 4.000 kilometrów autostrady już wykonanych i stworzona produkcja wozów o jednolitym typie. Ten ostatni warunek uważa kanclerz za wybitnie doniosły, gdyż zdaniem jego, różnorodność pomysłów konstruktorskich i, co za tem idzie, różnorodność typów decydowała o kosztowności samochodu, gdy natomiast K. d. F. Wagen obliczony na produkcję 300.000 wozów rocznie, zapewni rentowność produkcji przy jednej cenie b. niskiej cenie, a wybitnie wydać 3ci wozu. Podamy pokrótce niektóre szczegóły konstrukcyjne tego istotnie b. ciekawego wynalazku techniki niemieckiej. W konstrukcji zastosowano cały szereg innowacji, nie spotykanych dotychczas.

4-ty cylindrowy silnik tworzy jeden blok ze skrzynką biegów i wałkami jest w tyle

wozu. Pojemność cylindrów 986 cm., moc 24 km., energia elektryczna dostarczana przez baterję, a nie akumulator. Przd wozu jest pomieszczeniem na zbiornik benzyny i koło zapasowe, które jest pod maską. Chłodzenie powietrzne. Zużycie paliwa 6 litrów na 100 km. przy szybkości do 70 km./godz. 7 litrów przy szybkości do 100 km./godz., ogrzewanie przez wykorzystanie powietrza nagrzanego przez silnik przy chłodzeniu. Cena 1.080 złotych. Nośność 4 — 5 osób. Zapłata ceny sprzedażnej w ratach tygodniowych po 5 marek.

Kompletne wykończenie zakładów produkujących te wozu nastąpi najpóźniej do końca roku 1940; zatrudniać będą te zakłady 70.000 ludzi. Nadmienić należy, że łącznie z budową wozów szkoli się w prowadzeniu na dogodnych warunkach przyszłych nabywców i zaprawia się tanie garaże.

K. d. F. wzbudził entuzjastyczne echa nie tylko w Niemczech, lecz nawet w krytycznie dla narodo- socjalistycznych poczynach nastroszonej Francji, gdzie pisma przyznają, że jest to niezmiernie doniosły wydział dla rozwoju automobilizmu, za- uważając nie bez żalu, że kanclerz Hitler spełnił marzenie Henryka IV-go z tą różnicą, że dał każdemu ze swych poddanych nie kure w potrawie, lecz... samochód. Mimo to ciśnie się na usta gorzkie pytanie: a u nas?

Niebezpieczna karykatura

I uparty karykaturzysta

Na otwartej ostatnio w Wersalu wystawie obrazów o treści humorystycznej, malarz Chème wystawił karykaturę pod niewinnym tytułem: „Wjazd J.K.M. Karnawału do Nicei“.

Gdy się jednak przyjrano temu rysunkowi, zauważono iż w osobie „J.K.M. Karnawału“, zasiadającego na wozie tryumfalnym w błazeńskiej koronie, przedstawiony jest nie kto inny jak tylko Mussolini, w roli zaś obnażonych jeńców, wleczonych na arkanie za wozem zwycięzcy, figurują ministrowie Chamberlain i Daladier!.

Następnego więc dnia po otwarciu wystawy, ze sfer prefektury paryskiej, szepnięto dyskretnie na ucho organizatorom wystawy:

— Rysunek, owszem, dobry! Ale uprzątnijcie go, panowie, natychmiast do wszystkich diabłów, bo takie teraz czasy, że gotów jeszcze z tego wyniknąć za targ dyplomatyczny i będziemy mieli przykreść za niedopatrzenie! A więc, — raz, dwa!...

Na drugi dzień po tej „interwencji“, narazie tylko policyjnej, karykatura istotnie znikła z wystawy, ale w osieroconej ramie umieścił malarz zdjęcie fotograficzne z usuniętego rysunku.

Wywołało to ponowną interwencję prefektury, lecz uparty malarz i tym razem nie dał za wygraną i na trzeci dzień, zwiedzający wystawę, ujrzeli znów na ścianie inkryminowaną karykaturę w nieco tylko odmienionej postaci.

Mianowicie Chème dorobił Mussolinemu okazałą brodę, zaś francuski premier i jego angielski kolega zostali zaopatrzeni w przyozdobek

Połytwona i zaniepokojona nie na żarty perspektywą mogących wynikać z tego komplikacji, prefektura miała dość tych przekomarzań się z artystą i wystąpiła z kategorią, tym razem żądaniem niezwłocznego usunięcia „niebezpiecznego“ dzieła sztuki z wystawy i to raz na zawsze! Żądaniu temu stało się zadość!...

Gdy przypomnimy sobie niedawny ostry zatarg dyplomatyczny między Francją i Iranem, który wybuchł powodu złośliwego żartu w jednym z francuskich pism... humorystycznych, — ta ostrożność prefektury paryskiej nie wyda się nam przesadzoną.

„Sparzywszy się na gorącym i na zimne dmucha!“ — powiada przysłowie, trudno więc dziwić się Francuzom, że nauczeni doświadczeniem, są obecnie bardziej przeczorni!

(„Cejot“).



Herbata Meinla - to mocna herbata

Świat na opak

Mały, 8-letni Ryszard Kenety z Illinois cierpi na niezwykle wadę wrodzoną, najslabiej okuliści amerykańscy nie mogą znaleźć sposobu na wyliczenie go z tej nieznannej dotychczas choroby. Ryszard Kenety widzi normalnie tylko przedmioty nieruchome, niech tylko jakiś człowiek lub zwierzę zacznie się ruszać, mały Amerykanin widzi go doświadczenie do góry nogami. Według zdania lekarzy, serce małego Ryszarda nie spełnia roli swego zadania i w jego mózgu powstaje świadomość obrazu odwróconego, co więcej nawet oczu działa u niego oślepiająco bo obrazy przedmiotów nieruchomych widzi on normalnie. Grają więc z kolegami w rugby mały Ryszard musi uważać, by nie kopnąć towarzysza w głowę, jeśli chce mu pozostać zdrowym.

NA ODCINKU ROLNICZYM

Upadek rolnictwa polskiego

Kiedy Polska odzyskała Zaolzie, w krakowskim I.K.C. pojawiło się parę notatek dających wyraz zdumieniu rolników uwolnionej dzielnicy. Oto natychmiast po przyłączeniu do Rzeczypospolitej, ceny wyrobów przemysłowych poszły na tym terenie silnie w górę, a ceny rolnicze spadły. Poczciwi Zaolzianie, wiedząc dobrze, iż Polska jest krajem rolniczym w stopniu znacznie większym niż była nim Czechosłowacja, mieli prawo oczekiwać nie pogorszenia, ale polepszenia koniunktury rolniczej. Na tym odcinku spotkało ich rozczarowanie. Ceny w Czechosłowacji wynoszą obecnie za żyto około 26 zł., za pszenicę około 30 zł., z tem, że co miesiąc cena ta wzrasta auto matycznie o pół korony. Jakże są ceny w Polsce, o tem lepiej nie pisać. Giełda w Krakowie notuje pszenicę od 19 zł. 75 gr., a żyto od 14 zł.

Niskie ceny zboża powodują załamanie konsumpcji wsi polskiej. Ponieważ największą część ludności czerpie dochody z rolnictwa, przeto załamanie się dochodów tej ludności, spowodować musi mniejsze nabywanie towarów przemysłowych, i mniejszy wpływ podatków. Za złżeniem pokupu towarów i gdzie ograniczenie pracy w przemyśle, nowy spadek wpływów podatkowych, wzrost bezrobocia, znowu mniejsza siła nabywcza ludności miejskiej. Jednym słowem: kryzys. Rozumie to doskonale nasz rząd, to też otrzyma liśmy w jesieni obietnicę, iż ży to będzie po 20 zł. Obietnica ta jednak pozostała na papierze.

Jak podnieść ceny?

Czy można podnieść cenę zboża, i jak to osiągnąć? Oto pytanie, które się stało podstawą ciekawej dyskusji w prasie rolniczej. Dr. Walerjan Zaklika (który nawiasem mówiąc prze padł przy „uchu igielnem“, i, dzięki temu nie może już w tym Sejmie walczyć naukowo o interesy rolnicze, tak jak to czy nił w poprzednim) w art. wstępnym w numerze 7 „Rolnika“ lwowskiego stwierdza, że można było z łatwością podciągnąć zboża na poziom opłacalności, przy wprowadzeniu 8 złotych premii wywozowej. Innego zdania jest p. Bobrowski, nac. de partamentu Min. Rolnictwa. Po dobno nie tak dawno wydał książkę pod pseudonimem Turrowski, w której zastrzegł się przed silną zwyzką cen rolnych. Obecnie „Polska Gospodarka“ drukuje jego referat, nader za wliwy, którego konkluzją jest negatywny stosunek do premii wywozowych. Tłumaczy, że niema dużego rynku na żyto, że forsowanie eksportu zniżyłoby nadmiernie zagranicą cenę, wreszcie, że premia musi dochodzić do rolnika, a gdy eksport będzie za duży wówczas premia do rolnika nie dojdzie. Poza tem porusza setki innych drobnych czynników, tak, że główny cel, podniesienie opłacalności jest w tych wywodach zupełnie zagubiony. Smutne to, gdy ministerstwo rolnictwa, które wszak na to jest, żeby walczyć o interesy rolników, a chyba nie ludności miejskiej, uważa, że cen rolniczych podnosić nie trzeba. W ten sposób każda warstwa ludności ma swego obrońcę w łonie rządu. Pan Wice-premier Kwiatkowski walczy o interesy „świa ta pracy, z którym, jak oświadczył wąż, go nader ściśle wiążą. Jeszcze rolnictwo stoi przed grozą kryzysu, jeszcze ceny spada ją, a już Skarb podniósł pła ce o 105 milionów złotych (zniesienie częściowe podatków). Min. Przemysłu i Handlu walczy o interesy przemysłu. Opiekę Spo łecznej o pracowników i.t.d. Jed no rolnictwo widocznie to gwałt produkcyjnej najmniej ważna, przed stawicieli ministerstwa łamią so bie głowę jak wytłumaczyć ko legom z ławy ministerjalnej, że cen podnosić nie trzeba czy nie można. Gdyby jeszcze pozostawiono względną wolność izborn rolniczemu, może ta droga rolni cy sami mogliby się upomnieć o

swoje prawa. Ale i o tem pomy ślał Pan Minister. Izby są w dużej części opanowane przez mi nisterstwo, cicho, szał, nie wolno krytykować opatrnościowego meża, którym ma być Pan Minis ter Poniatowski. W tych warun kach trudno się spodziewać po prawy położenia.

Pogorszenie koniunktury spo wodowało odzicie projektu mo nopolu zbożowego. Jaki jest w niektórych państwach, celem gwarantowania opłacalności cen rolnych. Co do nas, nie widzi my w jaki sposób monopol miał by w Polsce cokolwiek pomóc na upośledzenie rolników. Ktoś by przecież temu monopolowi wyznaczał wysokość cen. A sko ro rolnicy nie mają nic do gada nia tam gdzie się ceny wyzna cza, to jasnym jest, że ten nasz monopol spychałby ceny na dół, tak jak było to w roku 1936/37, kiedy ceny u nas nie były niższe od cen światowych, i kiedy nie wykorzystano tego momentu aby odbudować rolnictwo, ale zaraz wszystkimi siłami, poczę to ceny zniżać spychać na dół. Min. Rolnictwa zgodził się na zakaz wywozu zboża (sic). W ten sposób straciliśmy rynek, i trud no nam je teraz odzyskać.

Inny projekt, o którym było słychać i w Sejmie (p. Lechnicki) i w prasie (prof. Niklewski w „Życiu Rolniczym“) to podnie szenie produkcji. Trudno tu je szcze bardziej jak przy projek cie monopolowym zrozumieć o co szanownym projektodawcom idzie. Polska musi umieścić na rynkach zagranicznych około 6 milionów kwintalów zbóż. Ciężko z tem idzie. Cena w kraju spa da, grozi kryzys rolniczy. W tem położeniu nawoływanie do zwiększenia produkcji zdaje się być niewczesnym żartem. Prof. Żebrowski w „Rolniku“ daje ta ką tabelkę wzrostu upraw w mil jonach hektarów:

	1935	1938
Ameryka półn.	31.1	40.—
Ameryka południowa	6.3	9.2
Australia	5.0	5.8
Azja	20.3	21.—

W tych warunkach jeszcze powiększać produkcję nie wyda je się ani możliwe ani celowe. Wprawdzie nie idziemy tak dale ko, jak p. Rykowski, który w „Gazecie Rolniczej“ uważa za celowe ograniczenie produkcji. Ale chwila do jej powiększania jest conajmniej nieodpowied nia.

Jeszcze innym środkiem ra towania rolników, to potanie nie kosztów produkcji. Skoro nie możemy zwiększyć dochodów rolników, to przynajmniej, posta rajmy się zniżyć ich rozchody. Tak brzmi logiczne zdanie defla cjonistów. Niestety. Deflacja nie jest projektem w Polsce no wym, mieliśmy dwa razy jej próby, raz nawet wcale długo i konsekwentnie prowadzoną. Wy leczyły nas psychicznie, ukróciły wiele przerosłów. Ale wyka zały niezbicie, że deflacja żadne go kryzysu nie usunie. Wszystkie państwa Europy przeszły przez tę próbę i sumy ich doś wiadczeń nie możemy lekcewa żyć. Dlatego mowa posła Lechnickiego uderza naszem zda niem w próżnię.

Co robić na kryzys rolniczy?

A więc pozostaje pytanie, sko ro odrzucamy wszelkie teorie, jaka jest naszem zdaniem meto da właściwa?

Ta, na którą ostatnio wszedł rząd Rzeczypospolitej. Rozsąd na, kierowana inflacją. powięk szana dotąd, aż ceny zbóż dojdą do paritetu 20 za żyto. 30 za pszenicę. Ze jednocześnie pójdą w górę ceny przemysłowe, i bę dzie to wymagać rozsądnych po ciągnięć walutowych, to rolni kom nie zaszkodzi. Byleby cięża ry sztywne (podatki, odsetki, dłu gi, ubezpieczenia, wyroby mono polowe i kartelowe pozostały na obecnym poziomie, to wzrost po zostających cen nie a nie nie zaszkodzi. Rolnictwo jęczy pod cięsa mi nożyc między cenami zbo

ża a obciążeniami sztywnymi, a nie wcale jak to czasami mówią na wiecach, (czy w Sejmie bez ludzi wybitnych jaki teraz ma my, z łaski Ozonu) z powodu wy sokości cen przemysłowych nie skartelizowanych.

Czy polityka taka będzie sto sowana? Obawiamy się, że nie. Na to trzeba po pierwsze odwa gi cywilnej, a po drugie także odwagi cywilnej. Demagogia, sztafeta, grandilo kwencja, i dużo wody, — to za mało.

Bydłęce sukcesy pana ministra

Tytuł ten nie ma w sobie nic ironicznego, w przeciwnie stwie do następnego. Jest to dział rolniczy, i dla każdego rolnika zrozumiałym jest znaczenie produkcji bydłowej, czy jak to się mówi po literacku „hodow lanej“. Otóż mimo, że zwalczamy Pana Ministra Poniatowskie go za jego politykę cen, za jego politykę kłócenia, nastawiania małych rolników przeciw wiel kim, za popieranie rozdrabnia nia ad infinitum (teza, że gospo darstwa najmniejsze są najbar dziej produktywne), za dążenie do przymusowych, a w każdym razie do mocno zcentralizowa nych spółdzielni, (jak do nieda wna pisa no do kołchozów, ale po ostatnim wyjaśnieniu okazu je się, iż zarzut ten jest nie słuszny), mimo, że za to wszystko zwalczamy Pana Ministra Rol nictwa i uważamy że rządy je go w pałacu prymasowskim zna czyć będą epokę największego u

padku gospodarczego rolników w Polsce, to jednak musimy przyznać mu zasługi tam, gdzie je posiada i czynimy to z rado ścią. Otóż Pan Minister, posiada niewątpliwie zasługi (wraz z Iz bami Rolniczymi) w zakresie rozwoju produkcji hodowlanej. Znaną jest jego idée fixe, na punkcie większego znaczenia pro dukcji zwierzęcej od zbożowej. Stąd złośliwie spychanie cen zboża, ale też stąd pewne sukcesy hodowlane. W „Życiu Rol niczym“ nr. 2 p. Michał Bereziański daje nam drobny lecz cieka wy obraz tego postępu w powie ciu Kutnowskim. Otóż w roku 1932, według autora nie było, prócz nielicznych wyjątków, szerszej akcji hodowlanej dla bydła ani dla świń. Dopiero od czasu wprowadzenia ustawy o państwowym nadzorze, zaczęto da wać byczki na konkursowy wy chów, przyczem liczba ich wyno siła w 1936 roku 105 sztuk. Po tomstwo po tych stadnikach jest cenione przez rolników o 100% wyżej od normalnej młodzieży hodowlanej. W ten sposób rolni ctwo powiatowe niewątpliwie wzbogaciło się, nie mówiąc o tem, że z biegiem czasu korzyst ny wpływ rasowego bydła po większa się ciagle, wskutek wzrostu mleczności. Inne cyfry podawane przez p. Bereziańskiego nie wzbudzają zaufania, gdyż mogą być wynikiem przypadku (np. urodzaju) ale na polu hodo wlanem, niewątpliwie sytuacja rolnictwa doznała drobnej po prawy.

Socjolog w oborze

Tembardziej dziwnym wy dać się nam musi wyskok nad wornego socjologa Pana Min. Rolnictwa, a mianowicie dra J. Chałasińskiego, autora 4 - ro to mowego dzieła p.t. „Młode Pokolenie Chłopów“. Dzieło to składną jest niezmiernie pożyteczne i ciekawe, i polecać nale ży przede wszystkim ziemianom i urzędnikom jego lekturę, mi mo, że tezy zasadnicze należy uważać za przesadzone. Co nas jednak w tej chwili zajmuje, to niepoczytalny atak dra Chałasiń skiego skierowany przeciw Za rządowi Dóbr Żołudek Ks. Czet wertyńskiego, właśnie na... za sługi na polu hodowlanem.

Wydaje się to nie do wiary, a jednak tak jest Autor zajmu jący wysoki stopień naukowy, wydający dzieła z budżetu mi nisterstwa Rolnictwa przypuszcza niesłychanie demagogiczny i bezwzględny atak, pragnący zożydzić w oczach czytelnika administrację Dóbr Żołudek dla tego, że dobra te posiadają jed ną z najwyżej stojących hodo wli bydła. Jak to się stało? Otóż dzieło o „Młodem Pokoleniu Chłopów“ jest omówieniem ży ciorysów chłopów wiejskich, nadesłanych z różnych dzielnic polskich. Los chciał, że jeden z uczestników ankiety mieszka w Żołudku, i pisze, że pewna dzie wczyna miała ubolewać, iż nie urodziła się...krową. Krowa, zdaniem tej dziewczyny, jest po żyteczna dla społeczeństwa, i ma życie, na które zarabia. A ja — pisze dalej — jestem niko mu niepotrzebna, i nie mam z czego żyć. Ta skarga przypomniała p. Chałasińskiemu, że Za rząd Żołudka w księdze pamiątkowej „Gazety Rolniczej“ poda je opis hodowli, i genealogię słynnego stadnika „Jaksy“, któ ry jest jednym ze szczytowych wyników polskiej hodowli. To nasunęło szanownemu socjologo wi pomysł doskonałego kalam buru: patrzcie, — woła, — ta dziewczyna żałuje, że się nie u rodziła krową, a tu obok za rząd księcia Czetwertyńskiego wydaje setki i tysiące na... hodo wle i genealogie jakichś tam byków. Pan Chałasiński ogranicza się do tej gry słów, a raczej gry obrazów, którą czyni wstrząsają cą, przy pewnym nakładzie demagogii. Gdyby się go jednak zapytało czego właściwie chce, jaki jest jedyń logiczny wnio sek z jego ataku, to musiałby po wiedzieć, że domaga się likwida cji hodowli, i oddania przez za rząd Dóbr Żołudzkich fundu szów na ten cel przeznaczonych biednym dziewczętom. Otóż sza nowy socjolog przyjąć winien do wiadomości, właśnie w in teresie biednej, i opoznej ludno ści wiejskiej, doprowadzonej do skrajnej nędzy polityką cen swe go pryncypała, byłaby może likwidacja wszystkich raczej wy datków wszystkich polskich gnatów czy ministerstw, likwida cja wszelkiego zbytku „reprezen tacyjnego“ jak ogromnego tabo ru aut, połowań dla dyrektorów lasów państwowych, rozmaitych instytutów, mniej lub więcej niepotrzebnych, rozmaitych dzieł od pani Dąbrowskiej za czawszy niż likwidacja wydatków na podniesienie hodowli. Dlaczego? Dlatego, że w myśl tezy ministerstwa rolnictwa pod niesienie hodowli a zwłaszcza mleczności, to jeden z naczeln ych środków poprawienia losu najbardziej potrzebnej ludności rol nej. Czy można sobie wyobrazić podniesienie hodowli bez długoletniej i nader kosztownej hodowli reproduktorów, to już nawet socjologowie wiedzieć po winni. Możeby więc odnośny ko lega ministerjalny powiadomił Pana dra J. Chałasińskiego, by pilnował biurka socjologicznego, i nie zapuszczał się do...obory. Co do nas, to uważamy, że atak w dziele wydanem z funduszy Min. Rolnictwa na czerową pol ską hodowlę, i to z powodu jej r- domu hodowlanego to skan- taki nie mogły się zdarzyć w żadnym kraju Europy, a i u

nas nie minąłby płazem, gdyby Ozon nie był wyeliminował dro gą „ucha igielnego“ co odważ niejszych rolników. Ostafiny się dą cicho, gdy idzie o obronę rol nictwa, a nie o niszczenie ordy nacji.

Jeszcze o krowach

Nader ciekawe dane o mlecz ności krów w kampanji 1937/38 podaje „Przegląd Hodowlany“ nr. 2. Dodajmy jeszcze, że roz wążając gdzieindziej problem licencjonowania stadników, ob licza to pismo, iż brak nam jest w tej chwili około 60.000 (słowo nie sześćdziesiąt tysięcy) raso wych buhai. A tu nasi socjologo wie nie mają nic lepszego do ro boty, jak domagać się nieledwie likwidacji co najpóźniej technicz nie postawionych placówek hodo wanych. No, ale wracajmy do mleczności.

Statystyka obejmuje tylko krowy, zapisane do kół kontroli mleczności, a więc krowy naj lepsz. Razem krów takich jest 105.000, w czem należących do większej własności przeszło 86.000, a do małej nie całe 19 ty sięcy. Przeciętnie każda krowa wielkiej własności dała po 3.290 litrów, a małej po 2.598 litrów. Jeśli idzie o procent tłuszczu, to u małej własności był wyższy o 0,20%, ale w sumie każda krowa wielkiej własności dała tłuszczu przeszło 18 kg. rocznie wię cej.

Różnice jednak między dziel nicami i rasami krów są tak du że, że powyżej podane cyfry przeciętne nie mają wielkiej war tości. Musimy przejść po kolei rozmaite województwa, czy dzielnice, i to osobno dla każdej rasy. Oto najpierw jak przedsta wiają się poszczególne izby rol nicze w l. mleka na przeciętną krowę:

	Mała własność	Wielka własność
Pomorania	3.462	3.516
Śląska	3.146	3.698
Wielkopolska	2.971	3.747
Lwowska	2.590	3.187
Krakowska	2.291	3.212
Warszawska	2.749	3.377
Łódzka	2.970	3.309
Kielecka	2.600	3.286
Lubelska	2.355	3.103
Wołyńska	2.277	2.890
Białostocka	2.217	2.191
Wileńska	2.028	2.394
Poleska	2.041	1.964

Niższą mleczność małej włas ności należy przypisać przede wszystkim temu, że utrzymuje niepotrzebnie forsowaną przez rząd rasę czerwoną polską, za miast nizinnej. Oto jak wygląda stosunek mleczności ras:

	wielka własność	mała własność
--	-----------------	---------------

nizinna	3.512	3.049
---------	-------	-------

czerwona pol.	2.319	2.270
---------------	-------	-------

simentalska	2.603	2.523
-------------	-------	-------

białogrzbieta	2.848	1.979
---------------	-------	-------

inne i bezrasowe	2.316	2.161
------------------	-------	-------

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że różnica jest minimalna właśnie w mleczności krów czer wonych polskich. Inaczej sprawa będzie wyglądała, gdy stwier dzimy, że wielka własność ma za ledwie 13% rasy czerwonej w stosunku do nizinnej, a mniejsza aż 40%. Otóż jeśli w jednej obo rze 13% krów daje 2.300 litrów, to jest lepiej niż skoro 40% daje tylko tyle. Wogóle przeglądając statystyki mleczności, czytelnik zachodzi w głowę, poco nasz rząd tak forytuje bydlę czerwone polskie, a tepi niemileśnie nizinne. Może przez patryjotyzm. Dla tego, że nazywa się „polskie“, a tamto „holenderskie“? Bo inne go wytłumaczenia trudno zna leźć. Od setek lat Holendrzy wy hodowali doskonałą rasę, została ona zaklimatyzowana i w Polsce, zwłaszcza na folwarkach. Za miast forsować jej rozszerzenie na małą własność tępi się w nie których (licznych) okolicach ta właśnie, wydoskonaloną rasę, i zmusza się ludność do hodowli naszych dzikich, pierwotnych, muzealnych czerwonych krów ek. I jak tu nazywać Polskę krajem rolniczym. Nigdzie na świecie rolnicy nie są w tym stop niu przedmiotem znęcania się i pośmiewiska ze strony biuro kracji, jak właśnie u nas.

(a. b.)

Nasza piąta subskrypcja na prace graficzne

Zwyczajem lat ubiegłych o głaszamy już piątą subskrypcję na prace młodych grafików wileńskich.

Poczet autorów biorących w niej udział, składa się z b. wy chowanków Wydziału Sztuk Pięknych. W skład prac przedłożo nych do subskrypcji wchodzi kil ka technik graficznych, jako to: drzeworyty, akwaforty, akwa tinta i miedzioryty. Te ostatnie jako najtrudniejsze i wymagają ce być może specjalnych uzdol nień oraz pewnej ręki, wyróżnia ją się spośród innych precyzją kreski i niemal kaligraficzną ryt miką. Akwaforty natomiast wy kazują inne walory o charakte rze malarskim i jakby liryzm. Drzeworyty zaś czystością szer okiej kreski w połączeniu z czer

nią plam bawią oko kontrastami z bielą papieru.

Rozwój grafiki w Polsce jak też coraz to wyższe wymagania i popyt na nią, idzie równoleg le z podażą coraz to lepszych mater jałów technicznych. Prace sub skrypcyjne tłoczone są na spe cjalnych papierach, co znacznie podnosi ich wygląd i umożliwia pełnię efektów artystycznych, ale podnosi też nieco i cenę sprze dażną, gdyż materiały te są po chodzenia zagranicznego.

Wybór prac w obecnym roku jest nieco liczniejszy, gdyż udzia ł bierze 11 autorów, zamiast 8, jak to było dotąd, ale ponieważ to 5 subskrypcji i jakby jubile uszowa, więc też i okazał się.

Subskrypcja trwać będzie od dnia 12-go III 1939 do dn. 22-go III. 1939. włącznie.

WARUNKI SUBSKRYPCJI

1) Aby transakcja doszła do skutku, konieczne jest 20 zgło szeń na każdą pracę, w innych bowiem warunkach nie opłacił by się koszt papieru, kliszy i o czystości, wykonania.

2) Po otrzymaniu 20 zgłoszeń, redakcja „Słowa“ ogłosi, że tran zakcja doszła do skutku z każ dym z autorów oddzielnie i o

trzymanie prac zostanie uskut eczone po wpłaceniu zadekla rowanej sumy.

Dla zamówień zamiejscow ych do ceny prac dolicza się 50 gr. na kosztą przesyłki.

3) Nazwiska osób, które za deklarowały chęć nabycia wy mienionych prac, codziennie bę dą podawane w specjalnym ko munikacie.

DO REDAKCJI „SŁOWA“

WILNO, UL. ZAMKOWA 2.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia drzeworytu,

akwaforty, miedziorytu

nazwisko artysty

tytuł dzieła

W cenie subskrypcyjnej zł.

W razie gdy na dzieło powyższe zgłosi się conajmniej 20 na bywców i Redakcja „Słowa“ ogłosi, że transakcja doszła do skutku, zobowiązując się zakupić dzieło po wyżej zadekl o wanej cenie.

Imię, nazwisko i zawód subskrybenta

Dokładny adres

Debaty

„Jutro Pracy”

CBAWIAM SIĘ, GENERALE

SZKAPA JUŻ ZDECHŁA

Nie chciałbym zajmować dużo czasu przy dyskusji nad inwestycjami. Mówiłem już przecież o planie inwestycyjnym przy dyskusji generalnej. Mówiłem już również, chociaż bardzo krytycznie, w roku zeszłym. Niestety, muszę przyznać, że całe moje przemówienie zeszłoroczne, chociaż, jak już powiedziałem, bardzo krytyczne, mógłbym dzisiaj powtórzyć od deski do deski, zmieniając tylko wywody końcowe. Mianowicie, powiedziałem, że Pan Wicepremier do tego wysiłku pracy, jaki się w świecie odbywa, wybrał się na dychawiczej szkapie, która, gdy minie zastrzyk pożytki francuskiej, zdechnie nie dobiegłszy do celownika. Uważałem, że ten system walutowy, na którym chce Pan Wicepremier w tym wysiłku pracy się oprzeć, jest właśnie ta dychawicza szkap, która się w dzisiejszych czasach do wysiłku nie nadaje.

Otóż dzisiaj musiałbym zmienić tylko jeden wyraz w tym swoim wniosku końcowym, a mianowicie, powiedziałem tam, że „zdechnie, nie dobiegłszy do celownika”. Teraz musiałbym powiedzieć, że już zdechła, nie dobiegłszy do celownika, bo przecież zmiana statutu Banku Polskiego najdobitniej świadczy, że system ten walutowy pscudo - złotowy nie zdał egzaminu i - wobec tego z tej drogi należałoby zejść.

Otóż, proszę Państwa, trzeba by sprawdzić, jak ten celownik, do którego się odbywa ten wysiłek pracy w świecie, w naszych warunkach wygląda? Do czego my mierzymy przez budżety inwestycyjne? Przez te wielkie prace, o których się ciągle mówi, ale których się właściwie nie wykonywuje.

Otóż inwestycje mają na celu przede wszystkim powstrzymanie skoków cen, zatrudnianie bezrobotnych, zmianę chorej struktury gospodarczej na zdrową, podwyższenie dochodu społecznego i następnie o ten podwyższony dochód społeczny uzbrojenie kraju i dalsza rozbudowa gospodarki narodowej.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda rzeczywistość.

RZECZYWISTOŚĆ

Powstrzymanie spadku cen. Podstawowy cel — rolniczy — to są ceny za produkty rolne. Też spadły katastrofalnie. Zatrudnienie bezrobotnych — liczba bezrobotnych zarejestrowanych, pobierających zasiłki, od 1935 r. stale się zwiększa. I tak Mały Rocznik Statystyczny na str. 249 podaje: że w 1935 r. mieliśmy 403.000 zarejestrowanych bezrobotnych, w 1936 — 466.000, w 1937 — 470.000. Następnie trochę niżej podaje: bezrobotni, otrzymujący zasiłki — w 1935 r. mieliśmy ich 71.000; w 1936 — 93.000; w 1937 — 110.000, podczas gdy na całym świecie, jeśli się przyjmie rok 1929 za 100, to rok 1935 na całym świecie wynosi 129; czyli na całym świecie odwrotnie do stosunków u nas należy notować stały spadek bezrobocia. I jeżeli się przegląda tę rubrykę w Małym Roczniku Statystycznym, to trzeba przyznać, że wstydem, że wszędzie, we Francji, w Estonii czy Łotwie, Japonii czy Rumunii, w Niemczech czy na Węgrzech, wszędzie ilość bezrobotnych maleje, u nas tylko się powiększa. Ale tam się wszędzie robi inwestycje, a u nas się tylko mówi o inwestycjach. Tam plany są wielkie i rzeczywiste, u nas rozdymane sztucznie.

Bo gdybyśmy wzięli sobie te 2 miliardy, które mamy tutaj zbudziwane na najbliższe 3 lata, i pomieścili wszystko to, co się należy do budżetu zwyczajnego w budżecie zwyczajnym, a co ewentualnie do budżetu nadzwyczajnego, jak zbrojenia, w tym dziale budżetu, to by się okazało, że właściwy plan inwestycyjny jest śmiesznie mały i

nie zasługuje nawet na nazwę „planu inwestycyjnego” na dzisiejsze czasy.

A MY CO?

Proszę Panów. Porównajmy sobie nasz plan z planem naszego zachodniego sąsiada i nie ludzi my się tem, że on ma większe możliwości; bo kiedyś może trzeba będzie się jednak z tym sąsiadem zmierzyć i wtedy to co dziś robimy, będzie decydowało o wyniku tej przyszłej walki. Więc spójrzmy krytycznym okiem, jak to się u nas odbywa na zachodniej granicy? W 1923 r. Niemcy wydały 5,1 miljarda marek na inwestycje, a w 1937 r. — 15,8 miljarda. W ciągu 3 lat zbudowali: 3.000 km. prawdziwych autostrad i 12.000 km. dróg wygładzonych, które my nazywamy autostradami. Samego cementu zużyto przy budowie tylko tych dróg 3 i pół milj. tonn. W r. 1937 budżet na samo utrzymanie dróg wynosił 1.450.000.000 marek, prawie 3 miliardy zł. W r. 1939 Niemcy zakupiły 1.000 lokomotyw nowych, 7.000 wagonów, a my? — Nic dziwnego, że tam bezrobocie się zmniejsza, że znika całkowicie. bo Niemcom zaczyna brakować robotnika, bo Niemcy zaczynają sobie pożyczać robotników od nas, to też obserwujemy stały wzrost robotników i emigrantów na roboty sezonowe do Niemiec.

Ale ostrzegam przed tolerowaniem bezrobocia u nas i wysyłaniem robotników do Niemiec. Jakże często wraca stamtąd przyjaciel Niemiec, a wróg Państwa Polskiego.

Jakże często wraca stamtąd bezpłatny agitator sąsiada i bezpłatny burzyciel spokoju wewnętrzznego u nas.

Czas najwyższy zerwać z drepaniem w miejscu, czas dać pracę bezrobotnym u nas, czas oprzeć cały system gospodarczy na wartości pracy człowieka, a nie na fikcyjnej podstawie złota.

Jeśli tego nie zrobimy, ilość bezrobotnych zarejestrowanych będzie w dalszym ciągu wzrastać, tak jak wzrasta począwszy od roku 1935. Ale wszyscy sobie zdajemy sprawę, że to, co jest zarejestrowane, stanowi mały odsetek tego, co jest w rzeczywistości. Bo przecież na wsi mamy kolosalne ilości bezrobotnych, a przecież te inwestycje, które się robi, tego problemu narastania bezrobocia na wsi nie rozwiązują, bo cały przyrost naturalny zostaje na wsi. Czy kto z Was słyszał, żeby był potężny odpływ przyrostu naturalnego ludności na wsi do miast, czy do przemysłu, czy do rzemiosła? Nie, jedynie tylko Pan Minister Poniatowski próbuje rozwiązać ten problem, prawda, dzieląc ten ostatni mały zapas ziemi na drobne, nieproduktywne gospodarstwo. Ale chyba dzisiaj jest już jasne dla wszystkich, że tego rodzaju załatwianie problemów do niczego nie prowadzi.

Możemy zaś stwierdzić, że i ten cel, jaki zwykle sobie stawia plan wielki inwestycyjny — to znaczy zmiany struktury gospodarczej — przez nasze plany inwestycyjne osiągnięty nie został.

MAŁY DOCHÓD SPOŁECZNY
Jak się przedstawia ten wynik w rozbudowie dochodu społecznego, we wzroście dochodu społecznego?

Otóż nie mogę znaleźć rubryki dochodu społecznego w Małym Roczniku Statystycznym, ale z innych pozycji można sądzić, że w sumie ten dochód społeczny dzięki tym inwestycjom, które się przeprowadza, wzrósł wzrost nieznacznie, ale wzrost. Natomiast przeciętnie na głowę ludności ten dochód społeczny nie tylko nie wzrósł, ale się zmniejszył, czego dowodem jest tak mała suma wzrostu dochodu z podatków — że nie wysłała ona nawet na pokrycie normalnego wzrostu wydatków na pensje i emerytury. A zatem, skoro niema zwiększonego dochodu społecznego, to niema możliwości, żebyśmy mieli normalne wa-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakiegokolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

runki do podniesienia wydatków na zbrojenia, ażebyśmy mieli normalne warunki do rozwoju naszego gospodarstwa narodowego.

Wiemy o tem jednak, że w dziedzinie zbrojeń możemy się poszczycić dużymi efektami, że wojsko nie zasypia gruszek w popiele i robi, co może, podcigi i ten stan gotowości bojowej naszego Państwa.

NA RACHUNEK DOCHODU, KTÓREGO NIE BĘDZIE

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na jedno, że to, co się w tej dziedzinie robi, robi się tylko na jednym odcinku, prawda, że te zbrojenia nie mają naturalnych podstaw gospodarczych w kraju. Ja uważam, że gdybyśmy ruszyli na całym froncie gospodarczym, gdybyśmy przez inwestycje budowali nowe warsztaty pracy, nowe możliwości rozwoju gospodarczego, gdybyśmy w ten sposób podnosili znacznie dochód społeczny, moglibyśmy ten dochód społeczny zużyć, właśnie na usilne zbrojenia i wtedy byłoby te zbrojenia oparte na naturalnym podłożu gospodarczym. Natomiast dzisiaj się dozbieramy w sposób wybitnie sztuczny, na rachunek przyszłego dochodu, a tego przyszłego dochodu nie będzie, bo nie ma nowych warsztatów pracy, których właśnie dzięki małemu planowi inwestycyjnemu się nie stwarza. I dlatego będzie to, o czym mówił Pan Wicepremier Kwiatkowski, że te zbrojenia doprowadzą do tego, że w 1945 roku miliard złotych zwali się na ten normalny budżet, jako obsługa właśnie długów, prawda, robionych na obecne zbrojenia.

Według mego zdania nasze programy inwestycyjne są niewystarczające, są małe, są zbyt małe, jak na takie Państwo, jak Polska i doprowadzą do dalszych komplikacji gospodarczych i do wyeliminowania nas z gry na międzynarodowej szachownicy.

Chyba dzisiaj człowiek, który choć trochę orientuje się w polityce, wie, że w najbliższych latach będzie się ustalać mapa nie tylko Europy, ale całego świata. Boję się, że wkład nasz do tej gry będzie tak mały, że świat przestanie się z nami liczyć. Świat bowiem należy do odważnych, a nie do bojaźliwych, a nie do drepających w miejscu.

Poczynając nasze w tej dziedzinie cechywać małostką i strach przed przyszłą koncepcją.

MIEJSCA DLA MŁODYCH

Nie uczymy się uważać strachu za cnotę. Powie sobie zapewne jeden — dobrze, dobrze, cenę bardzo odwagę, nie mniej cenna jest jednak rozważność. Czy my możemy puszcząć się na szersze wody, czy mamy odpowiednich ludzi? Otóż ci koledzy, którzy zwiedzali COP., zachwycali się rozmachem naszych młodych inżynierów stwierdzali, że właściwie problem techniczny dla naszych inżynierów nie istnieje, że są oni w stanie rozwiązać te problemy techniczne tak samo, jak je się rozwiązuje w Ameryce, z tym samym rozrachunkiem, zarówno co do czasu, jak i co do przestrzeni. Czyżbyśmy — ekonomicy nie mieli tych młodych, zdolnych ludzi, jakich mamy w technice? Czyżby na tem polu aż tak było z nami źle? Otóż twierdzą, że tak źle nie jest.

Trzeba wyzbyć się tych małych pachciarzy jako doradców, a wziąć sobie za doradców ludzi młodych, wykształconych na

najnowszych podstawach ekonomii.

Ot wezmę na przykład numer „Polityki” z grudnia. Doradzam przeczytanie artykułu o granicach możliwości gospodarczych Polski. Napisał ten artykuł p. Kazimierz Szpigielowicz, jest to młody ekonomista wicedyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego.

Kiedy mowa o granicach możliwości gospodarskich w kraju, należy przede wszystkim rozróżnić warunki, w jakich dany kraj się znajduje. Można tutaj rozróżnić następujące sytuacje.

- 1) Kraj przechodzi okres spadku cen i towarzyszącego mu bezrobocia maszyn oraz rąk ludzkich,
- 2) poziom cen krajowych zdradza niejednorodną tendencję, np. ceny rolne spadają, ceny zaś przemysłowe są naogół ustalone, aparat zaś wytwórczy jest chwilowo w pełni wyzyskany,
- 3) poziom cen krajowych jest na ogół stabilizowany, przy czym stojący do dyspozycji aparat wytwórczy jest już w całości zatrudniony,
- 4) poziom cen rośnie, mimo pełnego wyzyskania aparatu produkcyjnego.

W każdej z wymienionych powyżej sytuacji granice możliwości gospodarskich w kraju przedstawia się w inny sposób. Są one najszersze w pierwszym, wąskie w drugim i trzecim, najwęższe zaś w ostatnim wypadku.

W pierwszym wypadku, kiedy ceny spadają, jedyną drogą ożególnienia krajowej ruiny materialnej i nędzy bezrobocia jest ekspansywna polityka kredytowa, zmniejszająca do możliwego silnego obniżenia stopy procentowej i poparcie w razie potrzeby odpowiednio akcji robót publicznych.

A coż on pisze o spadku cen rolniczych. O tych pisze zupełnie wyraźnie:

Jedynym środkiem zapobieżenia spadkowi cen rolnych jest stworzenie na produkcji rolnej dostatecznie silnego dodatkowego popytu. Jako jedyną drogą podtrzymania niżej stojących cen rolnych po zostanie zatem stworzenie dodatkowego zatrudnienia przy pomocy dodatkowych inwestycji. Te ceny rolne może kraj z powodzeniem regulować w drodze odpowiedniej polityki kredytowej inwestycyjnej i dzięki temu nie musi się przypaływać bezczynnie rozwojowi perturbacji groźących od strony załamania się tych cen.

RZĄD DAJE ZŁY PRZYKŁAD

Temi długimi cytatai chciałem stwierdzić, że i w Polsce mamy ekonomistów, którzy potrafiliby może rozwiązać ten problem, który nas gnębi, nas specjalnie, bo przed latami w świecie problem ten został rozwiązany. Sądzę zatem, że są u nas i głowy ekonomiczne, są warunki w kraju na wielki plan inwestycyjny, który zostanie przyjęty i przez Sejm i przez całe społeczeństwo z wielkim entuzjazmem, trzeba jednak zerwać z małostką, zerwać z bojaźliwym drepaniem w miejscu. Otóż Rząd daje zły przykład i ta obawa przed szerszą koncepcją, przed energiczniejszymi pociągnięciami udziela się wszystkim. Udziela się zatem i Sejmowi i całemu społeczeństwu.

WSZYSCY UMYWAJĄ RĘCE

Pan Referent budżetu inwestycyjnego kolega i poseł Sikorski, z którym znamy się nie od dziś, bo pracowaliśmy wiele lat



Kto nic nie przedsięwzię przeciw kamieniowi nazębnemu, którego usuwanie jest dziś tak łatwe, ten nie powinien dziwić się, że zęby jego obłutnią się i wypadną przedwcześnie.

Używajcie Kalodontu! Jest to jedyna pasta, zawierająca Sulfuricinolei, dzięki czemu zwalcza kamień nazębny i zapobiega jego ponownemu tworzeniu się. Tylko wolne od kamienia zęby mogą być zdrowe i mocne.



KALODONT przeciw kamieniowi nazębnemu

Londyn liczy, że potrafi złagodzić konflikt włosko-francuski

LONDYN PAT. Z najmiarodajniejszego źródła brytyjskiego udzielone prasie szeregu wyjaśnień, dotyczących celów brytyjskiej polityki zagranicznej w najbliższej przyszłości.

Zo źródła tego stwierdzono, iż wojna domowa w Hiszpanii dobiega końca, a Z CHWILĄ ZLIKWIDOWANIA JEJ, TEN BAR DZO POWAŻNY MOMENT ZADRAŻNIENIA W STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH ODPADNIE. Następnym etapem powinno być DOPROWADZENIE DO POROZUMIENIA MIĘDZY FRANCJĄ A WŁOCHAMI. Zdaniem miarodajnych kół brytyjskich, nie należy brać zbyt poważnie żądań, wysuwanych przez inspirowaną prasą włoską, zwłaszcza, o ile dotyczą one Sabaudji, Nicei i Korsyki.

Według poglądów miarodajnych kół brytyjskich zagadnienie włosko-francuskie sprowadza się do trzech punktów, a mianowicie: Dżibuti, Suesu i Tunisu. Sprawa zaspokojenia potrzeb włoskich w Kanale Sueskim nie nastroja wogóle trudności — tak, że właściwie punktem spornym są jedynie Dżibuti i Tunis. Miarodajne sfery brytyjskie nie wątpią ani na chwilę, że spór ten da się załagodzić i że znaleziona zostanie płaszczyzna porozumienia.

GDY NIEPOROZUMIENIA WŁOSKO - FRANCUSKIE ZOSTANĄ ZLIKWIDOWANE, WÓWCZAS NASTAPI PORA WŁASCIWA DLA ROZPOCZĘCIA AKCJI NA RZECZ OGRANICZENIA ZBROJEŃ. O ile akcja ta się powiedzie i ograniczenie zbrojeń, chociażby w skromnych ramach, zostanie osiągnięte, będzie to niewątpliwie hasłem powrotu zaufania we wzajemnych stosunkach europejskich.

Niemieckie pretensje do terytoriów antarktycznych

OSLO. PAT. Minister spraw zagranicznych prof. Koht złożył za pośrednictwem norweskiej agencji telegraficznej oświadczenie w sprawie rewindykacji niemieckich, odnośnie części terytorium antarktycznego, które wedle opinii niemieckiej nie były odkryte przez Norwegów, lecz przez Niemców.

Minister Koht oświadczył, iż ekspedycja norweska odkryła wspomniane terytorja 14 stycznia r.b. podczas gdy ekspedycja niemiecka wyruszyła z Hamburga 17 grudnia 1938 r. wobec czego nie mogła ekspedycji norweskiej wyprzedzić. W zakończeniu min. Koht zaznaczył, iż proklamowanie suwerenności norweskiej nad wspomnianymi terytoriami antarktycznymi zostało uwiecznione we właściwej formie prawnej.

Przeszedł 300.000 klm nie wyjrzały poza granice swej gminy

STRASSBURG. Pewien listonosz w jednej ze wsi lotaryńskich, który przez 36 lat pełnił służbę w jednej i tej samej wsi, wyliczył, że w tym czasie przeszedł około 300.000 klm., t. j. przeszło czterokrotny obwód ziemi wzdłuż równika. Listonosz oblicza, że robił dziennie przeciętnie około 30 klm.

Miasto, które ma najwięcej pomników

PALERMO. Na Sycylii znajduje się miasto, zaledwie 4.000 mieszkańców liczące miasteczko, które ma 192 pomniki. Poza uwiecznieniem wszystkich najwybitniejszych postaci z historii Włoch, kilka pomników poświęcono także sławom lokalnym: które w ten czy inny sposób zaskarbiły sobie wdzięczność obywateli. M. in. znajduje się tam również pomnik jednego z dzwów, oślawionych mafij sycylijską, wystawiony podobnie na wyraźny rozkaz herszta bandy rozbójniczej, która w wieloletniej zdobyci swymi wyczynami największą stawę.

(Dokończenie na str. 14-ej)

NOTATKI RADJOWE

WIELKIE TRANSMISJE POLSKIE GO RADJA Z WATYKANU
W niedzielę, dn. 12. III. Polskie Radio transmituje na wszystkie rozgłośnie uroczystości koronacji Piusa XII, która trwać będzie prawdopodobnie od godz. 8.30 do godz. 13.00.
Teraz dnia o godz. 19.20 rad. Zenon Skierski wręczył w Rzymu raport p. t. „Światła wiecznego miasta“, ilustrujący słuchaczom nastrój Rzymu w dniu koronacji.
WYKOPALISKA GRODZIENSKIE
Od kilku lat prowadzone są w Grodnie prace badawcze na zamku, przyczem dokonano całego szeregu odkryć i wykopalisk. Ten interesujący temat poruszy w feljtonie radiowym konserwator wojewódzki w Wilnie, Witold Kieślowski w niedzielę, 12 marca, o godz. 13.05.
SŁOŃCE
Przemowny wpływ słońca na życie na kuli ziemskiej jest dokładnie znany. Poruszy tę sprawę Dr. Wilhelm Iwanowski w niedzielę, 12. III. o godz. 14.40 w pogadance z cyklu „w świecie przyrody“ p. t. „Słońce — źródło życia“.
SALUSIA
Słuchowisko pod tym tytułem zostało opracowane w/g powieści Elżby Orzechowej „Bona nati“ przez Blandynę Bartoszewską. Audycja tę nada Rozgłośnia Wileńska w niedzielę, 12 marca, o godz. 14.50.
OSUŻYMY NASZE BŁOTA
Taki tytuł nosi będzie audycja świetlicowa, w której słuchacz dowiedzie się o korzyściach, płynących z melioracji rolnych. Audycję wykona zespół słuchaczy Państw. Pedagogium w Wilnie, 12 marca (niedziela), o g. 19.30.

Programy radiowe
WARSZAWA
Niedziela, 12 marca 1939 r.
7.15 Pieśń. 7.20 Koncert poranny. — 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 8.40 Przerwa. 8.45 Koronacja Ojca św. Piusa XII — transmisja z Bazyliki św. Piotra w Rzymie. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital fortepianowy. 17.00 Powieściopisarstwo przy mikrofonie. 19.15 Przerwa. 19.20 „Światła Wiecznego Miasta“ — reportaż. 19.30 — Utwory Paganiniego w wyk. słynnych wirtuozów. 20.15 Audycja informacyjna. 21.20 „Kalejdoskop“. 21.50 „Radio dla wszystkich“ — wesola audycja. — 22.20 „Kalejdoskop“ (d. c.). 23.00 — Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. —
WARSZAWA
Poniedziałek, 13 marca 1939 r.
6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. — 11.15 Muzyka lekka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Barwa w muzyce“ — audycja. 14.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Kwartal fortepianowy. 17.05 „Rzemieśnik polski wędruje wystawę za granicę“. 17.15 Dzieje elektryczności na tle rozwoju nauki — odczyt. 17.50 „Statut Mater“ — oratorium. 18.10 Audycja dla wsi. 18.40 Audycja szkieletowa. — 19.05 „Pociąg w nieszczęściu“ — audycja muzyczna. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert solistów. 21.00 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii“ — audycja. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.
WILNO
Niedziela, 12 marca 1939 r.
7.15 Pieśń. Patrz program warszawski. 13.05 „Wykopaliska na Górze Zamkowej w Grodnie“ — pog. Patrz program warszawski. 14.40 „Słońce — źródło życia“. 14.50 „Salusia“ — słuchowisko. 15.15 „Jak przygotować pomieszczenia zabezpieczające“ — pogad. — 15.20 „Echa przeszłości“. Patrz program warszawski. 19.30 „Osuszamy nasze błota“ — audycja świetlicowa. — 20.10 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. 23.05 Zakonczenie programu.

BARANOWICZE
Fala 577 mtr. Sygnał trafka K. O. P. Niedziela, 12 marca 1939 r.
13.05 Recytacja prozy. — 14.40 W świecie przyrody. 14.50 „Salusia“ — słuchowisko. 15.20 Gawędka aktualna. 19.30 „Osuszamy nasze błota“ — aud. — 20.10 Wyjątki z op. „Rytorskie wieśniaczki“. 23.05 Zakonczenie programu.

DEBATY

„Jutro Pracy“

OBAWIAM SIĘ, GENERALE

(Początek na str. 11-a)

razem i wszyscy jesteśmy z uznaniem dla jego wnikliwości, boi się jednak odważniejszego kroku i nie wyciąga konsekwencji ze swoich twierdzeń. Otóż mówi on w swoim sprawozdaniu, jak z roku na rok budżetowanie się pogarsza, jak ogólnie tło naszego budżetu jest coraz bardziej zaciemnione, mówi on dosłownie i znowu ośmieli się przytoczyć wyjątek:

Brak przejrzystości, różne wątpliwości spowodowały, że w toku debat od lat ubiegłych nad inwestycjami wypłynął problem przyspieszenia prac nad uporządkowaniem stanu prawnego wydatków państwowych. Zdawano sobie bowiem sprawę, że nie można rozbudowywać gospodarki finansowej Państwa poza budżetem. Różnica i stała zmiana podstaw prawnych, powoduje nietylko nieprzejrzystość finansów publicznych, a stąd brak istotnej kontroli parlamentarnej, lecz wpływa ona i merytorycznie ujemnie. Rozpraszanie inwestycji w budżecie swych, nadzwyczajnym, w różnych funduszach, przedsiębiorstwach państwowych, koncernach banków państwowych, spółkach mieszanych, a dodatkowo tylko w planie inwestycyjnym nie stanowi jeszcze tego istotnego jednolitego planu inwestycyjnego, o którym mówi ostatnia dziewiąta teza uchwały Rady naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego, a który by obejmował całość państwowych działań inwestycyjnych.

Później zaś już przy końcu tej rubryki o prawnych podstawach i formach prawnych inwestycji państwowych powiada referent tak:

Sejm odnosi się nietylko pozytywnie do samych inwestycji, ale z dużym entuzjazmem. Tem niemniej jednak uważałem sobie za obowiązek zwrócenia uwagi na przestrzeganie form budżetowych, gdyż ktoś miałby się troszczyć o uprawnienie ciążące nadawców nad uchwalaniem i kontrolą wydatków, jeśli nie sam Sejm.

Otóż stwierdza to referent budżetu inwestycyjnego. Ale ze swego twierdzenia nie wyciąga absolutnie żadnych konsekwencji.

Nie wpływa na powiększenie przejrzystości w budżetowaniu, nie porządkuje sam zauważonych błędów, nie żąda kategorycznie usunięcia braków, tylko stwierdza i umywa ręce. Każdy umywa ręce, każdy boi się walki i wobec tego nikt nie stwarza warunków, któreby były tak bardzo pożądane dla całokształtu życia w naszym Państwie.

MAŁOŚĆ KONCEPCJI

Małość koncepcji gospodarczych pociąga za sobą także małość w polityce. Przy małych, bo jaźliwych programach gospodarczych nie ma czym grać w polityce. Wobec tego, że i tam koncepcja jest coraz węższa, wobec tego i tam jest bojaźliwość przed budowaniem na szerszej płaszczyźnie, a stałe ograniczanie się do jakichś wąskich odcinków. I tu niech mi będzie znów wolno zająć do dijarusza sejmowego i odpowiedzieć Panu Generalowi Skwarczyńskiemu, dla którego jako żołnierza mam głęboki szacunek i pod którego

rozkazami podczas wojny chciałyby służyć, tem niemniej niech mi wolno będzie stwierdzić, że nie widzę w jego działaniu politycznym tych szerokich koncepcji, o jakich mówiłem przy okazji budżetu inwestycyjnego.

Otóż uważam powstanie obecnego Sejmu, tak jak on został zmontowany za błąd polityczny. Błąd wypływający z bojaźni przed szerszą koncepcją. Dlatego też proponuję naprawienie tego błędu przez zmianę ordynacji wyborczej, i to im wcześniej, tem lepiej. Dlatego, że przecież Polska nie ma czasu.

Dlatego też nie zgadzam się z tem założeniem, że ponieważ w orędziu Pana Prezydenta nie ma terminu, to nie potrzebujemy przyspieszać prac nad przerezoną społeczeństwu zmianą ordynacji wyborczej. Bo te terminy wynikają z sytuacji międzynarodowej i sytuacji wewnętrznej naszego kraju. Ale udajmy się również do samego orędzia. Otóż Pan Prezydent mówi w nim: „Od nowych izb ustawodawczych oczekiwać będę zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu“.

ROZMAWIAJĄ DWAJ ŻOŁNIERZE

Otóż jesteśmy z Panem Generałem żołnierzami z jednej szkoły legionowej. Winniśmy mieć wspólny język żołnierski. Czy wyobraża sobie Pan General tego podkomendnego, który by po jego oświadczeniu „oczekuje od panów“ nie wzięłyby się natychmiast do roboty, a wykonanie tego „oczekuje“ odłożyłyby sobie ad calendas graecas, bo nie było wyraźnego terminu. Ja sobie takiej sytuacji za moich wojskowych lat nie wyobrażam. A nie sądzę, żeby dyscyplina w wojsku obecnie po 18 latach niepodległości się odmieniła. Mówmy sobie otwarcie, czy nie chodzi o brak terminu w orędziu, ani też chęć dokładnego opracowania ordynacji. Można ją opracować bardzo dokładnie i jednocześnie dość szybko. Tu chodzi o rok 1940. Tu chodzi o władzę. Otóż tutaj się różnimy.

Pan General jest wykładnikiem małej koncepcji wpływającej z braku atutów do gry. Brak tych atutów został spowodowany brakami szerszych koncepcji w innych dziedzinach, a przedewszystkiem w gospodarce. W dalszym ciągu zatem nie chce Pan General zejść z tego bojaźliwego stanowiska, bo obawia się Pan, że przy szerszej koncepcji wybór w roku 1940 wypadłby nie tak, jakby sobie tego Oboz życzył...

Tak jak się bałem wąskiej koncepcji przy małym planie inwestycyjnym, tak samo boję się tej wąskiej koncepcji politycznej dla roku 1940. Uważam bowiem, że to przedłuża gorączkę polityczną, w jakiej nasz naród żyje, ta choroba polityczna może się przerodzić w chorobę chroniczną, a tego napewno nikt z Polaków sobie nie życzy, bo oczekują nas w najbliższej przyszłości bardzo ciężkie dla Polski czasy. Otóż chciałbym się zwrócić do Pana Generala, ażeby zaryzykował w polityce, tak jak napewno zaryzykowałby na froncie, żeby rzucił małą koncepcję dla wielkiej koncepcji, żeby zaryzykował postawienie na Naród Polski.

Juliusz Dudziński.

W terenie i na torach

Jakie imprezy sportowe odbędą się dziś w Wilnie?

W życiu sportowym Wilna nastąpiło odprężenie. To też będzie my mieli dzisiaj zaledwie dwie imprezy sportowe. O godz. 10, w sali Okr. Ośrodka W.F., przy ul. Ludwisarskiej 4, zostanie rozegrany

ny towarzyski mecz szermierczy pomiędzy A.Z.S. em i Pułkiem Ułanów Zani-meńskich. Po południu o godz. 16 w tejże sali odbędą się gry sportowe — „koszykówka“.

Czechosłowacja i Niemcy mistrzami świata w tenisie stołowym

KAIR. W Kairze zakończone zostały mistrzostwa świata w tenisie stołowym, w konkurencji drużynowej państw o puchar Swaythlinga i w konkurencji drużynowej pań o puchar Corbillion.

protektoratem egipskiego króla Faruka. W konkurencji drużynowej męskiej startowały zespoły 12-tu pań. W finale reprezentacja Czechosłowacji pokonała Jugosławję 5:1, zdobywając dzięki temu puchar.

Porażka pary Baworowski - Tłoczyński

NICEA. Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Mentonie para Baworowski — Tłoczyński przegrała w ćwierćfinale z parą jugosłowiańską Puncer — Mitic 3:6, 6:3, 2:6.

W finale gry mieszanej o t. zw. puchar Narodów walczyły dwie pary francuskie: Mathieu — Martin Legeay i Henrotin — Petra.

Dziś, w niedzielę

W Warszawie — w gmachu akademii WF dasze mecze koszykówki męskiej o mistrzostwo Polski. Walczą o godz. 10-ej Polonia Warszawa — KPW Wilno, a o godz. 18-ej Polonia — mistrz Polścia.

W Zakopanem — zakończenie zawodów narciarskich organizacji PW i mistrzostwa Podhala w kombinacji alpejskiej.

Na boisku Skry o godz. 10-ej dwa biegi na przelaz.

W Poznaniu — mecze koszykówki męskiej o mistrzostwo Polski z udziałem KPW Poznań, WKS Grodno i mistrza Pomorza.

W lokalu AZS mecz szermierczy w szabli Polonia — AZS.

W Grudziądzu — turniej piłki rowerowej.

Na Placu Dywizjonu Artylerji Konnej zakończenie rajdu konnego Warszawa — Mińsk Mazowiecki — Warszawa. Start do drugiego etapu w Mińsku Mazowieckim o godz. 8 rano.

W Gdyni — mecz piłkarski Gdynia — Kotwica.

W Łodzi — mecz piłkarski Polonia — Warszawa — Union Touring.

W Białymstoku — okręgowa mistrzostwa bokserskie.

We Lwowie — międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Finlandja.

W Rydze — międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Lotwa.

Na Śląsku — rozpoczynają się mistrzostwa piłkarskie we wszystkich klasach.

W Berlinie — międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w hali z udziałem Polaków.

W Nowym Bytomiu międzynarodowy mecz zapasniczy Budapeszt — Śląsk.

W Mentonie — międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem Polaków.

Helsinki przed Igrzyskami olimpijskimi

HELSINKI. Na przedmieściu Helsinek, w Kepsle, w odległości około 2 km. od stadionu olimpijskiego budowana jest obecnie wioska olimpijska. W wiosce tej zbudowanych zostanie 30 trzypiętrowych domów, obliczonych na 3.000 zawodników.

już kwatery w mieszkaniach prywatnych, szkołach, koszarach i hotelach. Ceny w hotelach zostały ustalone i wyniosą za pokój jednoosobowy od 5 — 25 zł. dziennie.

Organizatorzy obliczają, że liczba gości zagranicznych, jacy przybędą na igrzyska, wyniesie około 150 tys. osób. Dla tej liczby przybywców przygotowano

Zatwierdzony został projekt propagandowego afisza igrzysk olimpijskich w Helsinkach. Na afiszu znajduje się postać Nurmi, biegnącego na łuku kuli ziemskiej.

Palmieri nie przyjadzie do Polski

Do zarządu PZLT nadszedł list od znanego tenisisty włoskiego Palmieriego, w którym tenże zawiadamia, że nie będzie mógł skorzystać z propozycji PZLT odnośnie objęcia treningów polskiej drużyny davis-cupowej, ponieważ musi pozostać we Włoszech.

gawowania któregoś z zawodowych tenisistów na trenera naszej drużyny.

W związku z powyższym PZLT wysłał list do Baworowskiego, przebywającego obecnie na Riwierze, aby ten rozpoczął pertraktacje w celu zaangażowania

Ponadto PZLT zawiadomił tenisistów polskich, biorących udział w turniejach riviery, aby wykorzystali wszystkie ewentualne zaproszenia do turniejów na Riwierze włoskiej i francuskiej. PZLT chciałby dać naszym zawodnikom możliwość jak najdłuższego pobytu na Riwierze, przynajmniej do 15 kwietnia r. b.

MEBLE stylowe i nowoczesne, stołowe, wypalane, gabinety oraz sztuki pojedyncze.

WYTWORNE MEBLE TAPICERSKIE

Warszawa N. ŚWIAT 64, tel. 349-85

WYROB WŁASNY

WARUNKI DOGODNE

W służbie eksportu polskiego

Ostatnie, przed paru tygodniami ogłoszone przemówienie kanclerza Hitlera poświęcone było w znacznej części zagadnieniom gospodarczym. Stwierdziło ono, że dla Rzeszy rozszerzenie eksportu jest w najwyższym stopniu sprawą życiową. „Eksportuj albo głód“ — to dramatyczne powiedzenie Hitlera świadczy o trudności prowadzenia polityki izolacji gospodarczej, odcięcia się handlowego od zagranicy.

na import maszyn, urządzeń technicznych i szeregu surowców. Trzeba sobie więc zdać sprawę, że na opłacenie tego nieuniknionego importu, który ma tendencję do wzrostu, musimy wzmożć akcję eksportową, szukać nowych klientów na rynkach zagranicznych.

Można uprawiać politykę samowystarczalności na szeroką skalę, ale trzeba pamiętać, że ma ona określone swoje granice. Określone przedewszystkiem potrzebami importowymi. Jeżeli chodzi o stosunki polskie, to ze względu na intensywną akcję inwestycyjną, którą się u nas prowadzi, jesteśmy zdani w szerokim zakresie

W akcji tej wielkie usługi dają nasze międzynarodowe targi, zwłaszcza zaś Targi Poznańskie, odwiedzane przez wielką liczbę interesantów zagranicznych.

To też w interesie ogólnym — gospodarczym kraju leży możliwie najpełniejsze obeśbanie tych Targów przez przemysł polski we wszystkich jego odgałęzieniach, znajdzie on bowiem w nich możliwość nawiązania kontaktów handlowych z zagranicą.

WILNO, 12 marca. W programie dzisiejszej niedzieli mamy aż trzy imprezy międzynarodowe, których wyników liczne rzesze sportowców oczekiwają z wielkim zainteresowaniem.

Pierwsze to spotkanie bokserskie Polska — Finlandja we Lwowie, drugie spotkanie bokserskie Polska — Lotwa w Rydze i trzecie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w hali berlińskiej.

Jest wielce prawdopodobne, że oba spotkania bokserskie wygramy, co umocniłoby jeszcze i tak wysoki prestige naszego boksu. W reprezentacji przecho Lotwa walczą wilnianin Lendzin.

Zupełną niewiadomą jest natomiast wynik naszych biegaczy w Berlinie. Na 5 km. pobięnie tam Kusociński.

Pisma sportowe, stwierdzając, że wszyscy nasi biegacze poraz pierwszy wezmą udział w biegach na drewnianej bieżni, nie oczekują sukcesów od Danoniego i Gąssowskiego, natomiast liczą na Kusocińskiego. — Pamięć przekonanie, że skoro Kusociński zdecydował się na start zagranicą, to znaczy, że jest w najlepszej formie. Polski Związek Lekkoatletyczny nie liczy może na sukcesy, ale chodzi mu przede wszystkim o trening i zmierzenie się polskich biegaczy z najwybitniejszymi Niemcami.

Czy tak czy owak, niezmierzenie ważny wydaje się start Kusocińskiego. Jeżeli ten mistrz olimpijski wygra z extra klasą biegaczy niemieckich, to oznaczać to będzie, że powrócił on do swej dawnej formy. Dla naszych lekkoatletów byłoby to przekonującym dowodem czego dokonać może silna wola przy doświadczeniu i pracowitości. Kusociński zwyciężający stałby się wzorem dla młodych polskich sportowców.

Toteż jaknajgoręcej życzymy Kusocińskiemu pełnego sukcesu dzisiaj w Berlinie.

W. L-n.

—o—

ZNACZNA POPRAWA WARUNKÓW ŚNIEGOWYCH W ZAKOPANEM

ZAKOPANE. W ciągu ostatnich kilku dni zanotowano w Zakopanem obfite opady śnieżne, wskutek których warunki narciarskie w górach poprawiły się znacznie. Grubość warstwy śniegu dochodzi już do 2 mtr., a miejscami przekracza nawet 2 mtr., jak to ma miejsce np. w Dolinie 5-ciu Stawów. Świeży śnieg jest puszysty i bardzo dobry, chociaż jeszcze lawinisty. Obecnie nastąpiło w Zakopanem wy pogodzenie, co przy równoczesnym spadku temperatury pozwala oczekiwać na przeciąg dni najbliższych słonecznej i mroźnej pogody.

Akademicki turniej szachowy

O MISTRZOSTWO U. S. B. NA ROK 1939

Podtrzymując tradycję lat ubiegłych, Akademi Klub Szachistów przy Bra Pomocy P. M. A. zorganizował również turniej szachowy o mistrzostwo U. S. B. na rok 1939. — Wyniki jego są następujące:

Tytuł mistrza i pierwszą nagrodę (dwutygodniowy bezpłatny pobyt w Legacji) zdobył poraż drugi Reizhard Włodzimierz.

Wicemistrzostwo i drugą nagrodę wywalczył Androszczuk Wsiewołod — postępowy w porównaniu z rokiem ubiegłym. Trzecie miejsce zdobył Rosenthal Czesław — łatwo mógł mieć lepsze wyniki. Czwarte i piąte miejsce podzielił między sobą: Kulakowski Władysław i Würgler Emil, zdobywając jednakową ilość punktów.

Następnie na wyróżnienie zasługują jeszcze: Przeszucha Franciszek, Pogodo Jan i Dzięwiłowski Eusebjan.

Z życia katolickiego

DZIAŁ UROCZYSTOŚCI NABOŻEŃSTWA W BAZYLICE

Dziś, o godz. 10, jako w dniu koronacji Ojca św. Piusa XII, J. E. ks. Arcybiskup - Metropolita wileński R. Jajbrzykowski odprawi w Bazylice uroczyste nabożeństwo. W nabożeństwie wezmą udział poczty sztandarowe wszystkich organizacji, stojących na gruncie katolickim. (r)

AKCJA KATOLICKA A ALKOHOLIZM

Począwszy od dzisiaj, wizytator Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie ks. Giedymina Pilecki wygłaszać będzie odczyty dla ogółu istniejących członków i oddziałów A. K. i innych parafian na temat: „Akcja Katolicka, a alkoholizm”. Odczyty ilustrowane będą przezroczami. Po odczytaniu odbędzie się krótka konferencja z kierownikami wszystkich oddziałów Akcji Katolickiej. Wspomniana wizytacja obejmie następujące miejscowości: Dobryńce, Brzostów, Wasilkowo, Chorosze, Krynki, Stare Sioło, Szudziało, Turan, Odelsk, Surat, Jandura i Juchewicz (r)

JULIAN PODWIŃSKI
przeprowadził się
ul. Mickiewicza 20 (Hotel „St. Georges”)
tel. 31, telefon 41.

Wszyscy do walki

ze skutkami wadliwego odżywiania. Pokarm ubogi w sole mineralne sprzyja wadliwej przemianie materii i zmniejsza odporność na choroby. Organizmowi trzeba dopomóc, doprowadzając brakujące sole. Minerogen. F. F. jest odżywką uzupełniającą.

Apteka Mazowiecka, Warszawa,
Mazowiecka 10.
5483

BOŁACH GŁOWY
NERWOBÓLECH I GRYPY
KOWALSKINA
polecia
W. WELER, Wilno
Sadowa 8, tel. 10-57.
Zawalna 18, tel. 19-51.
Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

ELA ROMANSKA
WILNO WILEŃSKA 23 m. 2
INSTYTUT „LALA”
polecia najświeższe nowości
z dziedziny
KOSMETYKI I MODY. GOTOWE,
MODELOWE SUKNIE I BLUZECZKI

NAJMODNIEJSZE BLUZKI
TOREBKI, PARASOLKI, KOZULE
MĘSKIE, KRAWATY
najtaniej
„BON MARCHE”
Wilno, Wieka 3 obok poczty.

GRUŻLICA
PŁUC
jest nieuleczalna i choroba, nie robiąc różnicy dla p. wieku i stanu pociągającego bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób p. uchnych, bronchitów, grypy, uporczywego męskiego kaszlu itp. stosują pp. lekarze „Balsam Trikolan - Age”
który ułatwiając wydzielenie się płynu, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego.
Sprzedają apteki.

TAPCZANY
meble klubowe,
dokrycia meblowe polecia
Wacław MOŁODECKI
Wilno Jagiellońska 8.

Nasiona warzywne
i pastewne
najlepszych hodowli krajowych
z zagranic ch. KARBOLINE
sęd. wni za D. K. M. p. leca
Wileński Spółdziczy
Syndykat Rolniczy
Wilno, Zawa 9. Tel. 323.

Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej
odbędą się w Wilnie w przyszłym tygodniu

WILNO W związku ze zbliżającymi się ćwiczeniami obrony przeciwlotniczej, odbędzie się wczoraj w Starostwie Grodzkim informacyjna konferencja prasowa.

OKRES ZAGROŻENIA LOTNICZEGO

Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej odbędą się w przyszłym tygodniu i trwać będą przez kilka dni i nocy. Właściwy alarm i nałot „nieprzyjacielskich” bombowców poprzedzony zostanie okresem zagrożenia lotniczego.

Już od poniedziałku zostaną ustawione w różnych punktach miasta megafony, przez które podane zostaną instrukcje związane z samoobroną. Podobne informacje będą podane przez radio kilkakrotnie. Szczegółowe zaś wskazówki, jak należy się zachować w czasie ataku wydrukowane w specjalnych obwieszeniach, które gęsto będą rozlepiane na murach domów.

ALARM

Z chwilą ogłoszenia alarmu

ustanie wszelki ruch na ulicach, a pomieszczenia zostaną zaciemnione. Wszelkie pojazdy (w tym i pociągi) już w odległości 10 km. od Wilna, będą musiały przyćmić swoje światła. Na ulicach będą mogły przebywać jedynie osoby, zaopatrzone w legitymacje wydane przez komendanta ćwiczeń.

Szkoły, urzędy i wszelkie sklepy i domy przemysłowe, — o ile alarm wypadnie wówczas, gdy będą one czynne, obowiązane są do zupełnego zaciemnienia pomieszczeń. Podporządkowanie się tym przepisom obowiązujące będzie aż do odwołania.

ODPRAWA KOMENDANTÓW

Dziś o godzinie 12 -ej odbędzie się w sali Teatru Miejskiego na Pohulance, pod przewodnictwem Komendanta Cywilnego obrony miasta, odprawa komendantów bloków domów, ich zastępców, oraz komendantów dzielnic i ich zastępców.

iz. A.

Pierwszy dzień uroczystości
słonimskich

SŁONIM. Wczoraj z okazji 20 rocznicy zakończenia zwycięskich walk o Słonim, miasto przybrało wygląd odświętny. Na placu Wolności i ze wzgórza Różańskiego górują nad otoczeniem symboliczne krzyże rzeźbiące oświetlone lampkami elektrycznymi. W miejscu, gdzie na Placu miał stanąć pomnik wolności, ustawiono prowizoryczny obelisk z orłem i tablicą z napisem: „Poległym w walkach o Słonim 1919 — 1920 r.”

O godzinie 18 -ej oddziały stacjonujące w Słoniem pułku piechoty odtworzyły fragmenty walk stoczonych o Słonim w dn. 10 mar

ca 1919 r. Kompanię trzecią b. Białostockiego Pułku Piechoty, która brała udział w walkach o Słonim przed dwudziestu laty, inscenizowała 3 komp. Słonimskiego Pułku Piechoty, zaś Oddziały Mińskiego i inne, będące wówczas pod rozkazami pułk. Freya odtworzyły podchorążówkę. W akcji brała udział również artyleria.

Przebieg pokazowej walki o Słonim wypadł b. efektywnie, zgromadził tłumy mieszkańców Słoniema, które ze wzruszeniem przyglądały się scenom walk, żywo przypominające pamiętne dni marcowe 1919 roku.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 12
Grzeszora
Jutro
Krysiyny

Wschód słońca o. 5.45

Zachód słońca o. 5.13

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Jun dżilla (Mickiewicza 33) Mańkowiec (Piłsudskiego 30), Chr. Ściekiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza (Wielka 29) Piotkiewicza (Zarzecze 20).

Hotel „St. Georges”
w Wilnie.
Pierwszorządny.
Pokoje wygodne, ceny tańsze.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorządny. ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

UNIWEKSYTECKA

— Powszechne Wykłady U. S. B. 13 marca, poniedziałek dr. R. Lutman, dyr. Instytutu Śląskiego w Katowicach „Współczesne oblicze Śląska”.
20 marca, poniedziałek — dr. E. Pasendorfer, prof. USB — „O ziemi Śląskiej”. — Wykłady odbywać się będą w sali V Uniwersytetu (ul. Św. Janka) o godz. 20 -ej. — Wstęp 30 gr. Młodzież płaci 20 gr.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Ciężary publiczne na ziemiach północno - wschodnich. W poniedziałek wykł. w ramach cyklu wykładów o rozwoju Ziemi Wschodnich, zorganizowanych przez Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich Okr. Wil.

Wykłady będzie miał dr. W. Gajewski na temat „Ciężary publiczne na Ziemiach Północno - Wschodnich”, w sali V gmachu głównego USB — punktualnie o godz. 18 m. 30. Wstęp wolny.

NAUKA

— „Instytut Germanistyki”. Wielka 2 m. 1: — język niem. gruntownie, fachowo, szybko, najtaniej: 4 zł. mies.
— Pokaz gospodarzy. Liceum gospodarcze ZPOK zawiadamia, że wtorek dn. 14 bm. o godz. 17 -ej w lokalu własnym przy ul. Bazylińskiej 2/17 odbędzie się pokaz: „Przetwory z pomarańczę (marmolada z marchwi i pomarańczę, diem pomarańczę, skórka pomarańczęwa smażona i surowa, konfitury)”. — Wstęp na pokazy kosztu produktów i zł. dla członków

B. P.
DAWID MICKUN
Radca Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie
zmarł 28 lutego 1939 r.
O bolesnej stracie powiadamia
ZARZĄD
Izby Przemysłowo Handlowej
w Wilnie.

ZPOK — 75 gr.
W razie ogłoszenia pogotowia O.P. L.Gaz. pokaz odbędzie się w następnym wtorek.
1213-757

TURYSTYKA

— Polskie Biuro Podróż „Orbis” przypomina, że w dniu 15 marca upływa ostateczny termin zapisów na wycieczkę Wielkanocną do Kowna, — która wyruszy w dn. 7 kwietnia rb.
— Polskie Biuro Podróż „Orbis” organizuje wycieczkę do Rygi w dniu 5-10.IV 1939 r. Cena udziału zł. 55. Zapisy tylko do dnia 25.III 39 r.

RÓŻNE

— Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości m. Wilna podaje do wiadomości właścicieli domów, że w Zarządzie Miejskim jest wyłożony do oglądania plan regulacyjny m. Wilna do dn. 15 marca rb. Plan ten dotyczy ważnych interesów właścicieli domów i każdy, kto uważa ten plan za niekorzystny dla siebie może zgłosić w tym terminie swoje zastrzeżenia.

TEATRY I MUZYKA

— TEATR MIEJSKI NA POHULAN. CE. Dziś o godz. 15 -ej „Zadrosz i medycyna”. Ceny popularne.

O godz. 20 -ej po raz drugi „Spadkobierca” z udziałem p. Haliny Dunin-Rychłowskiej w roli Babi.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Dziś o godz. 12 m. 15 poranek studium baletowego Sawiny - Dolskiej. — „Gejsza” o godz. 4 m. 15. — Ceny propagandowe.

— „Podwójna buchalteria” o godz. 8 m. 15.

Występy J. Kulczyckiej. Jutro do Wilna wraca Janina Kulczycka i wystąpi w operetce „Roxa i jej drużyna”.

— Koncert w Grodzie. Dowiadujemy się z kół miłośników muzyki w Grodzie, że w poniedziałek dnia 13-go marca o godz. 8 -ej wiecz. odbędzie się w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Grodzie, urządzony staraniem miejscowego Zarządu Muzycznego koncert z udziałem znanego na terenie Wilna i Grodna znakomitego artysty p. Michała Borsakowskiego (wiołczela) i znanego pianisty p. Marii Bilińskiej - Riegerowej. Na program złożą się najsławniejsze utwory autorów polskich i obcych. Szczegóły programu w afiszach. Koncert budzi żywe

zainteresowanie miłośników dobrej muzyki wśród publiczności grodzieńskiej.

CO GRAJA W KINACH?

— Piękny polski film „Serce matki”. Najnowszy polski film p. t. „Serce matki” należy do rzędu obrazów oryginalnych. Wszelko w tym filmie jest niebanalne: temat, inscenizacja i technika. W filmie „Serce matki” znaleźć można zarówno rzeczy, które zastanawiają i pobudzają do refleksji, jak również takie, które budzą dreszcz emocji, oraz zadziwiają nas swoją sensacyjnością. Aktorka tej miary, co Stanisława Angel - Engelówna gra główną rolę kobiecą. Dla niej samej, dla jej zgoła wyjątkowej kreacji warto ten film zobaczyć. — Już wkrótce w Wilnie.

CASINO: — „Wielki Walc”.

HELJOS: — „Pani i Cowboy”.

JUTRZENKA: — „Zdobycyca serc”.

LUX: — „Premjera”.

MARS: — „Niebezpieczna miłość”.

MUZA: — „List do matki”.

KPW. „Ogłisko”: — „Szczęśliwa trzynastka”.

PAN: — „Konflikt”.

SWIATOWID: — „Rek 1914”.

R. K. „ZNICZ”: — „Słowik Wiednia”.

U osób w wieku średnim i starszym codziennie pół szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa” ułatwia wypróżnienie, dobre trawienie, spokojny sen i potęgę w zadziwiająym stopniu czynność komórek mózgowych.

Saneczkujący chłopak
wpadł pod samochód

WILNO. Na ulicy Śniegowej przy zbiegu zauka Śniegowej wpadł pod przejeżdżające auto ciężarowe spółdzielni „Rolnik” saneczkujący 12-letni Józef Kiedyk (Śniegowej 4). Chłopak doznał ciężkich obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala św. Jakóba.

Marne Świeża bez Krupniku
BEZ GOTOWANIA KRUPNIK
I FILTROWANIA
sporządzisz przy pomocy
zaprawy ziołowo - korzennej
Flakon 1 zł. wystarcza
na 1 — 3 litry wódki
Poleca Skład Apteczny
Władysława TRUBIKŁY
Wilno, Ludwiska 12: róg Tatarskiej
— Specjalność zioła lecznicze —

ZAKŁAD KUŚNIERSKI
DYPL. MISTRZA
S. Wiśniewskiego
Wilno, Królewska 1. Tel. 29-24
Specjalność płaszczki karakulowe,
kotkowe, dachy, oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa.

Sygnatura: VIII. Km. 601/38.
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru VIII, mający kancelarię w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 8, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 14 marca 1939 r. o godz. 10 w Wilnie przy ul. Subocz 114 odbędzie się licytacja ruchomości składających się z jednej dorożki konnej w dobrym stanie — oszacowanej na sumę 600 zł.
Dorożkę można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Wilno, dn. 27 lutego 1939 r.
Komornik Sądu Grodzkiego

Lokale
LEKARZ poszukuje na 1 kwietnia 5-6 pokojowego mieszkania ze wszystkimi wygodami na 1-2 piętrze, świeżo odremontowanego w obrębie ulic: — Mickiewicza, Wileńskiej do ul. Gdańskiej, Jagiellońska do ul. Portowej, Dąbrowskiego, 3 Maja, Kasztanowa, Portowa. Otwarty do Administracji „Słowa” pod „Lekarz”.
1049-624

POSZUKUJE 5-pokojowego mieszkania z wygodami w okolicy W. Pohulanki, Zakretowa i t.d. oferty do „Słowa” dla A. S.
1223-765

DO WYNAJĘCIA lokal na sklep spożywczy z 3 izbami mieszkanymi — ul. J. Jasińskiego róg Sierakowskiego Nr. 11/29.
1201-746

UWAGA — OKAZJA do wydzierżawienia PIEKARNIA, gotowa do użytku w dobrym punkcie, stacja, fabryka dykt, tartak, letnisko, jedyna piekarnia. Dowiedzieć się: st. Niemen, M. Jellin.
1225-767

LOKAL do wynajęcia 5 pokojowy, pokój dla służby — wszelkie wygody, może być pod biuro. Wielka Pohulanka 22 (informacje u dozorczy).
272

DO WYNAJĘCIA 5-pokojowe mieszkanie na 1 piętrze z wygodami, dla kulturalnej rodziny. Adres w Administracji „Słowa”.
1168-724

4 POKOJOWE ciepłe z wygodami, świeżo odremontowane od zaraz do wynajęcia. Piłmont 10.
1233-775

MIESZKANIA 4 pok. oraz 2 pok. — do wynajęcia. Mickiewicza 37 (u dozorczy).
1208-753

DO WYNAJĘCIA MIESZKANIE 3-pokojowe ze wszystkimi wygodami, słoneczne i ciepłe. Tartaki 19 (róg Ciasnej), tel. 352.

DWA POKOJE z wygodami umeblowane do wynajęcia, ul. Zygmuntońska 22 m. 1 tel. 10-21.
1220-762

DWA NIEUMEBLOWANE POKOJE w mieszkaniu z wygodami — do wynajęcia — ul. Św. Jakóbska 10-2.

POSZUKUJE pokoju umeblowanego, dużego z prawem używania telefonu w śródmieściu. Zgłoszenia w Administracji „Słowa” dla R. J. 1217-759

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany wszelkie wygody i utrzymanie — ul. Zawalna 7 m. 2 (róg M. Pohulanki).

POKÓJ do wynajęcia, — ładny. Wszystkie wygody. Może być umeblowany. Ul. Suwalska 8 m. 5.
785

POKÓJ do wynajęcia słoneczny, ładny, umeblowany, wszelkie wygody dla jednej osoby, Wilkomierska 7.
1192-736

POKÓJ UMEBLOWANY, z wygodami, nie krepującą wejściem, do wynajęcia od zaraz dla solidnego lokatora. Ul. Zygmuntońska 20 m. 2.
1234-776

DO WYNAJĘCIA POKÓJ, niekrepujące wejście Witoldowa 55-b m. 2.
1224-766

POKÓJ duży, słoneczny, elegancki gabinet męski, dla solidnego — Mickiewicza 1 — 16.
1200-744

DO WYNAJĘCIA POKÓJ z wygodami. Dobroczyński 2-a 6.
1222-764

POSZUKUJE od 1 kwietnia stacji z całkowitem utrzymaniem dla dwóch ucznia, ul. Dąbrowskiego 7 m. 10.
1226-768

Kupno i sprzedaż

DOMY DOCHODOWE DO SPRZED.

1) przy ul. Tartaki 24/26 — budynki murowane i drewniane, 44 mieszkania i duży plac — ogród. — 2) przy ul. Trockiej Nr. 7 — lokale handlowe i mieszkalne. — Informacje w Administracji: Łukiska Nr. 18 m. 1, od godz. 8-10 i 4-7. tel. 18-51.
1229-771

KUPIE domek w dobrym stanie w Wilnie w pobliżu centrum w cenie od 10 do 20 tys. zł. — Szczegółowe oferty składać do Administracji „Słowa” pod „domek”.
1195-739

SPRZEDAJE SIĘ FOLWARK KAROLINKA, 6 km. od centrum Wilna, ogólny obszar 76 ha, w tym sędziha i ogrody 4,5 ha, ornej ziemi 22 ha, reszta tereny leśne. Kompletnie zabudowane. Warunki: Mickiewicza 8, Wileński Prywatny Bank Handlowy S.A.
1151-707

FOLWARK 50 ha przy rzece i młynie, 3 km. od stacji kolejowej sprzedam, Wilno, Kalwajska 1 m. 11. M. Ilnatowicz.
1185

KUPIE PLAC pod budowę domu na Zwierzynie niedaleko mostu ewentualnie w obrębie Pohulanki, Konarskiego. Dom z placem o 6 — 8 mieszkańach w tym samym rejonie kupię z długim. Oferty kierować: Administracja „Słowa” dla H. Z. Pośrednictwo wykluczone.
1228-770

DO SPRZEDANIA plac 9 tys. m. kw. z 3 domami dr. wianami na Zwierzynie. Informacje: Mostowa 29 m. 15 od godz. 12-13 i od 17-18. Pośrednictwo wykluczone.
700

DO SPRZEDANIA PLAC 953 m2 na Zwierzynie. Informacje: Mickiewicza 43-5. Mierniczy.
1205-749

ŚWIETNE PARCELE BUDOWLANE SPRZEDAJĄ SIĘ w pięknej dzielnicy przy reprezentacyjnej i uregulowanej ulicy Rosy. Jest pozwolenie władz na zabudowę. Woda i kanalizacja. Informacje: godz. 4-8, Mickiewicza 22-a m. 2.
1213-755

DO SPRZEDANIA działki budowlane o powierzchni od 800 do 1200 m. kw. Ładne położenie, ziemia ogrodowa. — Ceny przystępne. Informacje: ul. Sokołowska 26 (kolo Zwierzynca) Bujwid. Codziennie od godz. 3 do 5 -ej pp.
1230-772

SPRZEDAM działkę gruntu 20 — 30 ha ze starymi budynkami od Wilna 28 km. od st. Rykonty 3 km. Zgłoszenia: Witoldowa 12-a m. 1. Nielejowa.
1152-708

KSIĘGARNIE bardzo dobrze prosperującą w wojewódzkim mieście sprzedam. Ewentualne kierownictwo zapewnione. Oferty pod: „Dobra Egzystencja” do Eura Pietraszka, Warszawa Marszałkowska 115.
1211

SKLEP spożywczy dobrze prosperujący z całkowitem urządzeniem i stałą klientelą — do sprzedania. Adres w Administracji „Słowa”.
1157-713

SPRZEDAM sklep galanterijny — różnych robót Wileńska 11. 1174-730

POLSKI FIAT 508/IV sprzedam: wiadomość: Wileńska ul. 10-12, sklep.
1219-761

FIAT — 509 po remoncie — sprzedam ul. Jagiellońska 7 — 10 Woropaj.
12339

PIANINA, FORTEPIANY I FISHAR-MONJE nowe i okazjone pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk, sprzedaje na raty. H. Abelow. — Wilno, Niemiecka 22, tel. 21-29 (wejście z ulicy).

PIANINA, FORTEPIANY okazjone, słynnych fabryk zagranicznych: „Blüthner”, „Becker”, „Rönisch” i in. — sprzedaje na raty z długoletnią gwarancją N. KREMER — ul. Niemiecka 19 (wejście w bramie).
631-1054

Przyjmuję zamówienia na wszystkie **MEBLE STYLOWE** — wykonanie solidne z najlepszych materiałów. Kupuję meble stare i zamieniam na nowe. „OKAZJA”
1042

SPRZEDAM: futro, otomane, kanapkę, maszynę (Singer), stół, Cedrowa 17.
1240-777

ODDAM w dzierżawę lub sprzedam 22 ha k/Wilna z zabudowaniem i inwentarzem młotowym. Adres w Administracji „Słowa”.
1136-692

OGŁOSZENIE

o przetargu

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy na dostawę pieczywa do szpitali miejskich na czas od dnia 1 kwietnia 1939 roku do dnia 1 lipca 1939 r.

Oferty w załączonych kopertach należy składać do godz. 9-ej dnia 23 marca 1939 r. w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Wilnie (ul. Dominikańska 2, ofcyna II, pokój Nr. 103), gdzie są również udzielane bliższe informacje oraz wydawane warunki przetargowe.

Publiczne otwarcie ofert odbędzie się w tymże dniu i lokalu o godz. 9 m. 10.

Zarząd Miejski w Wilnie

PRZETARG

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza na dzień 21. III. 1939 r. na godz. 9-tą piseny nieograniczony przetarg ofertowy na wywołanie śmieci, gruzu, łożu i śniegu w okresie od 1. IV. 1939 r. do 31. III. 1940 r., z placów, rynków, hali i nieruchomości miejskich.

Szczegółowe warunki przetargu są do przejrzenia w kancelarii Wydziału Gospodarczego, ul. Dominikańska Nr. 2, ofcyna III, pokój 107.

Oferty należy składać pod tymże adresem w terminie do dn. 20. III. 39 r. do godz. 12, załączając wadium zł. 500 i miejski znaczek kancelaryjny na zł. 2. Oferty winne odpowiadać przepisom rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29. I. 1937 r. o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa, Samorządu, oraz instytucji prawa publicznego (Dz. U. R. P. Nr. 13 poz. 92).

Publiczne otwarcie ofert odbędzie się dnia 21. III. 1939 r. o godz. 9-ej.

Zarząd Miejski w Wilnie

Letniska

LETNISKA poszukuje małżeństwo bezdzietne, 3 pokoje z kuchnią umebłowane. Komunikacja kolejowa, blisko stacji, rzeka, las. Kasztanowa 5-4 tel. 16-70, od godz. 5-7.

1194-738

Nauka

BUCHALTERYJNE Współczesne Wydawnictwo. Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantuje wieloletnią samodzielną pracę. Natychmiastowy warsztat pracy. Zamiejscowym korespondencyjnie.

NAUCZYZIELKA francuskiego (rodowita) — początki, konwersacja, matury WSH. ul. Portowa 19 m. 11 (prater, od podwórza na prawo). 1232-774

LEKCI z języków niemieckiego i francuskiego (konwersacja, korepetycje) udzielam: Wilno, Piwna 2 m. 36. 1170-726

STUDENT USB. udziela korepetycji: — z matematyki, fizyki i chemii. Zaręczona 5-a — 13.

Poszukują pracy

SIOSTRA - pielęgniarka (b. studentka medycyny). Zastrzyki, banki, masaże, kateteryzacja, pijawki. Ul. Portowa 6 m. 1 (wejście frontowe, drugie piętro). Kreniowa. 1201-745

KRESLARZ, przyjmuje wszelkie prace w swym zakresie: plany, projekty etc. Ceny niskie. Oferty do Administracji „Słowa” dla „Kreslarza W.”.

ADMINISTRATOR ziemskiego majątku, kawaler, lat 30, Polak, poszukuje posady, ukończył szkołę gospodarczą w Liskowie. Długoletnia praktyka zaradczą w Sudetach, Czechosłowacji, przy wysokiej kulturze. Adres: poczta Juchnowice Turoni - Kościelna m. Buzany, Piotr Michnikiewicz. 1183

ADMINISTRATOR - RZĄDCA w silie wieku, człowiek pracy i zaufania, dokładna znajomość wszystkich działów rolnictwa. Przyjmuje posadę za kaucją, włączając administrację, referencje poważne, oferty pod „praca” do „Słowa”. 1221-763

RZĄDCA - pisarz, kawaler, z dobrą praktyką w dużych majątkach, chlubne świadectwa i referencje — przyjmie pracę od 1 kwietnia. Łaskawe oferty kierować: Spółdzielnia S. S. p-ta Turgiele dla N. K.

RZĄDCA samodzielny, samotny energiczny, długoletnia praktyka z chlubnymi świadectwami — poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „Rządca”. 1131-687

RZĄDCA - ekonom w silie wieku, 15 lat praktyki, energiczny, uczciwy, referencje chlubne. Ostatnie 7 lat pracy samodzielnie w dużych majątkach. Zmienił posadę od kwietnia — samodzielnie lub pod dyspozycję. Łaskawe zgłoszenia maj. Adelskowszczyzna poczta Indura. 1236

RZĄDCA gospodarz rolny, dobre świadectwa, dobra praktyka rolnicza — gospodarza, gospodarke mleczną i hodowlaną — poszukuje pracy, może przyjąć posadę od zaraz. Łaskawe oferty kierować do Administracji „Słowa” pod A. R. 1231-773

RZĄDCA, lat 38, poszukuje posady — może być pod dyspozycję i na ordynarję. P-ta Zduniska Wola sk. 8. 1235

PISARZ samotny, w średnim wieku, — przyjmie posadę pisarza księgowego w majątku lub w innym przedsiębiorstwie. Referencje dobre i świadectwa. Wymagania skromne. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” dla E. W. lub Wilno, ul. Tatrzanska 15-5 dla E. W.

EKONOM - pisarz, żonaty — hodowca — poszukuje pracy od 1 IV. 1939 r. odpowiedniej. Świadectwa i rekomendacje posiada. P-ta Białohroda maj. Tarnowszczyzna k/Lidy — Białog Jan. 1199-742-743

EKONOM 6 lat praktyki w większych majątkach. Znajomość księgowości, hodowli, gospodarki leśnej. Lat 32, żonaty, na ordynarję. Referencje. Poszukuje posady od zaraz. Poczta Worniany, folwark Słękance, Kazimierz Krupski. 1214-756

EKONOM oraz pomocnik gospodarczy poszukuje posady do maj. zaraz. Łaskawe oferty proszę kierować pod adresem: poczta Bieniakonie, maj. Stare Bieniakonie, Szukiewicz. 1214-756

RUTYNOWANY urzędnik gospodarczy, lat 38 — z piętnastoletnią wzorową praktyką, wszechstronna znajomość rolnictwa, hodowli, mleczarstwa, rybołówstwa, rachunkowości. Dobry organizator pracy, energiczny, uczciwy poszukuje posady. P-ta Skierniewice, Nowobelańska 15. Rolnik. 1237

STOLARZ - stelmach zna się na rolnictwie, posiada własne narzędzia przyjmie pracę w majątku. Łaskawe oferty pod „Stelmach” do Administracji „Słowa”. 1163-719

POSZUKUJĘ posady szofera, od zaraz, prawo jazdy zawodowe, lat 26 — kawaler, samotny. P-ta Bieniakonie maj. Bolcieniki. 1154-710

ROBOTNIK fizyczny, młody, zdrowy, silny, poszukuje pracy. Pietkiewicz Michał, Wierszuliński poczta Rzesza, gm. Rzesza. 1183

POLECAM uczciwą, wiejską, sielenną nastolnią dziewczynę do pomocy dla dwojga osób. Teatrna 2-b m. 11.

POZNANIANKA, inteligentna, samodzielna gospodyni zajmie się domem kulturalnym w Wilnie lub na wyjazd. Oferty: „Dla zamiejscowej” do Administracji „Słowa”. 1186

SALA b. KONSERWATORJUM — Końska 1.

OZIS, w niedzielę o g. 5 i 8.15 wystąpi dwukrotnie sienny wokálny kwartet KEDROWA W pro ramie: kwar et wo alny, psalmy, pśenie ludowe, romanse cyga. sk e. Kady z oszczednych koncertow zawiera ciekawie inny program. Bilet w kasie sali.

Praca zaofiarowana

ADMINISTRATOR do majątku, na samodzielne stanowisko poszukiwany z kaucją od 10 tys. zł. Oferty do „Słowa” pod „Agronom”. 1218-760

MIERNICZEGO Polaka z praktyką scalenową zatrudni od kwietnia, wy nagrodzenie procentowe. Zgłoszenia: Miernicy - przysięgli Stefan Samek, Baranowicz, Zygmuntowska 48.

MIERNICZY - pomocnik do prac scalenowych potrzebny natychmiast. — Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „Przysięgli”. 754

POTRZEBNY rzadca - ekonom od 1 kwietnia 1939 r. Oferty z odpisami świadectw kierować: Dziśkiński p-ta Żołudek 1227-769

DOBRY ROLNIK, starszy, samotny dający gwarancję właściwego zarządu małym ośrodkom, znajduje stosowne warunki. Zgłoszenia pod „Kieleskie” do Admin. „Słowa”. 1130-686

POTRZEBNY pomocnik gospodarczy pod dyspozycję do 70-hektarowego folwarku, samotny, z kilkuletnią praktyką i skromnymi wymaganiami. Odpisy zgłoszeń wraz z życiorysem nadsyłać: Kleck k/Nieświeża, Boryczew, — Juściński. 1212

SŁUŻĄCEGO poszukuje kawaler, polecenie wymagane. Krakowska 46-1.

POTRZEBNA służąca - gospodyni samodzielna w średnim wieku — do wszystkiego, z dobrym gotowaniem, spokojna, uczciwa, dobre polecenia i dobre świadectwa. Kalwaryjska 31-1. 1188-732

Zguby

Niniejszem UNIEWAŻNIA SIĘ zgubione: legitymację agencji Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych wystawioną na imię Józefa Roubo w Szczuczynie oraz pełnomocnictwo P.Z.U.W. dla tegoż ajenta. 1234

Różne

NOWOCZESNY ZAKŁ. FRYZJERSKI pod firmą „Witold Pszczółowski” — Wileńska 31 vis a vis Moczulaka. — Trwała ondulacja i farbowanie włosów nowoczesnym sposobem. 1239

ODDAM w dzierżawę folwark 12 km. od Wilna, komunikacja bardzo dogodna. Ornej i łąk 100 ha. Inwentarz żywy i martwy i nasiona. Oferty do Administracji „Słowa” dla A. M. 1136-694

POSZUKUJĘ dzierżawy pensjonatu w Drusienkach lub w majątku. Oferty sub „Pensjonat” do Administracji „Słowa”. 1013-607

DO UCZCIWEGO chrześcijańskiego interesu handlowego czy fabryczki gdzie są widoki rozwoju, przystąpi poważny, energiczny, narazie jako ci chy współnik z kapitałem 8 tys. zł. Oferty pod „Wszyscy na front handlowy” do Admin. „Słowa”. 1221-763

NA PRZEDWIOŚNIU ZNIŻKA CEN

OBUWIA WIOJENNEGO

13⁰⁰ 11⁰⁰

SPORTOWY-NOWY WZÓR ukońc. brązowymi i czarnymi. DWYETNA OZDOBIONA LAKIEREM CZOLENKO DWYETYNOWE z ładną, lakierowaną.

REPREZENTACYJNE KINO „CASINO”.

Olbrzymi sukces! Prawdziwy entuzjazm. Przepiękna muzyka nieśmiertelnego JOHANN STRAUSSA

Wielki Walc

Początek o godz. 12 ej.

Uwaga! Bilety honorowe, wszelkie bilety nieważne do poniedziałku 13 b. m. „CASINO” DLA WSZYSTKICH. WSZYSTCY DO „CASINO”.

PIĘKNY FILM POLSKI!

walka kobiet o serce jednego mężczyzny.

SERCE MATKI

FILM OPIEWAJĄCY MIŁOŚĆ W ZUPEŁNIE NOWYCH JEJ PRZEJAWACH

7m komita obsada aktorska: St. Aniel-Engelówna, K. Wilamowski, I. Walkiewicz-Damańska, M. Cybulski, Lidia Wysocka, St. Sienkiewicz, Ina Benita, J. Urwid.

W K R Ó T C E.

Początek o 2 ej. Największy przebój produkcji francuskiej 1939 roku.

KONFLIKT wg powieści Giry KAUS

Siostry Kleh

Piękny kolorowy nadprogram.

Wspaniały dramat wg. noweli STEFANA ZWEIG'A

„PIĘTNO ZDRADY”

Reż. TURZAŃSKIEGO.

Jutro w Kinie „HELIOS”.

Ostatni dzień!

HELIOS | KAPITAŁNY FILM, który wzbudził powszechny entuzjazm. Film, na który czekały wszystkie kobiety.

Garv COOPER i Marie OBERON

w n inowyszym przebojowym filmie „PANI I COWBOY” Barwe tła, koncert ery. Rewelacyjny temat. Naapr. Atracja kolor. i aktualności.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mirkiewicza 9.

Najciekniejszy film produkcji polskiej **„ROK 1914”** Nowe wydanie.

W rol. gł.: SMOSAR KA, CONTI, SIKIEWICZ, KURNAKOWICZ i in.

Początki seansów o g. 4-ej, w święta o g. 1-ej.

MARS | Jutro premiera.

Na większy film doby obecnej

Władczyni

Od Chamberlaina — do... Chamberlaina.

Role główne: ANNA NEAGLE i ANTON WOHLBUECK.

Konflikt z Roja. Wojna Krymska. Bunt szeregów arabskich ze słynnym Machem na czele. Szarża Leński i B. w. y. Zdobycie Sebastopola i rzeź pułków generała Gordona.

Problem kanału sudeckiego, t zw. „Zapora punktu świata”. Walka cemości z tyranią.

MARS | Początek o 2-ej. 1) Czołwe arcydzieło kinematografii francuskiej Film, o którym mówi całe Wilno!

NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ

Role główne: Urocz. Edige Feulere oraz zn. komita Victor F. a. cen.

2) Na żądanie P. T. P. bicznoś il — Film-Gigant!

100 DNI NAPOLEONA

Redaktorzy działów: Władysław Bodak — sprawy młodzieżowe, Teodor Bujnicki — recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz — recenzje literackie, Tadeusz Oleszewski — recenzje filmowe, Jadwiga Dziwulska — recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz — recenzje muzyczne, Władysław Landyn — sport, hr. Henryk Łubiński — informacje polityczne polskie, Władysław Łepkowski — kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz — reportaże społeczne, Stanisław Mackiewicz — polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz — sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski — kronika Ziemi Wschodniej, Marjan Szydłowski — kronika sądowa, Barbara Toporska — niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski — feljton p.t. „W Wiwie Stolicy”.

Konto P. K. O. Nr. 700.724

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1 szpalt. w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz bez tekstu milim. 75 gr. Kronika reklam, milim. 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 % drożej. Zmniejszenie o 50 % drożej Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelaryczne, o 50 % drożej. Układ ogólny, w tekście i za tekstem 6-cio szpaltowy. Adm. nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca, terminu druku. Administracja nie odpowiada za opóźnienia.